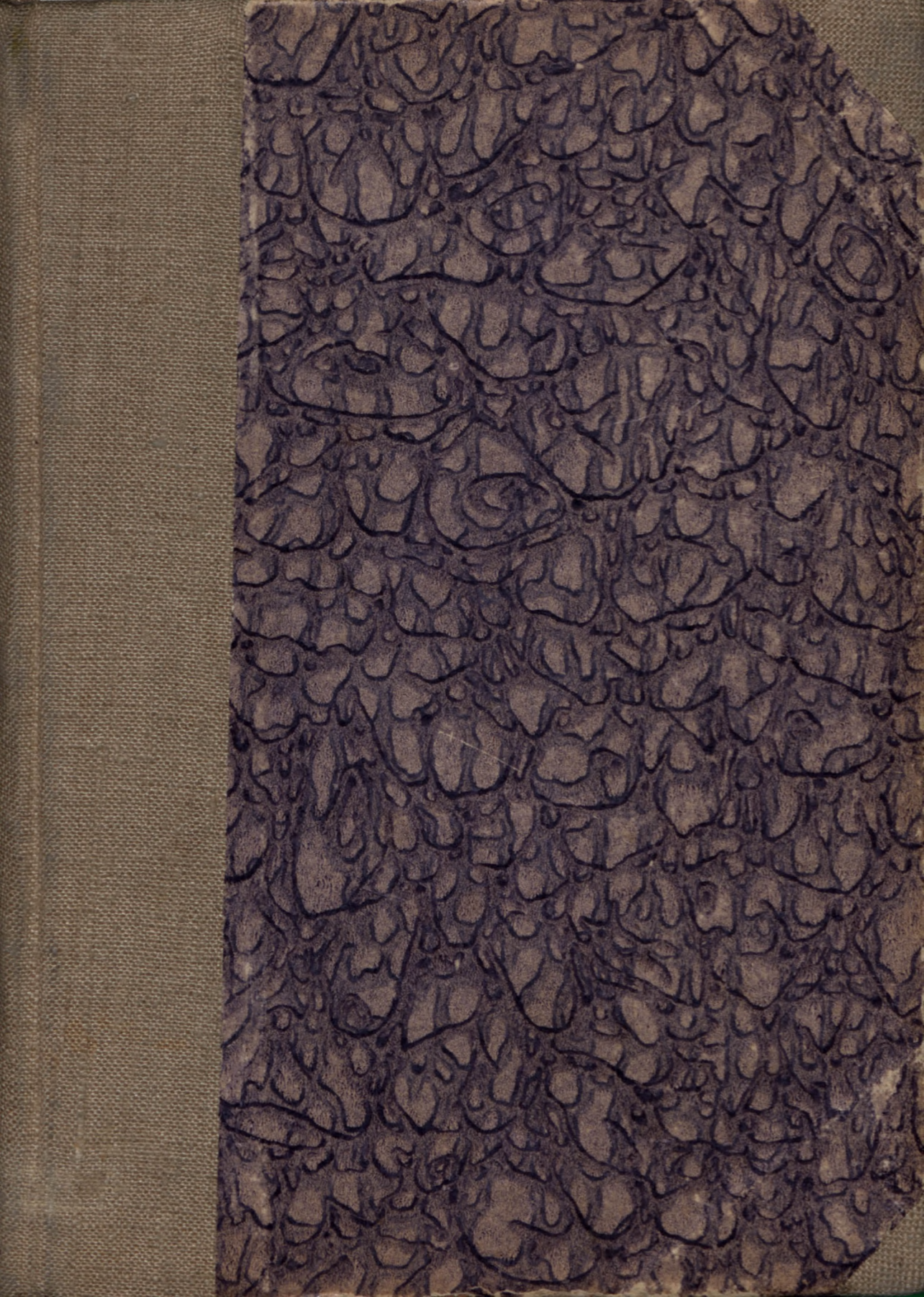

STARY GDAŃSK

Wola Sieniewska

KS. DR. TADEUSZ KRUSZYŃSKI

STARY GDAŃSK

I HISTORYA JEGO SZTUKI

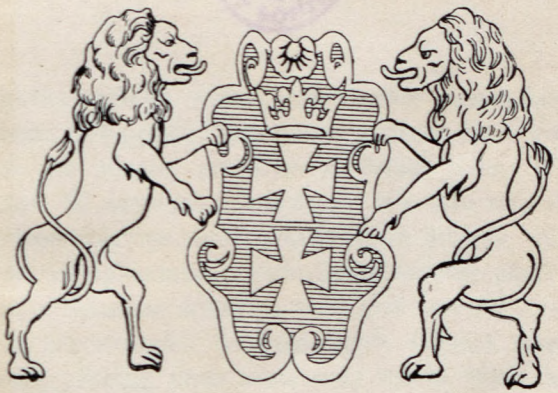

Wola Sieniańska

292

KRAKÓW [1912] x)
NAKŁADEM KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ J. CZERNECKIEGO
W WIELICZCE

II 65647

POLITECHNIKA GDAŃSKA BIBLIOTEKA

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

B-ka GPG

DAWNY WIDOK GDAŃSKA.

Wisła, jak gdyby srebrna wstęga, łączy nasze dawne dzielnice. Wypływa na Śląsku, przebiega Małopolskę, Mazowsze i Prusy Królewskie. Nad Wisłą leżą tak ważne dla nas miasta, jak Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Włocławek i Gdańsk. W dawnych czasach, gdy nie było wygodnych dróg i kolei żelaznych, rzeczna żegluga była ważniejszym jeszcze, niż dziś środkiem przewozu. Wisłą w dół spławiano z głębi kraju surowe płody na sprzedaż do Gdańska, a w górę z Gdańska wieziono tamtejsze wyroby i towary, z obcych krajów na okrętach przywożone. Głównie przez Gdańsk szły do nas towary ze zachodniej Europy. Elbląg, choć także przy ujściu Wisły leżący, nigdy nie doszedł do tego znaczenia co Gdańsk. Tak zwany »List obywatela W. ks. Litewskiego«, z r. 1650, będący prawdopodobnie dziełem któregoś z gdańskich mieszczan mówi: »Tak koronni, jak i litewscy obywatele, zwykle upatrują rzeki, któremiby, choć też okrążając, do Gdańska dopłynąć mogli, a Królewiec i Rygę omijają z daleka, toż się dzieje i lądem«.

Z dwóch głównie stron sprowadzano do Polski zagraniczne wyroby: ze Wschodu przywożono kosztowną broń, tkaniny i jedwabie, a ze Zachodu szły towary na Gdańsk. Gdańsk więc w życiu wewnętrznem narodu miał niezmierne znaczenie. Może kto pomyśli, że przedmioty te, z Gdańska sprowadzane, były dla nas czemś zupełnie obcem, a więc nie warto się niemi zajmować. Tak jednak nie jest, bo za granicą kupuje się to, co się podoba, co odpowiada gustowi. Dawniej nie bardzo znano tę zasadę, że kupuje się to, co

tanie, choćby się nie podobało i było nieładne. Dawniej w Persyi wyrabiano osobne »dywany polskie«, wedle naszego upodobania, a wysyłano je tylko do nas. Z tego to więc, co do nas przysyłano, możemy poznać, jakie były u nas upodobania, tak jak i dziś możemy poznać, jakie lud nasz ma upodobanie z tkanin i płócien za granicą wyrabianych. Słyszymy może nieraz o dawnych holandzkich kaflach i świecznikach, słyszymy o tych samych rzeczach wyrabianych w Gdańsku, mało kto zaś wie, jakim wpływom podlegała sztuka zdobnicza gdańska, jakie miała dzieje. Ktoś może pomyśli, że jeżeli w Gdańsku mieszkali Niemcy, to sztuka gdańska nie jest czem innem, jak tylko naśladownictwem rzeczy niemieckich. Tak jednak nie jest. Wiedzieć trzeba o tem, że w Gdańsku wielu osiadało Niderlandczyków z Holandyi i Fryzyi i wielu Włochów, którzy przedewszystkiem byli artystami i tu dalej zawód swój wykonywali. Gdańszczanie jeździli na nauki do Niderlandów i Włoch, a tem samem zostawali pod silnym wpływem tych krajów. Sztuka niemiecka na Gdańsk nie ma prawie żadnego wpływu. Do Polski nietylko przywożono wiele cennych gdańskich wyrobów, lecz wielu mistrzów gdańskich pracowało przy budowie i ozdabianiu dworów pańskich. W książce tej wzięliśmy za zadanie skreślić dzieje Gdańska, jego sztuki w stosunku do dawnej Polski.

W naszych czasach słyszymy często zdania, że sztuka ma panować nietylko w pokojach bawialnych i zbiorach, w kościołach i pańskich dworach, lecz że powinna ogarnąć wszystkie przedmioty, którymi człowiek się otacza, żeby nie raziły nikogo szpetnością, lecz owszem, żeby podnosiły pięknością. Od niedawnego czasu, gdy u nas zapanowała zagraniczna lichota, zapomniano o tem zupełnie. Pamiętano o tem dawniej, zwłaszcza w czasie Odrodzenia. W Gdańsku, gdzie mieszczańskie społeczeństwo było bardzo oświecone, zamiłowanie do piękna widać na każdym kroku. Tu nietylko kościoły zdobiono, ale warowne bramy, domy mieszkalne, kuchnie i pracownie. Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, sprzęty domowe, wszystko ozdobne, a nawet ozdobiono i to nieladajako więzienie i katownię.

Zaczniemy opis Gdańska od okolicy, położenia i otoczenia, następnie w krótkości skreślimy dzieje miasta, dzieje gdańskiej mennicy, przemysłu, kupiectwa gdańskiego, następnie rozwój sztuk pięknych, opiszemy ważniejsze zabytki gdańskiego budownictwa. Dla zaokrąglenia obrazu streścimy rozwój polskiego żeglarstwa. Wszystko to przedstawimy w odniesieniu do dziejów narodu polskiego. Dotąd nie było jeszcze w tym zakresie żadnej polskiej książki. Niemcy opisując Gdańsk, nieraz z prawdą się mijają, stojąc na stronniczem stanowisku, zwłaszcza gdy chodzi o stosunek Gdańska do Polski, lecz każde takie błędne i stronnicze przedstawienie sprawy, można zbić na podstawie tego, co inni Niemcy o tem samem mówią.

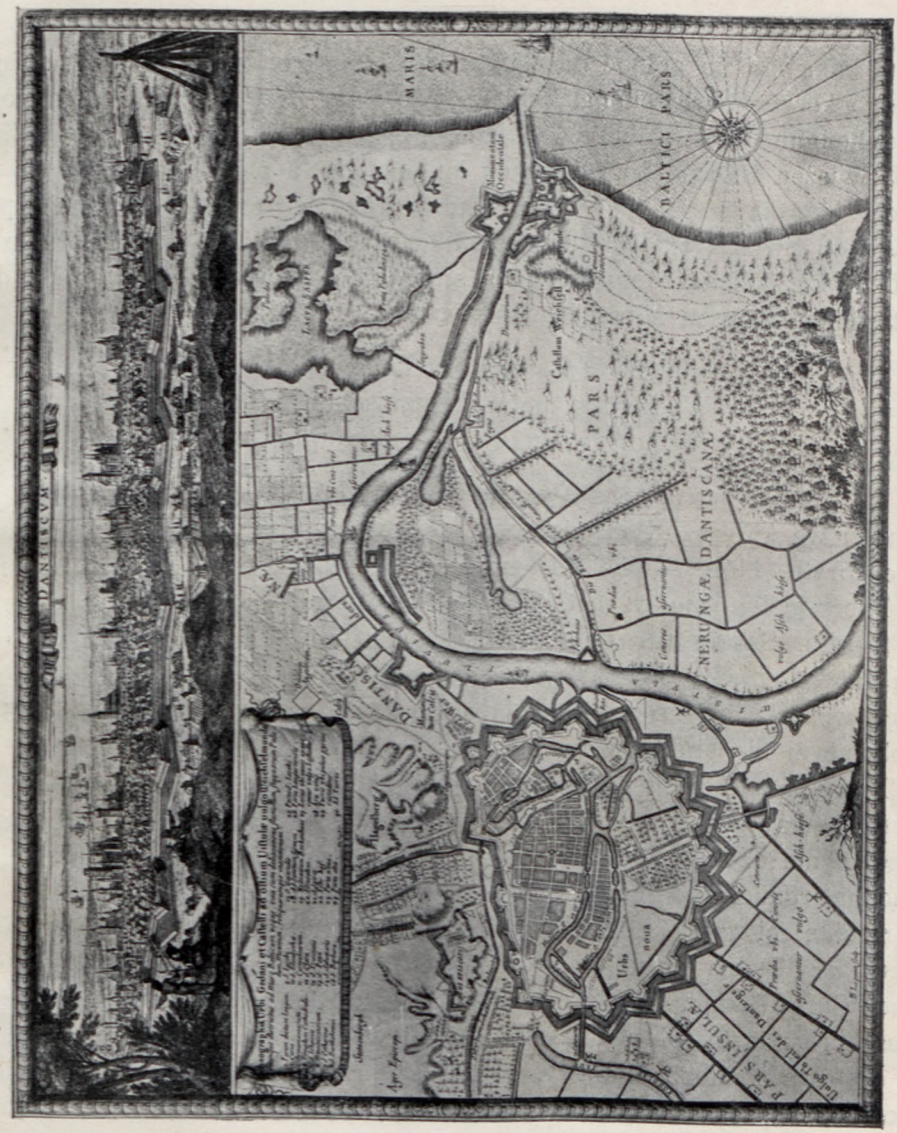

MAPA GDAŃSKA Z DAWNEGO MIEDZIORYTU.

OKOLICA.

O kilka mil na północ od Gdańska, koło miasta Gniewa, odłącza się od głównego koryta Wisły odnoga pod nazwą Nogat i płynie w kierunku północno-wschodnim obok Malborga, a koło Elbląga kilku ramionami wpada do zatoki Świeżej. Główne koryto płynie ku północy, a pod Szymbergiem o trzy mile od Gdańska znów się dzieli i ku wschodowi płynie ramię Szkarpewa i wpada do Świeżej zatoki, na zachód zaś ku Gdańskowi płynie długie koryto Leniwka. Między temi dwoma strugami a morzem leży wązki a długi szmat ziemi: Gdańska Mierzeja.

»Między Szkarpawą a Leniwką padła
Wyspa nie mała, klinem sobie siadła,
Niemcy Neryngiem, a Polacy mową,
Mierzeją zową«,

tak mówi we »Flisie« Klonowicz. Za czasów Klonowicza nie istniało jeszcze trzecie koryto, które w miejscu, gdzie te dwa ramiona się rozchodzą, przerwało Mierzeję i płynie wprost ku północy. Wskutek utworzenia się tego nowego koryta, Szkarpawa staje się coraz niklejszą strugą. W r. 1840. przerwała znów Leniwka Mierzeję w połowie swej drogi ku Gdańskowi. W tem to miejscu wznosi się obecnie tama, którą zbudowano, by w korycie koło Gdańska płynącym nie brakło wody.

Przez sam Gdańsk przepływa rzeka Motława. Do miasta dostaje się ona przez kamienny spust i tu niebawem dzieli się na dwa ramiona. Zachodnie szersze płynie obok Prawego i Starego miasta, a nosi nazwę Starej Motławy. Wschodnie ramię, węższem płynące korytem, zwie się: Nowa Motława. Między temi ramionami ujęta Śpichrzowa Wyspa. Na południowy wschód od Nowej Mołtawy leży Dolne miasto, a niżej Długie Ogrody. Między miastem, a leżącą od zachodu Górą Biskupią płynie niewielka rzeczka Radunia, która następnie przepływa Stare miasto, obraca Wielki młyn i w tem prawie miejscu, w którem łączą się dwa ramiona Motławy, do nich się przyłącza. Od strony południowowschodniej okalają miasto starodawne okopy, za nimi nawodnione rowy. Motława z Radunią i wodą z rowów wpada do Wisły, zaraz za miastem, w stronie północnej. Koryto to Wisły, a właściwie ramię Leniwka, płynie od Gdańska ku północnemu zachodowi w kształcie łuku, a o milę od miasta wpada do morza.

Miejscowość Wisłoujście leżała niegdyś nad samem morzem; piasek jednak morski powiększył znacznie brzegi, tak że obecnie dawna latarnia morska i bezużyteczna już warownia leży w znacznej od morza odległości, przy

ujściu zaś Wisły powstała nowa miejscowość: Nowy port (Neufahrwasser). Zaraz za miastem, naprzeciw miejsca, gdzie wpada Motława, rozdziela się Wisła i tworzy dwa kilometry długą, a trochę węższą wyspę, Holm.

Gdańsk otacza od północy za Wisłą Mierzeja, a na wschód dolina silnie nawodniona, t. zw. Żuławy gdańskie, przez które płynie Motława.

Od zachodu i od południowego zachodu otaczają miasto góry, a mianowicie od strony zachodniej przylega do miasta Biskupia góra, za nią ku północy Cygańska. Góry te są częścią wyżyny Kaszubskiej, ciągnącej się na zachód od Gdańska. Góry Kaszubskie są najwyższe między Uralem a Bałtykiem, pokryte starym lasem, o dobrym drzewostanie.

Poznaliśmy okolicę, teraz przejdźmy do dziejów Gdańska, przypatrzmy się, jakie miasto przechodziło koleje, w jaki sposób rozwijały się jego dzielnice.

DZIEJE GDAŃSKA.

W starożytności Grecy i Rzymianie wiedzieli, że na północy nad morzem leży kraj, w którym wydobywają bursztyn, tak przez nich ceniony, nie posiadali jednak bliższej znajomości tego kraju.

W zamierzchłej przeszłości niejeden naród przeszedł nad ujściem Wisły. Na przedmieściu gdańskiem św. Wojciech znaleziono pieniądz z czasów Aleksandra W. Pod Leznem niedaleko Gdańska odkryto kamień z wyrytą postacią jeźdźca i z runicznym napisem. W najbliższej okolicy są liczne cmentarzyska pogańskie, z których wykopano wiele ciekawych urn.

Kraje, przy ujściu Wisły leżące, od niepamiętnych czasów zamieszkiwał słowiański szczep Pomorzan. Czy Pomorzanie byli odroślą polskiego narodu, czy też osobnym szczepem, nie jest jeszcze ustalone. W dawnych jednak czasach nie było wielkich różnic między Słowianami, a głównie Niemcy życzą sobie, by Pomorzan uważać za osobny naród.

Pomorzanie graniczyli od wschodu z Prusakami. Granica ciągnęła się o kilkanaście mil na wschód od Wisły, tu mniejwięcej, gdzie potem Prusy Królewskie graniczyły z Książęcemi. Nad brzegiem morza Słowianie sięgali dalej na wschód, gdyż zajmowali kraj Lężany na wschód od Elbląga i Pogorzany, okolicę późniejszej Warmii.

W r. 890 Alfred król Anglii wysłał żeglarzy Wulfstana i Othera, aby zbadali wybrzeże Bałtyku. Przy ujściu Wisły nie napotkali oni jeszcze miast, ale tylko warowne zamki, będące siedzibą książąt.

Starodawne podanie głosi, że wnuk Lecha Wyszymir (Wyzimierz), pobił

przy ujściu Wisły Duńczyków i założył tu na pamiątkę zwycięstwa gród Duńsk, zmieniony z biegiem czasu na Gdańsk.

Niektórzy niemieccy uczeni wnioskują z łacińskiej nazwy Gedanum, że miasto założyli Gotowie. Pewnego nic o powstaniu nazwy powiedzieć nie możemy.

Pierwszą pewną wiadomość o Gdańsku podał około r. 1000. Jan Kosmas, kanaparz zakonny z Pragi. Ten w opisie żywota św. Wojciecha podaje, że święty ten apostoł, w r. 997. wyprawiwszy się Wisłą dla nawracania Prusaków, przybył do miasta »Gyddanizc«, leżącego na rubieżach wielkiego państwa Bolesława.

Czy Pomorze należało już do Mieczysława I., nie można nic pewnego powiedzieć.

Bolesław Chrobry był panem Pomorza, a władzę oddał swemu wojewodzie. Wojewodowie ci pochodzili z rodu szlachty krakowskiej Gryfitów. Pierwszym z nich miał być Zmysł. Pamiątką po Gryfitach jest Gryf w herbie Pomorza.

W czasie zamieszek za Mieczysława II. Duńczycy zajęli na jakiś czas Pomorze; to znów wojewodowie Gryfici, ogłosili się niezależnymi książętami. Kazimierz Odnowiciel i Bolesław Śmiały zmuszają pomorskich książąt do poddaństwa. Władysław Herman wysyłał wojsko na Pomorze, aby panowanie nad niem sobie zapewnić, ale książę ten był za słaby, by zamiary swe przeprowadzić.

Bolesław Krzywousty, wyprawiwszy się w r. 1109. na Pomorze, zmusił księcia Świętopełka do uznania swej władzy. Gdy jednak niedługo potem Świętopełk chciał zrzucić zwierzchnictwo Polski, Bolesław pobił go i uwięził. Papież Eugeniusz III., zatwierdzając w bulli nadania poczynione biskupowi kujawskiemu przez Krzywoustego, wymienia miasto Gdańsk (Kdanzc).

Po śmierci Krzywoustego otrzymał zwierzchność nad Pomorzem najstarszy z braci Władysław, pan na ziemi krakowskiej, ślązkiej, sieradzkiej i łęczyckiej. Władysława wygnali wkrótce bracia, a Pomorze znów uzyskało niepodległość. Jako niezależny książę występuje teraz Sobiesław I. (Subisław), syn Świętopełka I, a wnuk Świętobura. Sobiesław miał wybudować pierwotny kościół św. Mikołaja, opiekuna żeglarzy.

Wedle podania tenże Sobiesław jest założycielem właściwego miasta Gdańska. Dawny Gdańsk, wspominany w żywocie św. Wojciecha, miał leżeć dalej, między górami. Sobiesław postanowił przenieść osadę w pobliże swego zamku. Mieszkańcy prosili księcia, aby im dał tyle ziemi, ile własnemi rękami zdołają objąć. W oznaczonym czasie wyszli wszyscy wraz z dziećmi i służbą, podali sobie ręce i zajęli wielkie koło. Książę dotrzymał obietnicy i darował im ziemię. W ten sposób stanął nowy Gdańsk, w miejscu tem, gdzie dziś dzielnica Hakelwerk.

Po Sobiesławie nastąpił syn jego Sambor I. O tem, że nastąpił po swym

ojcu Sobiesławie, wspomina sam Sambor w piśmie o założeniu klasztoru Oliwskiego, wydanem na zamku w Gdańsku w r. 1178. Pismo to jest pierwszym pomnikiem pisanym gdańskiego Pomorza. W Gdańsku buduje Sambor kościół św. Katarzyny, patronki miasta w r. 1185. Sobiesław i Sambor nazywają siebie książętami gdańskimi, w odróżnieniu od książąt szczecińskich.

Brat i następca Sambora Mestwin I (1207—1220), umierając, podzielił Pomorze między czterech synów. Dzielnicę gdańską otrzymał Świętopełk II. (1220—1266). Dzielnica gdańska składała się wtedy z czterech kasztelanii,

WIDOK »DŁUGIEGO MOSTU« NAD MOTŁAWĄ. NA LEWO »PANIEŃSKA BRAMA«, DALEJ »ŻÓRAW«, W GŁĘBI KRÓLEWSKI SPICHLERZ.

gdańskiej, puckiej, goręcińskiej i chęcińskiej. Świętopełk osadza przy kościele św. Mikołaja Dominikanów w r. 1227, a w r. 1242 buduje kościół N. Maryi Panny.

W r. 1238 pozwolił Świętopełk osiadać Niemcom w Gdańsku. Niemcy osiedlają się w nowej dzielnicy, nazwanej potem w odróżnieniu od później założonego Nowego miasta, Starem miastem. Ludność miejscowa pozostała w dawnej dzielnicy. Rozwija się teraz przemysł i handel, powstaje faktorya kupców z Bukowca (Lubeki), wzrasta wywóz drzewa i zboża. Na św. Dominika 5 sierpnia odbywają się od r. 1227 ożywione targi.

Świętopełk z początku swego panowania uznawał zwierzchnictwo Leszka

Białego, ale później zaczął występować przeciw niemu. Wtedy pozwał go Leszek na sąd do Gąsawy. Tu napadł Świętopełk zdradziecko na Leszka i uciekającego zabił pod Marcinkowem. W ten sposób uwolnił się Świętopełk w r. 1227. od zwierzchnictwa polskiego. Jedna ta jedyna plama cięży na tym księciu, bo zresztą był to człowiek dzielny i wytrwały. Gdy Konrad Mazowiecki sprowadził w r. 1228. Krzyżaków do Polski, Świętopełk żył z nimi w zgodzie i walczył wraz z nimi przeciwko Prusakom, którzy napadali na jego kraje. Niedługo jednak poczuł, że potęga Krzyżaków może być groźna dla niego i odwrócił oręż swój przeciw Zakonowi. Jeszcze jako 83-letni starzec prowadzi aż do upadłego bój z Krzyżakami. Stanął wreszcie pokój, mocą którego Wisła stanowiła granicę między Pomorzem a Zakonem.

W r. 1266. po śmierci 97-letniego Świętopełka, otrzymał Mestwin II. księstwo na Świeciu, wraz ze zwierzchnictwem nad trzema pozostałemi dzielnicami, a Gdańsk młodszy brat Warcisław. Mestwin rozporządził, by w razie bezpotomnej śmierci otrzymał dzielnicę Barmin, książę na Szczecinie. Gdy jednak Barmin nie dał mu pomocy przeciw Krzyżakom, odwołał zapis, a zwrócił się do margrabiów brandenburskich i im obiecał swą dzielnicę, wraz z dzielnicą brata. Warcisław upomniał się o swe prawa i obległ Mestwina w Gdańsku r. 1270. Mestwin wezwał Brandenburczyków. Ci odpędzili Warcisława, który niebawem skończył życie. Brandenburczycy nie chcieli teraz oddać miasta Mestwinowi. Mestwin zwraca się więc do swych krewnych książąt wielkopolskich Przemysława i Bolesława i przy ich pomocy wypędza Brandenburczyków, następnie odwołuje zapis uczyniony margrabiom, a oddaje go Przemysławowi. Dwaj podwładni Mestwinowi książęta, a jego stryjowie Sambor i Raciborz zapisują swe ziemie Krzyżakom. Mestwin oddać ich nie chce, wreszcie odstępuje tylko ziemię gniewską.

Mestwin umiera w r. 1294. Na nim kończy się ród książąt pomorskich, pochodzący od krakowskich Gryfitów.

Pomorze obejmuje teraz Przemysław i koronuje się na króla polskiego. Nienawistni Brandenburczycy mordują Przemysława w Rogoźnie r. 1296. Pomorze należało się teraz Łokietkowi, ale zajął je Leszek, syn Ziemomysła, książę na Inowrocławiu, także krewny Mestwina. Łokietek upomniał się o swe prawa i zajął bez oporu Pomorze, rządy powierzył Wojsławowi. Łokietka wypędził jednak Wacław II Czeski (1300—1305), który osadził tu Święców. Po śmierci Wacława II. wypędza Łokietek w r. 1306 Czechów. Gdy Święcowie okazali się niewiernymi, Łokietek oddaje rządy Boguszy. Święcowie nienawistni sprowadzili margrabiów brandenburskich. Łokietek przybywa znowu r. 1307. do Gdańska i więzi Piotra Świecę. Ten uchodzi i sprowadza margrabię brandenburskiego Waldemara II., który oblega miasto. Łokietek nie mógł przyjść na pomoc, gdyż prowadził wojnę z Henrykiem Głogowskim. Bogusza, czując się za słabym, podobno za zezwoleniem Łokietka wezwał na pomoc Krzyżaków, którzy jako hołdownicy Polski powinni byli nieść pomoc.

Krzyżacy przybyli skwapliwie, wedle umowy obsadzili połowę zamku i pomogli do odpędzenia Brandenburczyków, sami jednak ustąpić z Gdańska nie chcieli, a niebawem wyparli załogę polską z drugiej połowy zamku. Łokietek na zjeździe z wielkim mistrzem domagał się ustąpienia z Gdańska i przyrzekał zwrot kosztów wojennych. Krzyżacy jednak żądali naumyślnie tak wielkiej ilości pieniędzy, że układy musiano zerwać.

Samo miasto zajęli Krzyżacy niegodziwym podstępem. W czasie wielkiego targu na św. Dominika, gdy w mieście zebrało się wiele ludności, zdradziecko wypadli i wycięli 10.000 bezbronnych ludzi. Wnet potem stali się Krzyżacy panami całego kraju. Pamięć tej ohydnej zbrodni przechowała się dotąd wśród Kaszubów. Matka, usypiając dziecko, śpiewa mu nieraz o ojcu, którego zabili w rynku Krzyżacy.

W ten to sposób Pomorze Gdańskie dostało się w r. 1309. pod pięść krzyżacką, a pozostawało pod nią do połowy XV w. Łokietek czynił, co tylko mógł, by odzyskać Pomorze, lecz mimo pośrednictwa papieża, mimo zjazdów i sądów polubownych, nie odzyskał Gdańska. Krzyżacy, chcąc wobec papieża i cesarza usprawiedliwić ten zabór, odkupili od Brandenburczyków ich mniemane prawa do Pomorza. Pokojem w Kaliszu r. 1343. zrzekł się Kazimierz Wielki praw swych do Pomorza, przeciw czemu rada złożona z panów duchownych i świeckich, wniosła odwołanie, ponowione jeszcze przez samych biskupów.

Związek z Polską zachował się, mimo zaboru krzyżackiego, pod względem władzy kościelnej. Kraj należał nadal pod władzę biskupa kujawskiego z Włocławka, prócz małej części, należącej pod prymasa gnieźnieńskiego. Dyecezya kujawska podzielona była na trzy archidyakonaty, z których pierwszy był w Gdańsku. Archidyakonem czyli oficyałem biskupim w Gdańsku był proboszcz kościoła Maryackiego. Miał on pod władzą jedenaście dekanatów.

Krzyżacy zburzyli dawny zamek książęcy, a na jego miejsce postawili nowy. Dawnemu Staremu miastu pozostawiono przywileje. Na zaproszenie zakonu osiedlała się niemiecka ludność w nowej dzielnicy, bliżej Motławy, na Prawem mieście. To miasto otrzymało jeszcze szersze prawa, nadane najpierw Chełmnu i stąd zwane chełmińskiem. W Chełmnie też był najwyższy sąd dla miast, podległych Krzyżakom. Wtedy już urządzano turnieje i zbudowano na Prawem mieście ratusz i Dwór Artusa. W. mistrz Ludolf von König zaczął w r. 1343. budowę muru obronnego o dwudziestu bramach, mającego opasać Prawe miasto. Między Prawem a Starem miastem była niezależna osada Dominikanów.

Na Górze Biskupiej powstało przedmieście, podległe biskupowi kujawskiemu.

Do rozwoju Gdańska i Oliwy przyczynił się Winrich von Kniprode, jeden z najuczciwszych Krzyżaków. Ten był w Gdańsku komturem, a potem został wielkim mistrzem. Wydał on w r. 1351. prawo dla miejskich stowa-

rzyszeń strzeleckich, na mocy którego każdy zdolny do broni mieszczanin, w razie potrzeby miał zbrojno wystąpić. Gdańskowi darował on złocony łańcuch ze srebrnym kurem. Oznakę tą noszą tu dotąd króle kurkowi.

Mistrz Konrad Wallenrod założył w r. 1390. na północ od zamku, bliżej Wisły Nowe miasto, a nadał mu jeszcze większe przywileje, a to dlatego, by przez podniesienie tej dzielnicy osłabić znaczenie reszty miasta i bardziej poddać je swej władzy. Nowe miasto, zamieszkałe przez obcych przybyszów, otrzymało własny samoistny samorząd.

W roku 1393. założono nową część Starego miasta: Przedmieście (Vorstadt). Ludność polska mieszkała w najstarszej dzielnicy Gdańska, tu gdzie dziś Hakelwerk.

W r. 1362. niezwykłego zajścia widownią był Gdańsk. Książę litewski Kiejstut, po ucieczce z niewoli krzyżackiej, chcąc pomścić się na zakonie, próbował zająć Gdańsk. W czasie targu na św. Dominika, przebrał za kupców ośmiuset zbrojnych, a sam na statkach, napełnionych zbożem, czatował z resztą wojska. Wykryto jednak podstęp, Litwinów wycięto, a Kiejstut ledwie sam uszedł z życiem.

Jakie Gdańsk miał już w tych czasach znaczenie, świadczy i to, że był jednym z pośredników o tron szwedzki między Albertem, Olawem a Małgorzatą (r. 1391.), a nawet Gdańskowi i Lubece oddano w zastaw Stokholm.

Niezadowolenie z panowania Krzyżaków zaczęło coraz bardziej wzrastać wśród ludności. Już w r. 1397. zawiązało kilku z pomorskiej szlachty »związek jaszczurczy«, dla obrony swych praw. W miastach jednak, popieranych przez Krzyżaków, panował jeszcze duch im przychylny. Pod Grunwald wysyła Gdańsk 15.000 ludzi z burmistrzem na czele, a 100.000 czerwonych złotych na koszta wojenne. W bitwie zdobyto, wraz z innemi, dwie chorągwie, komtura i miasta Gdańska. Wraz z innemi zawieszono je na Wawelu. Wygląd ich przechował się na odmalowanym na polecenie Długosza zbiorze tych chorągwi. Jedna przedstawia u góry czerwone pole z białym krzyżem, u dołu białe pole z czerwonym krzyżem, druga u góry białe pole z czerwonym krzyżem, u dołu czerwone pole z białym krzyżem.

Po bitwie grunwaldzkiej poddał się Jagielle Gdańsk wraz z innemi miastami. Jagiełło oddał zarząd miasta Januszowi z Tuliszkowa, kasztelanowi kaliskiemu. Wskutek powolności wojsk polskich, po odejściu głównych sił, znów Krzyżacy zawładnęli krajem.

W 1414 roku Krzyżacy kupców poznańskich, wracających z Gdańska pozabijali, mimo zawartego z Jagiełłą pokoju w Budzie, a na urągowisko pomiędzy ciała porzucali pobite psy. W r. 1433. stają znów wojska Jagiełły pod Gdańskiem, ale Krzyżacy spiesznie zawarli pokój.

Po bitwie grunwaldzkiej ciężkie nastały czasy dla ludności podległej pięści krzyżackiej. Rycerze jeszcze więcej, niż wpierw, uciskali ludność. Ograniczono przywileje miast, podniesiono podatki i cła, poniewierano dawne cheł-

mińskie prawo, zapewniające miastom swobodę. Zboże wolno było mleć tylko w młynach zakonnych. Pieniądz był coraz gorszy. Kto przeciw temu prześladowaniu wniósł skargę do wielkiego mistrza, ten narażał się na jeszcze większe prześladowanie, więzienie i śmierć.

W Gdańsku dokonali Krzyżacy ohydnej zbrodni. Wszczęli oni z miastem spór o prawo zbudowania spalonego w r. 1410. żórawia do nasadzania masztów na okręty. Gdański komtur i wielki marszałek zakonu, a brat w. mistrza, Ulryk von Plauen, zaprosił na zamek naczelnego burmistrza Konrada Reczkowa, drugiego burmistrza Hechta i radnego Bartłomieja Grossa, zięcia Reczkowa i tu ich zdradziecko zamordował. Trzeci burmistrz Huxer przypadkiem tylko ocalał. Dla większej zniewagi kazał komtur wrzucić trupy do gnoju. Komtur ten, Ulryk von Plauen, gdy Krzyżacy zrzucili z urzędu i uwięzili jego brata w. mistrza, bojąc się podobnego losu, uszedł do króla Jagiełły i był mu pomocny we walce z Krzyżakami.

To, co tu mówimy, wcale nie jest przesadzone, gdyż sami Niemcy to przyznają. Straszna ta niewola budziła w ludności coraz większą niechęć ku Krzyżakom. Wprawdzie jeszcze w r. 1414. gdańskie pospólstwo zburzyło dom biskupa kujawskiego Kropidły, na Biskupiej górze, ale możebne, że to było za sprawą Krzyżaków uczynione. Mieszczanie i szlachta zbierają się w Kwidzyniu r. 1440., aby obmyśleć środki obrony. Był to dalszy ciąg »związku jaszczurczego«. Gdańsk pamiętny zbrodni dokonanej na swych radnych, stanął na czele sprzysiężenia. Burmistrz gdański jedzie wraz z dwunastu posłami stanów pruskich do Krakowa do Jagiellończyka i prosi o wcielenie Pomorza do Polski. W r. 1454. d. 4 lutego zdobyto i zburzono zamek krzyżacki w Gdańsku, a zaczęto opasywać murem Stare miasto i Przedmieście. Rok ten jest końcem władzy Krzyżaków w Gdańsku.

W tymże roku wyruszył na Pomorze Kazimierz Jagiellończyk, »gdzie nie jako za pana, ale ledwie za Boga od tych tam ludzi był przyjmowany«, jak się wyraża Bielski. W dwa tygodnie po Wielkanocy przybył król do Gdańska; wspaniale przez miasto podejmowany, przyjął przysięgę wierności od miasta. Wojewodą pomorskim czyli gdańskim mianował król Jana Bażeńskiego. Gdańsk uczynił król wolnem miastem, niezależnem od wojewody, a nadał mu w »Privilegium Casimirianum« zupełny samorząd.

Zarząd miasta, ukształtowany ostatecznie za Zygmunta Starego, składał się ze senatu, czyli naczelnego burmistrza, trzech burmistrzów i czterech rajców, z których jeden bywał mianowany burgrabią, czyli namiestnikiem królewskim. Burgrabia odbywał niektóre sądy, czuwał nad rzeczami z rozbitych okrętów i miewał jeszcze powierzone sobie od króla niektóre czynności. Było nadto kilku miejskich pisarzy.

Sąd wyższy tworzyli ławnicy; im podległe były cztery niższe sądy dla rozmaitych spraw. W sprawach, w których szło o więcej, niż 500 złotych polskich, można się było odwołać do sejmiku generalnego pruskiego, a wyżej

jeszcze do sądów nadwornych koronnych. Od spraw o zbrodnię i w sprawach morskich nie było już odwołania do sejmiku. »Centumvirat« ze stu posłów, wraz ze senatem, ławnikami i starszymi cechowymi, tworzył »plebiscyt«, obradujący nad wydawaniem praw i rozstrzygał w sprawach publicznych miejskich. Przy królu przebywał stały rezydent ze strony miasta. Na sejmy »generalne pruskie« zbierali się delegaci sejmików wojewódzkich, wraz z wysłańcami miast Gdańska, Elbląga i Torunia. Sejmy te uchwalały instrukcye dla posłów na sejm koronny. Zbierały się one w Malborgu albo Grudziądzu. Przybywał na nie komisarz królewski.

Nadał dalej król w powyższym przywileju prawo bicia monety. Do herbu dodał nad dwoma krzyżami koronę. Udzielił prawa pieczętowania się czerwonym woskiem, co było przywilejem królewskim. Nadał miastu prawo patronatu nad wszystkimi kościołami z wyjątkiem kościoła Maryackiego, który dla siebie zastrzegł. Podatek, płacony przedtem Krzyżakom, zniżył do trzeciej części. Darował dochód z młynów, żuławy na cztery mile rozległe. Milicya miejska składała się z czterech regimentów. Dowódca jej, również jak dowódca przystani obowiązani byli do składania przysięgi królowi polskiemu. Król pozwolił na zburzenie Nowego miasta, wzniesionego przez Krzyżaków na szkodę innych dzielnic. Mieszkańcy tej części przenieśli się do Prawego miasta.

Wojna z Krzyżakami trwała 13. lat. Gdańsk w czasie wojny dzielnie pomagał królowi i głównie się przyczynił do zdobycia Malborga. Zakończył wojnę pokój w Toruniu r. 1466.

Gdańsk otrzymał wszystko to, co król w r. 1454. nadał. Jeszcze w czasie wojny starali się trzykrotnie Krzyżacy o wywołanie spisku w Gdańsku, w celu odzyskania miasta. W r. 1456. powstał spisek Marcina Rogge, w roku 1460. szewca Guntera, a w r. 1466. dwaj mieszczanie Schiman i Kog wprowadzili nawet potajemnie do miasta najemników krzyżackich. Zamysły te nie udały się jednak, a miasto pozostało wierne Polsce.

W r. 1520. Albrecht Brandenburski, obrany wielkim mistrzem, nie chciał złożyć hołdu królowi polskiemu i wszczął z nim wojnę. Gdańsk umocnił swe mury i okopy, zbudował nowe wieże i uzbroił nowemi działami, a nocą oświecał ulice i miasta. Niespodziane najście posiłkujących mistrza Niemców nie udało się. Pomagał teraz Gdańsk królowi we wojnie z Krzyżakami i wraz z nim oblegał krzyżackie miasta. Gdańszczanie pobili na morzu Krzyżaków i posiłkujących Niemców, zdobyli i spalili Kłajpedę.

Tu w Gdańsku z powodu żywych stosunków ze zachodem najwcześniej zaczął się luteranizm. Ponieważ jednak zaczął się wcześnie, nie był tak niszczycielski i długo jeszcze pozostawił wiele urządzeń katolickich. Jeszcze sto lat temu używano tu szat kościelnych takich, jak w łacińskim obrządku, a na portretach dawnych pastorów widzimy ich w ubraniach księży łacińskich.

Zaraz w r. 1524. przybył tu Maciej Drzewicki, biskup kujawski, aby poskromić luteranów. Ulicznicy napadli na jego dom, tak, że biskup ledwie z ży-

ciem uszedł. Gorliwy biskup czynił wszelkie wysiłki, aby podnieść ducha katolickiego. Jego to zasługą jest, że odtąd oficyał gdański otrzymywał godność biskupa pomocniczego.

W r. 1525. król Zygmunt Stary przybył do Gdańska, by wymierzyć karę na burzycieli spokoju. Na Długim targu odbierał król od mieszczan hołd. Najwinniejszych w rozruchach skazał na śmierć.

Nowy zatarg powstał o »prawo składu«, które narażało sprzedających zboże, z kraju przywiezione, na znaczne wydatki. Przyszło do tego, że zboże poczęto składać we Włocławku, gdzie kupcy zagraniczni się zjeżdżali. Gdańszczanie nie mogli udowodnić prawnie słuszności swych uroszczeń, a wyznaczona przez króla komisya zniosła je zupełnie w r. 1546.

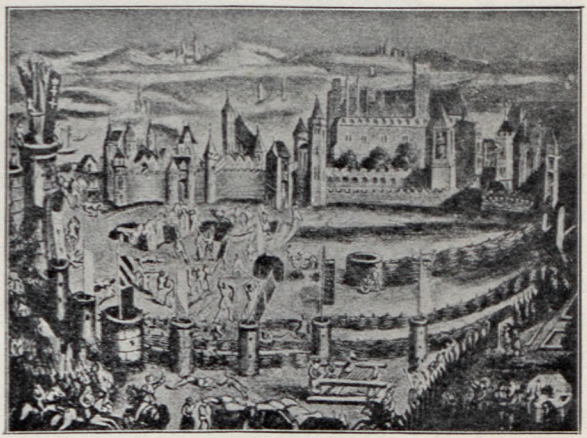

OBLĘŻENIE MALBORGA W R. 1465.
OBRAZ W DWORZE ARTUSA.

W r. 1552. bawi tu ośm tygodni król Zygmunt August wraz z kardynałem Hozyuszem i kanclerzem Osieckim, aby ściślej zespolić Prusy Królewskie z Koroną. Na cześć króla urządzano wspaniałe zabawy i turnieje. Z tego to prawdopodobnie powodu ustawiono na szczycie Ratusza Prawomiejskiego złoconą postać Zygmunta Augusta. Nie poskromił jednak król wtedy błędnowierców, ale zasadę tę, że szlachcic nie może być wiedziony przed sądy za swe wyznanie, rozszerzył i do obywateli miasta Gdańska.

W r. 1568. powstał spór o flotę, którą król wystawił.

W r. 1569. na sejmie w Lublinie ogłoszono Prusy Królewskie z Gdańskiem za wcielone na zawsze do Polski.

W r. 1570. wysyła Zygmunt August komisarzy, którzy ukrócili nadużycia i wymogli oddanie części podatku morskiego do królewskiego skarbu. Dla króla wyjednali wtedy pałac nad Motławą, trzy kamienice i śpichlerz, co należało się królowi wedle umowy Kazimierza Jagiellończyka z miastem.

Gdańszczanie niezadowoleni z poboru ceł, czekali sposobności, aby jawnie wystąpić. I rzeczywiście po wyborze Stefana Batorego oświadczyli, że uznają go królem, jeżeli poznosi ograniczenia cłowe. Batory jednak nie chciał ustąpić i stąd przyszło do wojny domowej. W czasie wojny luteranie prześladowali katolików, zwłaszcza dominikanów i karmelitów i złupili ich klasztory, a klasztor w Oliwie zburzyli. Dzielny król nakazał oblężenie, w któ-

rem wprawdzie nie zdobył ani miasta ani Wisłoujścia, ale hetman Jan Zborowski pobił między Tczewem a Lubieszowem dwakroć silniejsze siły gdańskie, złożone głównie z najemnych Niemców. Na polu bitwy pogrzebano przeszło 4400 trupów. »Niemce zbierano jak grzyby«. Król miał za mało piechoty i armat, by zaciągnąć regularne oblężenie, próby zaś mniejsze nie udały się, otoczył więc okolicę Gdańska wojskiem i zatrzymał wszelki dostęp i dowóz. Gdańszczanie doznawszy niesłychanych strat chętnie przyjęli pośrednictwo poselstwa od książąt niemieckich. Batory przebywał w Malborgu. Tu burmistrz z czterema towarzyszami przeprosił króla, przyznał się do winy i na odbudowanie Oliwy złożył 20.000 czerw. zł.. na koszta wojenne 200.000 czerw. zł.

Zygmunt III. przybywa do Gdańska w r. 1586., chcąc odebrać Maryacki kościół. Drugi raz wstępuje tu w drodze do Szwecyi w r. 1593.

W latach 1626—1628. w czasie wojny z Gustawem Adolfem, poczynił Gdańsk znaczne nakłady i utrzymywał 5000 zaciężnego wojska. Szwedzi zajęli Elbląg, Malborg, Tczew i Gdańską Głowę, ale dobrze umocnionego Gdańska nie śmieli oblegać, stanęli tylko na żuławach i wymogli znaczny okup. W tej to wojnie przyszło do bitwy morskiej przy Wisłoujściu, o czem szerzej na innem miejscu powiemy. Gustaw Adolf wrócił z tej wyprawy pokonany. Niemcy na Pomorzu mieszkający nienawidzili go, mimo że był protestantem. W niemieckich ludowych piosenkach, które w tym czasie powstawały, widać oburzenie na zdzierstwa Szwedów.

Największy rozkwit Gdańska przypada na czasy Władysława IV. Największy był wtedy wywóz zboża z Polski i największe bogactwo. Ludność wynosiła wtedy 80.000. W r. 1632. otrzymuje Gdańsk prawo wysyłania posłów wprost na sejm koronny.

Marya Ludwika zaślubiona królowi Władysławowi IV. przybywa, w drodze z Francyi, do Gdańska w r. 1646. wspaniale przyjmowana.

W czasie najazdu Szwedów za Jana Kazimierza, dzielny burmistrz Walentin von Winter dobrze miasto zabezpieczył. Załogę umocnił najemnem wojskiem, wzmocnił okopy i zbudował nowe twierdze, a za zbliżeniem się Szwedów spalił dla lepszej obrony cztery przedmieścia. Szwedzi nie odważyli się oblegać Gdańska, a nawet Winter zdobył główną twierdzę tu przez Szwedów założoną, Gdańską Głowę. Gdańsk okryty chwałą doczekał się ustąpienia Szwedów z Polski.

Jan Kazimierz mieszkał w czasie obrad nad pokojem w Oliwie, w pobliskim dworze w Karlikowie, a do Gdańska przybył, by miastu podziękować za wierność w czasie najazdu Szwedów.

Sobieski przybywa do Gdańska w r. 1677., witany uroczyście przy Wysokiej bramie przez Radę miejską. Wtedy to królowa powiła syna Aleksandra.

Po śmierci Sobieskiego w r. 1697. przybywa do Gdańska, na francu-

WŁADYSŁAW IV.

WEDLE MIEDZIORYTU FALCKA GDAŃSZCZANINA.

skich okrętach, przeciwnik Augusta II. do tronu polskiego, Ludwik ks. Conti. Napadnięty przez wojska polskie i saskie musiał miasto opuścić, a mszcząc się na Gdańsku, zagarnął cztery okręty gdańskie i sprzedał je Duńczykom.

Leszczyński przybywa tu pierwszy raz w r. 1704. a drugi w r. 1707. Król szwedzki Karol XII. domagał się otworzenia bram a za każdą godzinę zwłoki kazał zapłacić 1000 talarów. Gdańsk namyślał się 67. godzin i zapłacił 67.000 talarów.

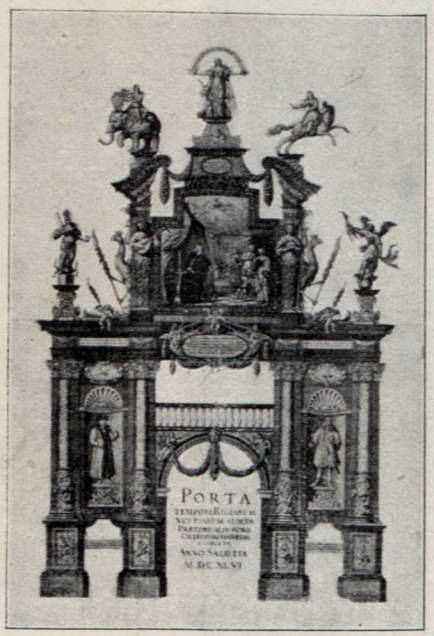

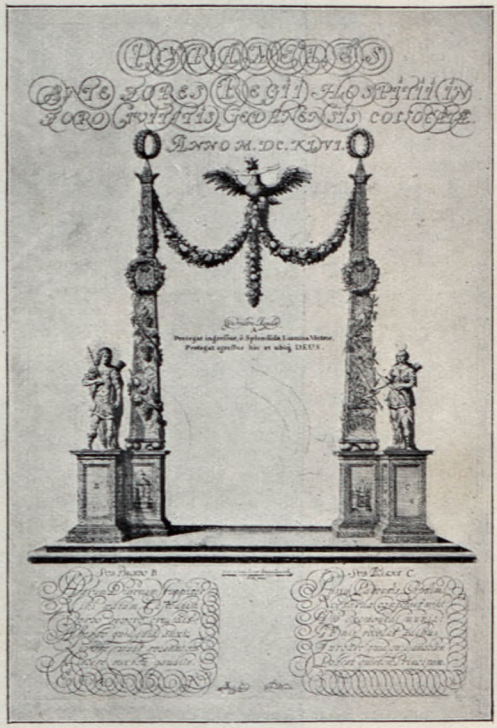

BRAMY TRYUMFALNE NA CZEŚĆ MARYI GONZAGI WZNIESIONE W R. 1646. WEDLE MIEDZIORYTU FALLKA GDAŃSZCZANINA.

Straszną klęskę przyniósł rok 1709. Wymarło wtedy na zarazę przeszło 24 tysiące ludzi.

August II. bawi tu w r. 1710. i przebacza miastu przyjęcie Leszczyńskiego.

W r. 1733. Leszczyński obrany znów królem, przybywa z Francyi na okrętach dowodzonych przez de la Motte Perouse i hr. Pléto. Posiłki Leszczyńskiego z Francyi wynosiły 2000 ludzi. Miasto oblegały wojska saskie i rosyjskie pod dowództwem rosyjskiego generała Münnicha. Oblężenie trwało dwa miesiące. Załoga we Wisłoujściu musiała się poddać. Miasto stało wier-

KS. DR. T. KRUSZYŃSKI.

KOŚCIÓŁ I DWORZEC OPATA W OLIWIE.

JAN KAZIMIERZ.

WEDLE MIEDZIORYTU HONDJUSA GDAŃSZCZANINA.

nie przy Leszczyńskim, mimo, że zginęło 1500. ludzi, a podczas bombardowania legło w gruzy 1800. domów. Leszczyński nie chciał jednak narażać miasta na większe straty, zwolnił je zatem z przysięgi, zapewnił o swej wdzięczności i postanowił opuścić miasto. Wraz z generałem Steinpflichtem, za wieśniaka przebrany przedostaje się cichaczem przez mury miasta i na łódce ucieka do Kwidzynia. Gdańsk do ostatka nie chciał się poddać, lecz wkońcu musiał złożyć broń i zapłacić kontrybucyi milion talarów, a generałom ogromne podarki.

MIEDZIORYT DAN. CHODOWIECKIEGO PRZEDSTAWIAJĄCY UCIECZKĘ ST. LESZCZYŃSKIEGO Z GDAŃSKA R. 1734. (WIELKOŚĆ NATURALNA.)

Fryderyk II. jeszcze przed pierwszym rozbiorem pod pozorem zarazy, podobnie jak na Spiżu Józef II. rozciągnął »kordon zdrowia« na całe Prusy Królewskie. Od Gdańska wydusił 100.000 czerwonych złotych. Bito fałszywe pieniądze polskie o jednej trzeciej wartości. Po pierwszym rozbiorze Polski r. 1772. sam Gdańsk, bez przedmieść, pozostał wolnem miastem pod opieką Polski. Prusacy zajęli całą okolicę aż po rogatki miejskie, a Gdańsk gnębili wszelkimi sposobami, by sam prosił o włączenie do ich państwa. Na towary do miasta przywożone, nałożono 12 procent cła. Bezprawnie zagarnął Fryderyk Wisłoujście i Nowy Port, a od towarów idących przez morze, kazał płacić jeszcze drugie 12 procent. Mieszczanie nie mogli udawać się za rogatki, nawet do swych wiejskich posiadłości, bez paszportów pruskich. Mimo jednak strasznego ucisku miasto nie chciało ani słyszeć o poddaniu się Prusakom.

Po drugim rozbiorze Polski r. 1793. stanęło wojsko pruskie pod miastem. Rada miejska widząc, że nie ma możności oporu, postanowiła poddać się. Ludność jednak i wojsko miejskie, ani słyszeć nie chciało o poddaniu. Lud zdobył zbrojownię, zabrał broń i opierał się wejściu Prusaków. Nic nie pomogły namowy starszych, lud i wojsko z wściekłością rzucało się na pruskich żołnierzy, tak że ci tydzień cały wejść do miasta nie mogli.

Po zajęciu miasta przez Prusaków zaprowadzono prawodawstwo i pruskie urzędy, wolne miasto przestało istnieć, Gdańsk zeszedł do rzędu prowincyonalnych miast pruskich. Nad duchowieństwem katolickiem rozciągnięto nadzór policyjny, ustała godność gdańskiego sufragana.

W roku 1797. mieszczanie i uczniowie gimnazyum uknuli sprzysiężenie w celu oswobodzenia miasta. Spisek ten jednak odkryto.

Za wojen napoleońskich w r. 1807. Francuzi pod Lefeburem zajęli Gdańsk. Na mocy pokoju w Tylży Gdańsk wraz z dwumilowym okręgiem staje się znów wolnem miastem. Przywrócono samorząd z polskich czasów i zaprowadzono kodeks Napoleona. Generał Lefebure otrzymał od cesarza tytuł księcia Gdańska. Napoleon był sam w Gdańsku pierwszy raz po zajęciu miasta, a drugi raz w r. 1811. Po wyprawie na Moskwę niedobitki wielkiej armii ciągną przez Gdańsk, a za niemi sprzymierzone wojska pruskie i rosyjskie pod dwództwem księcia Aleksandra Wirtemberskiego. Zaczęło się oblężenie miasta. Załoga dzielnie się broniła. W oblężeniu legło w gruzy 300. domów, a 1000. przeszło bardzo wielkie poniosło uszkodzenia. Wielu mieszkańców zginęło z głodu. W końcu 29. grudnia 1813. poddało się miasto. Zaprowadzono rząd tymczasowy. Na kongresie wiedeńskim roku 1815. oddano znów Gdańsk Prusom.

Nauki i oświata stały zawsze w Gdańsku wysoko. Z dzieł sztuki gdańskich widać wykształcenie mistrzów. Szkoły gdańskie stały na wysokim poziomie, a nadto był zwyczaj wysyłania młodzieży na wyższe nauki za granicę.

W Oliwie, od najdawniejszych czasów, prócz szkoły duchownej była także szkoła dla świeckich, udzielająca wyższego wykształcenia.

W Gdańsku, po zniesieniu zakonu Franciszkanów, założono w poklasztornym budynku, w r. 1558.. gimnazyum akademickie, stanowiące rodzaj akademii filozoficznej.

Biskup Rozdrażewski, aby przeciwdziałać luteranizmowi, osadził na przedmieściu Szkocyi Jezuitów. Jezuici otworzyli seminaryum duchowne dla gdańskiego archidyakonatu i szkołę dla świeckich. Po zniesieniu Jezuitów przemieniono szkołę na akademickie gimnazyum, które tu istniało aż do r. 1807.

Dla panien była szkoła Norbertanek w Żukowie. Bogaci mieszczanie, nawet luteranie, oddawali córki do tego klasztoru, aby nauczyły się polskiego języka.

Gimnazyum akademickie pofranciszkańskie miało bogaty księgozbiór, założony w r. 1580. Księgozbiór ten powiększono zbiorami margrabiego d'Oria, który uszedł z Neapolu i w Gdańsku znalazł schronienie. Odstąpił on swe księgi miastu w zamian za roczną dożywotnią płacę, umarł w r. 1597. W r. 1905. przeniesiono księgozbiór do nowego domu, przerobionego z kościoła św. Jakóba na Starem mieście. Przechowuje się tu około 100.000 ksiąg, rękopisów i zabytków druku.

Nauczyciele gimnazyum akademickiego Wełna i Michaelis, w ostatnich latach XVII. w. piszą polskie podręczniki, wedle których uczono w tutejszych szkołach.

Gotfryd Guzowiusz z Iławy pisał wiersze polskie i zbierał polskie pie-

śni kościelne. Założył on nawet w Gdańsku towarzystwo, mające na celu pielęgnowanie polskiego języka. Umarł w r. 1785.

Pastor Mrongovius wydał w r. 1803. gramatykę języka polskiego.

W r. 1656. wychodziło w Gdańsku czasopismo »Awizy Gdańskie«.

Dziejopisarz i nauczyciel Bogumił Lenguich wydał w r. 1718. dziesięć zeszytów »Polnische Bibliothek«.

W r. 1805. wychodził w Gdańsku »Magazyn literatury polskiej«.

Obecnie wychodzi tu »Gazeta gdańska« i »Gryf«, miesięcznik, poświęcony sprawom kaszubskim.

W r. 1742. Daniel Gralath założył w Gdańsku towarzystwo przyrodnicze. Mieści się ono obecnie w Panieńskiej bramie.

W Gdańsku żył sławny astronom Jan Havelius, czyli Hawelke (1611—1687.). Napisał on »Selenografię« i »Machina coelestis«. Odkryty przez siebie gwiazdozbiór nazwał tarczą Sobieskiego. (Herb Sobieskich »Janina« przedstawia białą tarczę na większej czerwonej tarczy).

MENNICA GDAŃSKA.

Za krzyżackich czasów Gdańsk nie posiadał prawa bicia pieniędzy. Przywilej ten otrzymało miasto od Kazimierza Jagiellończyka w r. 1454., a cieszyło się nim aż do końca polskiego panowania. Mennica gdańska stała zawsze wysoko i biła najpiękniejsze w Polsce pieniądze. Trudno opisywać dokładnie dzieje mennicy, gdyż trzebaby na to osobnego dzieła, streścimy je jednak pokrótce i podamy kilka ciekawszych okazów, gdyż pieniądze te są wyrazem usposobienia miasta względem Polski. W Gdańsku wiele pieniędzy znaleziono w czasie znoszenia okopów 1895—1897.

Medale gdańskie wzorowały się na niemieckich, podczas gdy w Koronie przeważały wzory flamandzkie.

Osobny rodzaj pieniędzy tworzą polskie donatywy. Donatywy składane bywały królom polskim przez możne miasta pruskie i inflanckie dla pozyskania króla w celu utrzymania przywilejów, albo uzyskania nowych, albo były w ciężkich potrzebach Rzeczypospolitej jednorazowym znacznym datkiem, udzielonym w celu uwolnienia się od stałego podatku. Donatywy zasilały nieraz skarb państwowy, przez wojny znacznie wyczerpany. W tym celu bito osobne złote pieniądze, rzadziej srebrne. Wartość ich wynosiła od półtora do dziesięciu dukatów. Na donatywach zwykle nie oznaczano wcale wartości. Zwykle na donatywach umieszczano z jednej strony podobiznę króla, a z drugiej widok miasta ofiarującego, albo jego herb. W okoleniu umieszczano stosowny

Wola Sieniewska

MIEDZIORYT FALCKA DO J. HEVELIUSZA »MACHINA NIEBIESKA«.

POLITECHNIKA Biblioteka Główna GDAŃSKA
II 85 cym

napis. Za najdawniejszą uważana bywa donatywa z r. 1552., bita na uroczystość pobytu Zygmunta Augusta w Gdańsku, a ostatnia wybita za Stanisława Augusta w r. 1685. W Niemczech donatywy składano w zwykłych pieniądzach i tem właśnie różniły się od donatyw polskich.

Pieniądze gdańskie miały zwykle po jednej stronie postać panującego króla, a po drugiej herb Gdańska.

Przejdźmy teraz do opisu poszczególnych pieniędzy.

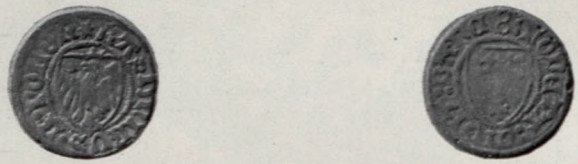

1. Szeląg, czyli solidus miasta Gdańska z czasów Kazimierza Jagiellończyka, bez podania roku.

A. Napis: »Casimirus Rex. Pol.«, t. j. »Kazimierz król polski«. Na tarczy orzeł polski w koronie.

R. Napis; »Moneta. Civit. Dei« (Dantisci). »Pieniądz miasta Gdańska«.

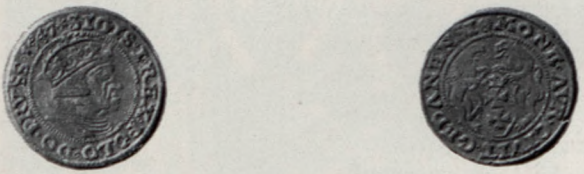

2. Czerwony złoty czyli dukat Zygmunta Starego.

A: »Sigis. I. Rex Polo. Do. Pruss. 1547«, t. j. »Zygmunt I. Król Polski, Pan Prus«. Gwiazda. Popiersie króla w czapeczce i koronie.

R: »Mone. Aur. Civit. Gedanensis«, t. j. »Pieniądz złoty miasta Gdańska«. Róża. Herb miasta trzymany przez dwa lwy.

Od czasów Zygmunta Augusta pieniądze są coraz piękniejsze. Biją teraz czerwone złote, talary, półtalary, grosze, wchodzą w życie szóstaki i trojaki. Piękne są talary z r. 1567. dziś rzadkie.

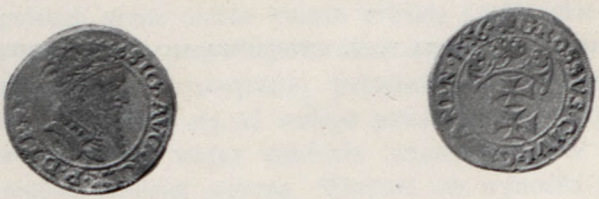

3. Grosz Zygmunta Augusta.

A: »Sigis. Aug. Rex. P. D. Prussi«, t. j. »Zygmunt August król Polski, Pan Prus«. Popiersie w koronie.

R: »Grossus. Civi. Gedan. 1556«, t. j. »Grosz miasta Gdańska r. 1556« Gałązka. Herb Gdańska.

4. Talar z czasów oblężenia Gdańska przez Batorego r. 1577.

A: »Moneta nowa civit. Gedanensis« t. j. »Nowy pieniądz miasta Gdańska«. Krzyż między kółkami. Herb Gdańska.

R: »Defende nos Christe Salvator«, t. j. »Broń nas Chrystusie Zbawicielu«. Popiersie Chrystusa, który trzyma kulę świata w lewej ręce, a prawą błogosławi. W czasie oblężenia bito srebrne talary i półtalary i czerwone złote roboty Gracyana Gonsala.

5. Grosz Stefana Batorego.

A: »Stephan. D. G. Rex. Pol. D. P.« t. j. »Stefan z Bożej łaski król Polski, Pan Prus«. Popiersie króla w koronie.

R: »Grossus Civi. Gedanensis 79«, t. j. »Grosz miasta Gdańska r. 1579«. Herb miasta z gałązką oliwną u góry, z pierścieniem przy końcu napisu. Grosze te bito w latach 1577, 78, 79. Szło ich dwadzieścia na grzywnę pruską, a trzydzieści na złoty polski. Pierścień jest znakiem braci Jana i Kaspra Gobeliuszów, gdańskich mincarzy za Batorego.

Gobeliusze wynaleźli tłocznię do wybijania pieniędzy, znacznie lepszą, niż dawny młot. Wynalazek ten bardzo udoskonalił sztukę bicia pieniędzy. Z tego to czasu pochodzą bardzo piękne dukaty wielkości talarów. Równocześnie z braćmi Gobeliuszami bił w Gdańsku pieniądze Woller Tallemann z Lubeki. Talary, grosze i szelągi tego mincerza mają jako znak u góry ptaszka. Za Batorego mało było w Koronie dukatów, bo znamy tylko dukaty bite w Poznaniu w roku 1586. i we Wilnie tego samego roku. W roku 1585. bili bracia Gobeliusze czerwone złote w Malborgu dla ziem pruskich.

Najliczniejsze z czasów Batorego są gdańskie, od r. 1578. aż do 1586. i pośmiertny 1587.

Za Zygmunta III. bito czerwone złote podwójne i potrójne, a portugały po pięć i dziesięć czerwonych złotych. Za Wazów i Sobieskiego gdańska mennica jest najlepsza.

6. Dziesiątak, czyli Ort Zygmunta III., mający wartość półtalara. A: »Sig. III. D. G. Rex. Pol. M. D. L. D. Prus.« t. j. »Zygmunt III Z łaski Bożej król Polski, Wielki książę Litewski, Pan Prus«. Popiersie króla w koronie bez zbroi.

R: »Moneta Civit. Gedanensis 1618«, t. j. »Pieniądz miasta Gdańska r. 1618«.

Dziesiątaki te bito w latach od 1608. do 1626. z wyjątkiem r. 1622.

7. Donatywa gdańska pięciodukatowa ofiarowana Zygmuntowi III, A: »Sigismundus III. D. G. Rex Poloniae. Mag. Dux. Lit. Rus. Prussiae 1614«, t. j. »Zygmunt III z łaski Bożej król Polski, Wielki książę Litewski, Ruski, Pruski r. 1614«. Popiersie króla w krezie i koronie, z orderem Złotego Runa.

R: »Ex. Auro. Solido. Civitas Gedanensis. fieri f.« — t. j. »Ze złota dobrego miasto Gdańsk kazało wykonać«. Herb miasta z palmami i gałązkami u góry.

Za Władysława IV., Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Sobieskiego, rzadkie są czerwone złote w Koronie, a częste miast pruskich. Za Władysława IV. Jakób Jakobson wyrzyna stemple do czerwonych złotych od roku

1634 do 1639. i do talarów 1633 do 1639. Najpiękniejsze są talary Władysława IV. z lat 1636 do 1638. z podobizną króla wedle portretu Rubensa. Z tych właśnie jeden podajemy.

8. Talar Władysława IV. z r. 1638.

A: »Vladisl IV. D. G. Rex Polon. M. D. Lit. Rus. Prus. et n. n. Svec. h. Rex.« t. j. »Władysław IV z łaski Bożej król Polski, Wielki książę Litewski, Ruski, Pruski, a także Szwecyi dziedziczny król«. Róża. Popiersie króla z twarzą prawie na prost, bez korony, z orderem Złotego Runa i szeroką krezą.

R: »Moneta argentea civitat Gedanensis 1638«, t. j. pieniądz srebrny miasta Gdańska r. 1638. Herb miasta na tarczy owalnej, przez dwa lwy trzymany, nad nią wieniec wawrzynowy z dwiema gałązkami palmowemi i gałązką oliwną. Pod tarczą 1638.

9. Medal Władysława IV.

A: »Vladislaus IIII. D. G. Rex Pol. et Suec : M : Dux Litu : Rus. Prus«, t. j. »Władysław IV z łaski Bożej król Polski i Szwedzki, Wielki książę Litewski, Ruski i Pruski«. Władysław IV w zbroi i koronie z berłem i jabłkiem w ręku.

R: »Regia civitas Gedanensis fieri fecit«, t. j. »Królewskie miasto Gdańsk kazało wykonać«. Widok Gdańska od zachodu. U góry hebrajskie litery Jehova, otoczone promieniami i obłokami, z których wygląda ręka z mieczem i ręka z gałązką. U dołu ozdobny herb miasta.

10. Potrójny czerwony złoty Jana Kazimierza.

A: »Joh. Cas. D. G. Rex. Pol. et S. M. D. L. P.«, t. j. »Jan Kazimierz, z łaski Bożej król Polski i Szwecyi, wielki książę Litwy i Prus«. Popiersie króla, dołem sięgające do kraju pieniądza, w płaszczu królewskim z orderem Złotego Runa, uwieńczone wawrzynem.

R: »Mon. Auera. Civitatis Gedanensis 1655«, t. j. »Pieniądz złoty miasta Gdańska 1655«. Na owalnej tarczy herb miasta, na wierzchu wieniec i gałązki. U dołu ozdobna podstawa, po bokach podstawy głoski D. L., mincarza Daniela Lessa.

11. Medal Jana Kazimierza z r. 1653.

A: »Cor regis cordi Gedani concordia jungit«, t. j. »Serce króla ze sercem Gdańska łączy zgoda«. Postać kobieca trzyma w lewej ręce na wstęgach herbową tarczę Gdańska i herbową tarczę Polski. Na piersiach orła herb rodowy Wazów: snop. W prawej ręce trzyma na wstęgach dwa serca z wieńcem u góry. Nad głową postaci dwa aniołki trzymają koronę, gałązkę palmy i gałązkę oliwy.

R (str. 27): »Numinis atque aquilae Gedanum munimine tutum«, t. j. »Boga i orła opieką Gdańsk zabezpieczony«. Widok miasta od zachodu, w oddali morze. Nad miastem unosi się orzeł polski w koronie. U góry napis hebrajski »Jehova«, otoczony obłokami i promieniami. U dołu napis »Dantisci coelo concordia tecta coronet«, t. j. »Gdańskowi z nieba niech zgoda domy wieńczy«. Większe zgłoski tego napisu tworzą rok 1653.

12. Medal wybity za Jana Kazimierza w Gdańsku na pamiątkę 200. rocznicy zrzucenia jarzma krzyżackiego.

A: Widok Gdańska na rozległej dolinie. Na horyzoncie napis Prussia. W górze unosi się na skrzydłach orzeł polski, z berłem w szponie. Nad orłem, okolony promieniami i chmurami napis: »Jehova«. U dołu na podstawie orzeł Prus Królewskich z koroną na szyi i ręką z mieczem, niżej na tarczy krzyż. W okoleniu napis: »Teutonicos pepulit virtus prutenica. Pulchrum Numinis et regis cura tuetur opus«. To znaczy: »Krzyżaków wypędziło Prusów męstwo. Piękne dzieło Boga i króla staraniem wzięte pod opiekę«.

R: Mały herb gdański bez tarczy, pod nim napis: »Gedani. Annos ante ducentos, sub augustis. D. Casimiri auspiciis, universa prope cum Prussia, ab infanda crucigerorum tyrannide liberatae, tertium libertatis suae seculum, regnante Joanne Casimiro, feliciter inchoantis memoria, an CIↃIↃCLIV«. Na polskie: »W Gdańsku. Przed dwustu laty pod najmiłościwszą opieką króla Kazimierza całe Prusy od niegodziwego Krzyżaków ucisku oswobodzone, trzeci swej wolności wiek, za panowania Jana Kazimierza zacząwszy, na pamiątkę r. 1654«.

Dosyć chyba wymowne, te w złocie wybite wyrazy wierności Gdańska Polsce, a nienawiści, niezatartej latami, ku Krzyżakom.

Medal na pokój w Oliwie r. 1660.

A: Nad Gdańskiem unosi się orzeł polski w koronie, trzymający gałązki oliwne. U góry hebrajski napis »Jehowa«, otoczony obłokami i promieniami. W okoleniu napis: »Tulmine deposito«, t. j. »Po ustaniu pioruna« (burzy).

R: Widok morza pełnego okrętów, u góry słońce w obłokach, w okoleniu napis: »Jam venti posuere«, t. j. »Już wiatry ustały«.

12. Czerwony złoty Michała Korybuta z r. 1673.

A: »Michael D. G. Rex Pol. M. D. L. R. P.« t. j. »Michał z łaski Bożej król Polski, Wielki książę Litewski, Ruski, Pruski«. Popiersie w płaszczu i koronie, we wielkiej peruce, z orderem Złotego Runa, sięgające aż do krawędzi pieniądza.

R: »Mon. Aur. Civitat. Gedanensis 1673«, t. j. »Pieniądz złoty miasta Gdańska 1673«.

Za Jana Sobieskiego Daniel Less dostarczał stempli do pięknie wykonanych czerwonych złotych zwyczajnych w latach 1676, 77, 82, 83, 88, 92 i do podwójnych w 1692. i do stempli bez podanych lat. Piękne talary stempla Lessa z r. 1685., z których tu jeden podajemy. Z innych lat niema takich talarów. Szły one na pruski pieniądz po trzy złote 15 do 18 groszy.

13. Talar Sobieskiego.

A: »Joan III. D. G. Rex Polon. M. D. L. Russ. Prus. Mas.«, t. j. »Jan III.

z łaski Bożej król Polski, Wielki książę litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki«. Popiersie króla w koronie i zbroi łuskowej, w rzymskim płaszczu.

R: »Moneta Argentea Civitatis Gedanensis 1695«, t. j. »Pieniądz srebrny miasta Gdańska«. Na owalnej tarczy, trzymanej przez dwa lwy, herb Gdańska. Nad tarczą wieniec z gałązkami, na podstawie tarczy liczba roku 1685. Po bokach zgłoski mincarza Daniela Lessa: D. L. Na dole znak mennicy lew wspinający się w górę.

14. Medal Sobieskiego. Niema podanego roku, stąd trudno odgadnąć, z jakiego powodu wybity. Prawdopodobnie po zwycięstwie pod Wiedniem.

A: »Joan. III. D. G. Rex Pol. M. D. L. Russ. Prus.«, t. j. »Jan III. z łaski Bożej król Polski, Wielki książę Litewski, Ruski, Pruski«. Popiersie króla prawdopodobnie w czapce, którą otrzymał po zwycięstwie od papieża, w zbroi rzymskiej i płaszczu.

R: Widok Gdańska, nad którym leci anioł trąbiący, w drugiej ręce trzymający tarczę podniesioną. U góry napis: »Sub hujus clypeo«, t. j. »Pod jego tarczą«. Jest to więc symboliczne przedstawienie opieki króla nad miastem. Herbem Sobieskich jest Janina, to jest mniejsza tarcza biała na czerwonej tarczy. Anioł ogłasza trąbą zwycięstwo, a tarczą króla osłania miasto.

Królowie August II. i August III. bili pieniądze jedynie w Gdańsku, gdyż w kraju nie zdołali założyć mennicy.

15. Czerwony złoty Augusta II.

A: »August II. D. G. Rex Pol. M. D. L. R. P. et S.«, t. j. »August II. z łaski Bożej król Polski, Wielki książę Litewski, Ruski, Pruski i Saski«. Szczupłe popiersie króla w koronie z długimi włosami.

R: »Mon. Aurea Civitat. Gedan. 1698«. t. j. »Pieniądz złoty miasta Gdańska r. 1698«. Na podstawie owalna tarcza, trzymana przez dwa lwy. U wierzchu wieniec i trzy gałązki.

Medal Stanisława Leszczyńskiego.

A: »Stanislaus D. G. Rex Pol. M. Dux L. D. B. M. M.«, t. j. »Stanisław z łaski Bożej król Polski, Wielki książę Litwy, Pan Prus«. Popiersie króla w zbroi i płaszczu, bez korony, we wieńcu.

R: Widok Gdańska od wschodu, napis »Danzig«.

Złotówka Augusta III.

A: »D. G. August III. R. P. M. D. L. R. P. D. S. et S.«, t. j. »August III. z łaski Bożej Król Polski, Wielki książę Litwy, Ruski, Pruski i Saski«. Ukoronowane popiersie, spodem sięgające brzegu, w zbroi i płaszczu na ramieniu spiętym, z orderem Złotego Runa.

R: »Mon. Argent. Civit. Gedanens.«, t. j. »Pieniądz srebrny miasta Gdańska«. Okrągła tarcza z herbem miasta. Lwy trzymają głowy na zewnątrz. Wieniec z dwiema gałązkami i 30 Gr. u góry (30 groszy), gdyż temu odpo-

wiada złotówka. Na dole głoski R. E. OE., mincarza Rudolfa, Ernesta, Oeckermanna i rok 1763.

Złotówki te istnieją tylko z lat 1762 i 1763.

Medal wybity za Augusta III. na pamiątkę trzechsetnej rocznicy zniesienia niewoli krzyżackiej.

A: Widok Gdańska, bardzo dokładny, tak że doskonale można poznać kościoły i wieże. Bliżej dwa orły, polski w koronie i Ziem Pruskich, bez korony, obalają krzyżacki krzyż. Nad miastem napis: »Vicinia libera concors« t. j. »Sąsiedztwo wolne i zgodne«. W okoleniu napis: »Crux equitum excruciat Prussos. Prutena Polona hanc aquilae excutiunt, rexque solusque regant«, t. j. »Krzyż rycerzy (Krzyżaków) gnębi Prusów — orły pruski i polski wyrzucają go, a król i szczęście panują«. Napis ten ma niektóre głoski większe, te razem zebrane tworzą rok 1754. Figielki takie bardzo w tym czasie lubiano.

R: Napis wielkiemi głoskami: »Deo auspice Augusto tertio Poloniarum rege, populorum patre, feliciter regnante, jubilaeum Gedanense unionis Pruteno Polonae memoria sacrum, reduce incorporationis die feria quarta cine-

rum seculi quarti natali anno CIↃIↃCCLIV«. Na polskie: »Pod opieką Bożą, za Augusta trzeciego, Polskiego króla, ludów ojca szczęśliwie panującego, jubileusz gdański przyłączenia Prusko-Polskiego święty pamięcią, za nadejściem dnia włączenia, w środę Popielcową zaczynają czwarte stulecie r. 1754«. U dołu herb Gdańska na ozdobnej tarczy, trzymany przez dwa lwy. W otoku napis: »Prussiaco Lechici Casimirus foedereis auctor. Tutorem Augustum secla ter acta colunt«, t. j. »Prusko-Polskiego związku twórca Kazimierz, trzy wieki upłynione opiekunem czczą Augusta«.

Medal Augusta III. na setną rocznicę pokoju Oliwskiego.

A: Widok Gdańska od zachodu. Na szerokiem tle widać Wisłę i morze pełne okrętów. U dołu herb Gdańska. W otoku napis: »Pacem quam post centum annos colimus celebrante nepotes«. »Pokój, który po stu latach czcimy, obchodząc wnuki«.

R: U dołu widok Oliwy, od strony północnej. Pod nią napis: »Oliva pacifera III. Maji MDCLX«, t. j. »Oliwa pokój przynosząca, 3 maja r. 1660«, U góry dwie gałązki związane i napis: »Augusto Tertio rege Pol: Patre patriae salvo, Pacis Olivensis saeculum alterum inter supplicationes et vota III. Maji MDCCLX ingreditur Gedanum«, t. j. »Za Augusta III. króla Polski.

POLITECHNIKA GDAŃSKA Biblioteka

ojca ojczyzny, pokoju Oliwskiego wiek drugi wśród próśb i ślubowań 3-go maja 1760 wchodzi do Gdańska«.

Za Stanisława Augusta na gdańskich pieniądzach król jest w koronie, gdy na pieniądzach z głębi Polski wyobrażony bez niej.

Szóstak Stanisława Augusta.

A: »Stanisl. Aug. D. G. Rex Pol. M. D. L. R. P.«, t. j. »Stanisław August z łaski Bożej król Polski, Wielki książę Litewski, Ruski, Pruski«. Popiersie ukoronowane, w płaszczu na prawem ramieniu spiętym, z orderem Białego Orła.

R: »Mon. Arg. Civit. Geda. 1764«, t. j. »Pieniądz srebrny miasta Gdańska r. 1764«. Na okrągłej, przez dwa lwy trzymanej tarczy herb Gdańska, nad którym l. VI, znak szóstaka, wyżej wieniec z dwiema gałązkami, pod tarczą głoski R. E. OE. znak mincerza: R. E. Oeckermann.

DZIEJE ROZWOJU SZTUKI GDAŃSKIEJ.

Z czasów sztuki romańskiej w Gdańsku nic już nie pozostało. Ostrołukowe budownictwo, które w Gdańsku liczne pozostawiło pomniki, ma te same cechy, któremi odznacza się ostrołuk w całej Polsce. Ta sama jest tu powaga i prostota, a różnice bardzo nieznaczne.

Pomorze gdańskie pozostawało zawsze w ścisłym stosunku z Polską pod względem duchownej władzy, należało bowiem pod władzę biskupa włocławskiego czyli kujawskiego, nawet wtedy, gdy Pomorze zagarnęli Krzyżacy. Biskup włocławski miał na Pomorzu swego oficyała, którym był zawsze proboszcz kościoła Maryackiego w Gdańsku. Dominikanie przybyli do Gdańska z Krakowa i tu żywili zawsze polskiego ducha.

Cechy właściwe naszemu budownictwu, pochodzą z odmiennego, niż gdzieindziej, wątku budowlanego, odmiennej pogody, z właściwości narodowych i z wpływu dawnego, drewnianego budownictwa. W naszym kraju niewiele jest kamienia zdatnego do rzeźby. Stąd to większe zastosowanie cegły w ozdobach, stąd to te tak liczne wnęki w murach ostrołukowych budowli. Wnęki te o rozmaitych postaciach, koliste, podłużne, w kształcie okien, często zbliźnionych i t. d.

Inną znowu ozdobą są wzory, układane z barwnie wyprawianych cegieł i wieżyczki ceglane. Na szczytnicach większe, wklęsłe pola, nieraz wyprawiano wapnem i pokrywano obrazami. Szczytnice o wysokim trójkącie, wieżyczki dachowe i laski pionowe, zdobiące szczytnice, są zapewne zabytkiem dawnego, drewnianego budownictwa, o którem już pisze Dytmar i Helmold, że miało zupełnie inne u Słowian cechy. To pięcie się w górę, wytworzyło okna bardzo wysokie a wązkie, a na wysokości zyskujące jeszcze przez to, że przeźroczy u szczytu okien, w innych krajach tak często spotykanych, tu albo niema wcale, a laski okien ciągną się aż do szczytu okna, jak to jest w kościele Franciszkanów i w niektórych oknach kościoła Maryackiego, albo jeżeli są, to są pionowego układu, a nie kolistego, jak w innych krajach. Bardzo tu często widzimy zbliźnione okna.

Zapewne nasze ostre powietrze i częste opady skłoniły do unikania odpornych łuków, służących do podtrzymywania sklepienia kościoła. Łuków tych albo wcale tu nie spotykamy, albo jeżeli się pojawiają, to są ukryte pod dachem naw bocznych. Nie mają one jednak tego znaczenia co gdzieindziej, są tylko pomocnicze, a ciężar sklepienia opiera się na przyporach, dodanych na zewnętrznej stronie słupów między nawami, zupełnie jak u nas w Krakowie. Na wieżach niema wcale przypór, tu zupełnie zbytecznych, gdyż we wieży niema sklepienia, któreby trzeba było podpierać. W Gdańsku jedynie w kościele Maryackim na wieży są przypory, ale są one tu inaczej rozmieszczone, niż gdzieindziej, gdyż tworzą przedział na osi, będący także jedną z wybitnych ozdób naszego budownictwa ostrołukowego. Przedział ten na osi spotykamy też na szczytnicach, których pionowe laski tak są ułożone, że środkowa przypada na oś. To samo widzimy na oknach, w których zwykle jedna laska w środku się znajduje.

Gdańskie kościoły zaczynane były przeważnie w w. XIII., a przebudowywane i kończone w XIV. i XV. w. Prawie wszystkie mają trzy nawy. Prezbiteryum zakończone zwykle prostokątnie, jedynie w Oliwie i w kościele Bożego Ciała widzimy wielokątne zakończenie prezbiteryum. W Oliwie i w Maryackim kościele jest nawa poprzeczna, czego w innych kościołach nie spotykamy. Najstarszymi śladami budownictwa są pozostałości z pierwotnego ostrołuku w Oliwie, zakrystya dzisiejsza i dolna część wieży kościoła św. Mikołaja, kościół św. Katarzyny, św. Ducha i niektóre resztki dawnej budowli w kościele Maryackim.

Koniec w. XIV. i wiek XV., chociaż w czasach tych na północy panuje jeszcze samodzielnie styl ostrołukowy, mają już pewne cechy, z których poznać można wpływ nowszych prądów. Zakony Franciszkanów, Karmelitów, Dominikanów zajmują się gorliwie kaznodziejstwem, lud wskutek tego na dłuższy czas zbiera się w kościołach, a stąd kościoły buduje się obszerniejsze, dogodniejsze, a mniej dba się o ozdobę. Cechy te widzimy także i w gdańskich kościołach. Tak to zaczęto budować pod koniec XIV. w. kościół

św. Piotra (r. 1393), św. Elżbiety (r. 1394), św. Brygidy (r. 1396). Około r. 1400 rozpoczęto przebudowę zupełną kościoła Maryackiego, dalej klasztor i kościół Franciszkanów (r. 1431), św. Jakóba około r. 1432 i Karmelitów od r. 1481, i w tym mniej więcej czasie kaplicę św. Anny obok kościoła Franciszkanów. Na przełomie w. XV. na XVI. powstaje kościół św. Barbary na Długich Ogrodach, a na początku w. XVI. kościół św. Bartłomieja. Kościoły te z wyjątkiem dwóch małych, t. j. św. Jakóba i św. Elżbiety, są halowe, niema w nich poprzecznej nawy, z wyjątkiem kościoła Maryackiego. Układ ten także i w innych szczegółach znacznie jest prostszy niż dawniej.

Mistrzów średniowiecznych budowli imiennie nie znamy, wyjątkowo tylko dochowało nam się jakieś nazwisko, które wymienimy przy opisie poszczególnych kościołów.

DZIEJE KOŚCIOŁÓW GDAŃSKICH.

Opis nasz zaczniemy od Oliwy, gdyż tu zachowały się najstarsze zabytki murowanego budownictwa. Starożytne podanie mówi, że książę zachodniego Pomorza, Subisław I., z rodu krakowskiej szlachty Gryfitów, w tej okolicy zranił się własną bronią na polowaniu. Nie mając nikogo z dworzan przy sobie, ani znikąd pomocy, ślubował, że wybuduje tu klasztor, jeżeli odzyska zdrowie. Wtedy miał mu udzielić pomocy pustelnik. Miało to się stać około r. 1170. Wolę ojca wykonał syn i następca, książę Sambor. Pewne jest, że ten książę założył Oliwę między r. 1175 a 1178. Zakonnicy Cystersi przybyli tu z Kolbacu obok Szczecina, klasztor ten zaś był odroślą zakonu z Clairvaux. Klasztor oliwski miał znaczny wpływ na Gdańsk, gdyż niósł ze sobą oświatę zachodnią. Prusacy dwukrotnie w r. 1224. i 1234. burzyli klasztor i mordowali zakonników. W r. 1350 pożar uczynił znaczne szkody kościołowi i klasztorowi. Po tym pożarze odbudowany kościół i klasztor w głównych zarysach do dziś dnia się dochował. W czasie zamieszek za Batorego luteranie gdańscy uszkodzili kościół i klasztor. Batory rozkazał im zapłacić 20.000 złotych na odbudowę klasztoru. W czasie tej to odbudowy dodano główne barokowe ozdoby.

Główny zarys kościoła po odbudowie z r. 1350. w stylu rozkwitu ostrołuku, mniej posiada rodzimych cech, niż gdańskie kościoły. Prezbiteryum znacznie wydłużone, ma nawę obiegającą, podobnie jak katedra krakowska i gnieźnieńska. Nawa główna i prezbiteryum znacznie wyższe od bocznych naw. Na murach prezbiteryum znać jeszcze ślady dawnej romańskiej budowy; głowice przypornych słupków, po bokach słupów międzynawowych, przypomi-

nają sposób romański. Jedyne to ślady romańszczyzny na polskiem Pomorzu. Na zewnątrz prezbiteryum zachowały się jeszcze łuki przyporne.

Wielki ołtarz barokowy, tworzy u dołu półkole ze słupów korynckich, u góry zaś przedstawia niebo wypukło rzeźbione. Wspaniale rzeźbione barokowe stalle są dziełem dawnych Cystersów. Na ścianach prezbiteryum umieszczone dawne portrety dobrodziejów Oliwy, pomorskich książąt, mistrza Wipricha von Kniprode i polskich królów: Przemysława, Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Portrety te pochodzą z doby baroku. W kościele widzimy obrazy Andrzeja Stecha, Antoniego van Dycka i wielu innych malarzy.

Pomorscy książęta Sobiesław, Świętopełk i Mestwin mają grobowiec z czarnego marmuru w północnej nawie bocznej. Z wielu nagrobków tu się znajdujących, wymienić należy nagrobek Heidensteina, dziejopisarza wypraw Batorego i pomnik rodziny Kossów. Pomnik rodziny Kossów przedstawia na podstawie cztery posągi: dwóch mężczyzn, kobiety i dziecka. Rzeźba jest dziełem Wilhelma van dem Blocke.

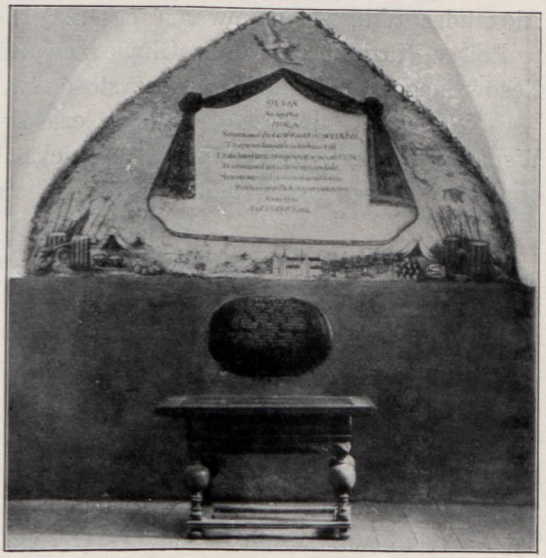

STÓŁ W KLASZTORZE W OLIWIE, NA KTÓRYM PODPISANO POKÓJ I TABLICA PAMIĄTKOWA.

Przepięknie haftowany baldachim barokowy jest darem królowej szwedzkiej, Krystyny, córki Gustawa Adolfa, która przeszła na wiarę katolicką i zrzekła się korony. W drodze ze Szwecyi do Rzymu, gdzie spędziła ostatnie lata, zatrzymała się w Oliwie.

Światową sławę zyskały sobie oliwskie organy. Nad ich wykonaniem pracował Cysters, Jan Wolf, dwadzieścia pięć lat. Mają one sto rejestrów, ośmdziesiąt cztery z nich dotąd czynne, piszczałek zaś siedm tysięcy. Oprawa organów pięknie rzeźbiona, a umieszczeni na niej aniołowie w czasie gry organów poruszają się mechanicznie. Wszystkie kościoły gdańskie odznaczają się pięknymi organami. Wielu organistów kończyło nauki we Włoszech. Kasper Foerster, kapelmistrz Maryackiego kościoła w Gdańsku od r. 1613, nauki swe pobierał w Wenecyi.

W dawnym klasztorze w krużgankach mieści się kaplica, w której miało niegdyś rosnąć oliwne drzewo, zaszczepione z gałązki przyniesionej przez zakonnika ze Ziemi św. Od tego drzewa ma pochodzić nazwa miejscowości Oliwa.

Dawna jadalnia klasztorna, oparta na słupach toskańskich, posiada gotyckie sklepienie. Na ścianach wiszą portrety dawnych opatów. Obok krużganku położona jest izdebka, w której podpisano pokój oliwski. Tu stoi jeszcze dawny, ciężki stół, na którym miano podpisywać zawarcie pokoju. Nad stołem malowidło z wypisanym wierszem na cześć pokoju w Oliwie. Na tablicy zaś napis łaciński brzmi w polskiem tłomaczeniu: »Na większą chwałę Boga. Pokój, wiecznie mający trwać między Państwem polskiem i sprzymierzonymi, cesarzem Niemiec i najjaśniejszym elektorem Brandenburgii z jednej strony a królestwem Szwecyi z drugiej strony, za pośrednictwem posła najbardziej katolickiego króla (francuskiego); za panowania jego Świątobliwości papieża Alexandra VII., za panowania cesarza Niemiec Leopolda I., za panowania w Polsce Kazimierza IV., w Oliwie zawarto za wielebnego opata Alexandra Kęsowskiego 3-go maja, w uroczystość św. Aleksandra papieża w r. 1660«.

Wspaniały dworzec opata z czasów francuskiego baroka i rokoka. Wspaniały ogród, założony przez Jacka Rybińskiego, sławnego oliwskiego opata, ostatniego przed pierwszym rozbiorem i zaborem Pomorza.

W samym Gdańsku najstarsze zabytki budownictwa, jeszcze z czasów przedkrzyżackich zachował kościół św. Mikołaja, niegdyś Dominikanów. Niemcy zwą go także »Schwarzmönchen Kirche«, stąd że Dominikanie noszą czarne płaszcze na białej sukni. Od zaprowadzenia już wiary chrześcijańskiej stał tu mały kościółek pod wezwaniem św. Mikołaja, opiekuna morza, odwiedzany przez rybaków i żeglarzy. Książę Świętopełk oddał go około r. 1227. Dominikanom, których tu św. Jacek Odrowąż przysłał. Dawne podanie mówi, że św. Jacek przepowiedział już wtedy Gdańskowi wielki rozrost, choć wtedy był on tylko małą osadą u stóp książęcego zamku. W r. 1260. nadał papież Aleksander IV. wielki odpust kościołowi na dzień św. Dominika. Z odpustem połączono targ, cały tydzień trwający, który w Gdańsku w początku sierpnia dotąd się odbywa. Odpust ten, w r. 1260. nadany, stał się źródłem dochodów dla kościoła; w tym to zaraz roku zaczęto nową budowę.

Można napewno twierdzić, że dzisiejsza zakrystya i dolna część wieży są ową dawną budowlą z przed r. 1260., mają one zupełnie inną oś, niż reszta kościoła; nad nowem sklepieniem zakrystyi zachowały się stare łuki przyporne, idące od ściany zewnętrznej kościoła ku ścianie wewnętrznej zakrystyi; a wreszcie dawny sztych B. Ranisza z końca XVII w. dowodzi, że zakrystya i wieża są budową z jednego czasu, gdyż są połączone ze sobą ściśle ceglanemi wstęgami. Górna część wieży o okrągłołukowych pod samym dachem okienkach, jest znacznie późniejsza. Wieża Dominikańska stanowiła niegdyś obronną basztę w murach Starego miasta. Mur ciągnął się od tej ku stojącej dotąd przy Dominikańskim targu wieży »Patrz w górę« (»Kiek in die Kök«). W dawnych czasach podobnie wieże kościelne, jak Dominikańska, i same kościoły bywały w czasie napadów miejscem obronnem. Wia-

domo, że w kościele św. Andrzeja w Krakowie, otoczonym murem, a posiadającym dwie wieże, w czasie napadu Tatarów za Bolesława Wstydliwego, obroniła się ludność, choć cały Kraków spłonął.

Sklepienie kościoła św. Mikołaja pochodzi z r. 1487. Najpiękniejsza kaplica poświęcona czci św. Jacka. Niegdyś we wielkim ołtarzu stał posąg tego świętego. Nad wejściem do kaplicy napis: »Kaplica św. Jackowi, czyniącemu cuda, poświęcona r. 1690«. Po lewej stronie w stallach dotąd zachował się obraz przedstawiający św. Jacka, gdy w czasie napadu Tatarów na Kijów przechodzi przez fale Dniepru. W kościele tym znajduje się wiele rzeźb, obrazów i bogatych przyborów. Bardzo piękne baptisterium z r. 1732. w późnym baroku, wspaniale rzeźbione, malowane i bogato złocone.

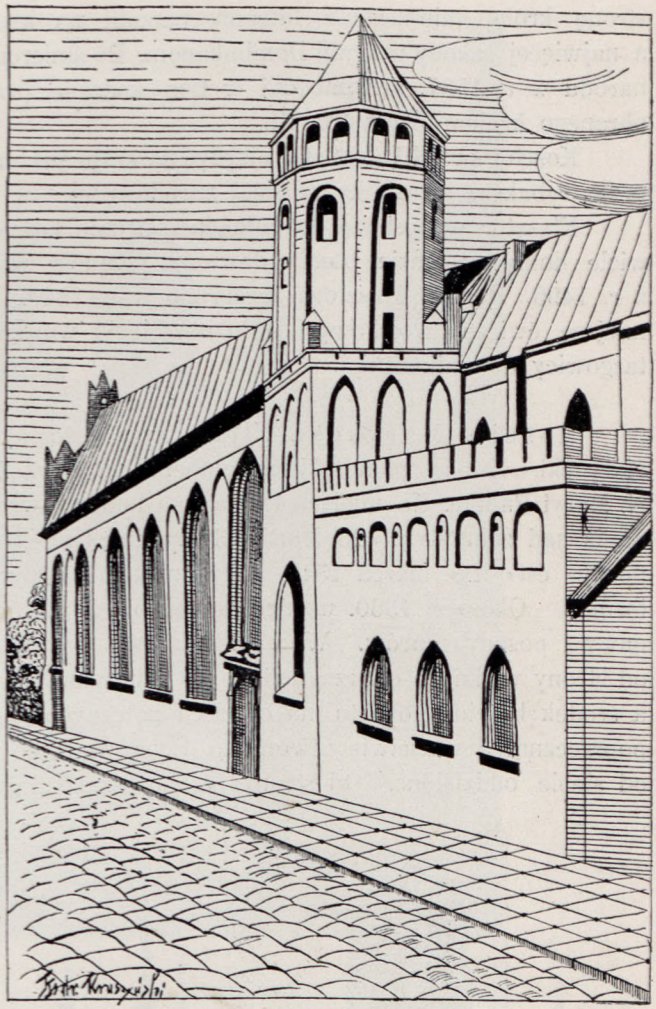

KOŚCIÓŁ ŚW. MIKOŁAJA.
ZDEJMOWAŁ KS. DR. KRUSZYŃSKI.

Kościół św. Mikołaja jest obecnie najbogatszym z katolickich kościołów Gdańska. Niegdyś był tu wielki klasztor o dwustu zakonnikach. Dominikanie, przeważnie Polacy, utrzymywali w mieście polskiego ducha i z tego powodu cierpieli nieraz prześladowanie od Niemców. Tu pisał swe wspomnienia Szymon Grunau w r. 1524. Choć w tem dziele wykryto wiele błędów, ciekawe jest jednak do poznania obyczajów ówczesnych miast. Żył w tym klasztorze Pankracy Klemme, znany działacz w czasie zamieszek religijnych r. 1536. Za Batorego, gdy w czasie rokoszu rozeszła się wieść, że zakonnicy trzymają

stronę króla, mieszczanie luterscy napadli na klasztory, łupili i niszczyli, a najwięcej szkody uczynili Dominikanom. Po śmierci Batorego przedstawiciele narodu w r. 1587. przyjmowali w tym kościele przybywającego ze Szwecyi obranego królem Zygmunta III.

Kościół św. Mikołaja stał niegdyś na kraju już miasta, nawiedzany głównie przez rybaków i żeglarzy polskiej narodowości.

Klasztor wznosi się po północnej stronie kościoła. W r. 1813. ucierpiały wiele domy w czasie bombardowania. Runęła wtedy kaplica św. Urszuli z r. 1490. Resztki klasztoru rozebrano w r. 1840., aby zyskać przestrzeń na miejsce ćwiczeń wojskowych. Po ustąpieniu wojska miejsce przyłączono do targowicy dominikańskiej.

Kościół Maryacki. Największym kościołem w Gdańsku jest kościół Maryacki. Książę pomorski Świętopełk około r. 1245. zbudował kościółek N. Maryi Pannie. Na miejscu tej dawnej budowli wzniesiono nową, jak podaje napis nad zakrystyą: »28. Martii 1343. primus lapis muri ecclesiae B. Virginis positus est« (28. marca 1343. pierwszy kamień muru kościoła N. Panny położono). Około r. 1360. ukończono budowę, z której dotąd pozostały słupy nawy i posady murów. W r. 1402. zaczęto przebudowę. Od wschodu, t. j. od strony wielkiego ołtarza dodano prezbiteryum, z dwiema bocznemi nawami, a środek kościoła oparto na czterech potężnych słupach. Rozszerzono nawę poprzeczną, a właściwie utworzono trzy równoległe poprzeczne nawy, słupami od siebie oddzielone. Od strony północno-zachodniej nie dokończono jednak

1343-1502
1360
1402-preb.

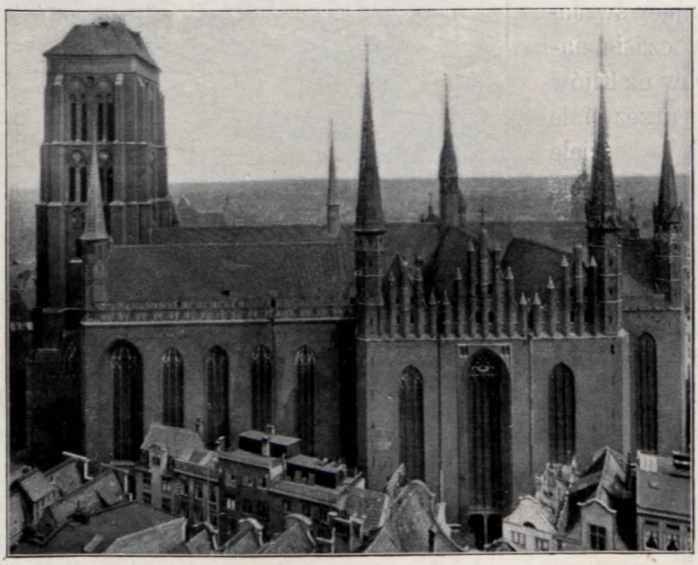

WIDOK NA KOŚCIÓŁ MARYACKI Z WIEŻY RATUSZA.

ULICA PANIEŃSKA Z WIDOKIEM NA KOŚCIÓŁ MARYACKI OD WSCHODU.

tej budowy, gdyż tu stała plebania. Ściany zewnętrzne kościoła zbudowano dalej, niż dawniejsze. Wewnątrz ścian postawiono wązkie a długie słupy podpierające, o kształcie grubych, prostopadle do murów ustawionych ścian. Między tymi słupami wzniesiono już wtedy niektóre kaplice. Bocznemi ścianami kaplic są te właśnie słupy, a od strony kościoła zamykają je kraty. W r. 1476. wykończono wielki ołtarz. Od strony północnej dokończyli budowy mistrz Michał i mistrz Jan Brand w r. 1486. Południową część wykonał w r. 1494. Henryk Hecel, który prowadził także budowę sklepienia. Aby przyspieszyć wykończenie sklepienia, mieszczanie podejmowali własnym nakładem budowę pojedyńczych sklepień. Hecel własnym kosztem wykonał budowę sklepienia w skrzyżowaniu się nawy głównej z poprzeczną. W ten sposób dokończono budowy dzisiejszego kościoła w r. 1502. Od strony zachodniej

wznosi się 78 metrów wysoka wieża, o murach trzy metry grubych z przyporami z boków. Zamyślano wznieść jeszcze na niej strzelisty szczyt, a tymczasem pokryto ją płaskim daszkiem. Niebawem jednak z nastaniem luterskich zamieszek ostygł zapał religijny i wieża została nieubrana, jak mieszczanka w skromnej chusteczce, zamiast wspaniałego kapelusza. Na wieży umieszczono sześć dzwonów. Największy »Gratia Dei« (Łaska Boża) ulany w r. 1453. waży przeszło 125 cetnarów, serce zaś jego przeszło pięć cetnarów. Sześć bram wiedzie do wnętrza. Długość kościoła wynosi 105 metrów, a szerokość 35 metrów, długość nawy poprzecznej 66 metrów. Okna w liczbie 36. sięgają ponad trzy piętrowe kamienice. Ciekawe jest okno w ścianie południowej, złączone w połowie szerokości z oknem nawy poprzecznej, w ścianie zachodniej, tak że te dwa okna mają wspólny środkowy słup. Starożytna, ze starości już poczerniała dachówka kryje kościół. Wysmukła dachowa wieżyczka wystrzela na skrzyżowaniu dachu nawy głównej z poprzeczną. Podobna wieżyczka znajduje się na środku dachu nawy głównej i nawy poprzecznej. Mury kościoła u dołu bez żadnych ozdób, urozmaica u góry zakończenie z podwójnego szeregu wnęków, o kształcie zbliźnionych okienek. Zewnętrzne strony naw bocznych i prezbiteryum zdobią troiste szczytnice, o prostopadłych, silnie wystających laskach. Kościół poważny, wśród wieków niewzruszony i nieuszkodzony. Niemcy nie mają prawa nazywać Maryackiego kościoła zabytkiem z czasów krzyżackich, gdyż główne budowy prowadzono w czasie walk z Krzyżakami i pod polskiem już panowaniem. Wokoło otaczają kościół smukłe, małe wobec ogromu kościoła, kamieniczki, podobne do kilkoletnich świerków w sąsiedztwie rozłożystego starego dębu.

OKNO I JEDNO Z BOCZNYCH WEJŚĆ KOŚCIOŁA MARYACKIEGO.

Nie mniej ciekawy jest widok wnętrza. Potrójna nawa, wsparta na 26-ciu wielobocznych olbrzymich słupach. Sklepienie gotyckie siatkowe. Na zwornikach sklepienia herby fundatorów sklepienia. Na poprzecznej belce w tęczy, ogromny, 11 metrów wysoki, krzyż z Chrystusem, po bokach postacie św. Jana i N. Maryi Panny. Napis na belce oznajmia, że jest to dar Łukasza Kettinga, radnego miejskiego. Ze sklepienia zwieszają się kule armatnie i chorągwie we wojnach przez Gdańszczan zdobyte. Podłoga prawie cała pokryta jest płytami grobowemi z herbami mieszczan i ciekawymi napisami. W zewnętrznej stronie naw bocznych dwa szeregi kaplic, które przylegają

JAN MEMLING: SĄD OSTATECZNY. TRYPTYK W MARYACKIM KOŚCIELE W GDAŃSKU.

do wewnętrznej strony ścian kościoła. Jest ich obecnie 36, a niegdyś było 50. Stawiały je stowarzyszenia z Dworu Artusa, cechy miejskie i zamożne mieszczańskie rodziny, dbałe o blask swego rodu za życia i po śmierci.

Najpiękniejszą niezawodnie rzeczą jest tu obraz »Sąd ostateczny« Jana Memlinga z Brugii († 1495), umieszczony w kaplicy św. Doroty. W najnowszych czasach, po podobiznach i herbach umieszczonych na zewnętrznych stronach skrzydeł tryptyku, rozpoznano fundatorów obrazu. Mianowicie na jednem skrzydle klęczy u stóp N. Maryi Panny Angelo Tagni, poseł florenckich Medicich w Brugii; obok niego herb: czarny lew na złotej tarczy, z poprzeczną srebrną wstęgą. Na drugiem skrzydle u stóp św. Michała klęczy żona Angela, Katarzyna, z rodu Tanagli; obok niej herb złoty lew na czerwonem polu z niebieską wstęgą i złotemi kleszczami i złoty cyrkiel wstęgą związany. Obraz ten zamówił u Memlinga Tagni dla któregoś z kościołów we Florencyi. Z Brugii wiózł go okręt pod burgundzką flagą »św. Tomasz«, wraz z towarami, które wysyłali do Anglii kupcy florenccy w Brugii przebywający w r. 1473. W drodze napotkał go gdański okręt »Peter von Danzig« pod dowództwem kapitana Pawła Beneke, który, jak zapewniają Gdańszczanie, walczył przeciw Anglii. Beneke zabrał towary, a między nimi dzieło Memlinga. Napróżno prosił o zwrot burgundzki książę Karol Śmiały, a papież Sykstus IV. groził Gdańszczanom klątwą, gdyby nie oddali obrazu. Gdańszczanie jednak znani są z uporu; obraz nie myślał odbywać na południe podróży i wybierać się do krajów, gdzie pomarańcze dojrzewają. Odbył jednak przejażdżkę do Francyi w r. 1807. Francuzi zająwszy Gdańsk, zabrali obraz do zbiorów w Paryżu, skąd wrócił w r. 1815. po klęsce Napoleona. Przypomina tę podróż do Paryża dwuwiersz tu umieszczony:

»Als das ew'ge Gericht des Kleinods Räuber ergriffen,
Gab der gerechte Monarch uns das Erkämpfte zurück«.

Wiersz ten o brzmieniu kamieni sypanych na deski, ma wyobrażać szlachetne oburzenie na rozbój Francuzów, ale podobno sami Gdańszczanie w podobny sposób dostali ten obraz. Pamiętajmy o żółtem niebezpieczeństwie, może Chińczyk, gdy odbierze kiedyś z Berlina starodawne swe przyrządy astronomiczne, może przetłumaczy ten wierszyk i umieści, wypisawszy pendzelkiem na jedwabiu.

Ale wróćmy do obrazu, który niedawno dosyć dobrze odnowiono. Środkowa główna część na tle nieba u dołu żółto-różowego, a wyżej niebieskiego, przedstawia góry i morze, z szerokim bliżej krajobrazem. U góry w złotem świetle, na tęczy siedzący Chrystus, nogi oparł o kulę ziemską. Obok Niego z dwóch stron usiedli na chmurach apostołowie; przy nich po lewej stronie N. Marya Panna, po prawej św. Jan Chrzciciel. Powyżej czterej aniołowie niosą narzędzia Męki Pańskiej. Chrystus prawą ręką błogosławi zbawionych, nad tą ręką lilia się unosi; lewą odpycha potępionych, nad tą

ręką unosi się miecz. Niżej aniołowie głosem trąb budzą umarłych. U dołu obrazu umarli wstają z grobów. W środku św. Michał o większej postaci niż inni, z barwnemi skrzydłami, w zbroi i bogatym płaszczu czerwonej barwy, trzyma w lewej ręce wagę, na której waży ludzi, a w prawej włócznię, u góry ozdobioną krzyżem. Człowieka mniej ważącego św. Michał spycha włócznią, a czart porywa go za włosy. Lewe skrzydło obrazu przedstawia potępionych, spadających w przepaści piekielne; prawe okazuje zbawionych, idących do nieba. Św. Piotr z kluczami w ręce przyjmuje zbawionych podaniem ręki, aniołowie zaś ubierają ich w kosztowne szaty. Wyżej wspaniała brama niebieska, do której zbawieni wstępują po schodach. Na tej bramie niebieskiej, w późnym gotyckim stylu, przygrywa anielska gędźba umienna. Podziwiamy u Memlinga doskonały rysunek postaci ludzkich, zwłaszcza pełne wyrazu twarze zbawionych i potępionych.

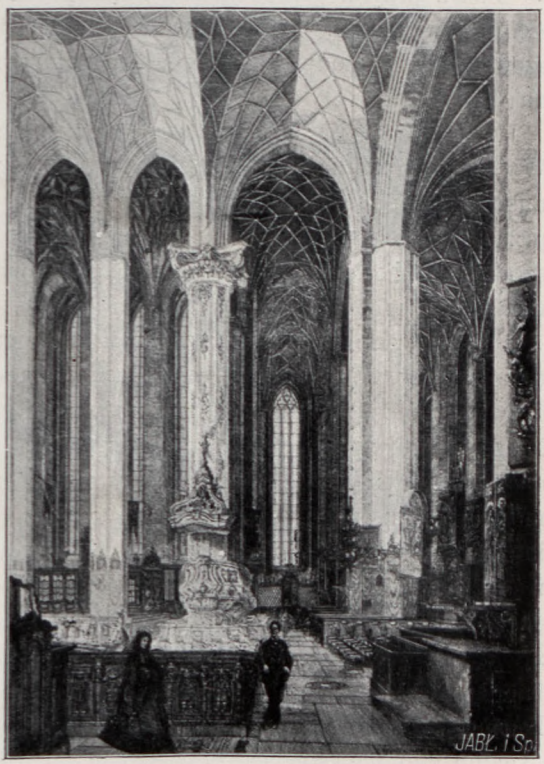

CZĘŚĆ WNĘTRZA KOŚCIOŁA MARYACKIEGO Z KAZALNICĄ. WEDLE MIEDZIORYTU SCHULZA Z POŁOWY XVIII. W.

Prócz tego obrazu Memlinga, wiele jest jeszcze innych starożytnych malowideł. Andrzeja Stecha »Łazarz«. Antoniego Möllera »Siedm uczynków miłosierdzia«.

Na wielkim ołtarzu rzeźba z r. 1515. dzieło Michała Szwarca z Augsburga, przedstawiające Ukoronowanie N. Maryi Panny w niebie, na skrzydłach zaś tryptyku tajemnice różańcowe. W r. 1870. dodano rzeźby, okalające stary ten zabytek, przez co zastosowano przysłowie: »Przypiął kwiatek do kożucha«. Ustawiono też nowe ławki koło wielkiego ołtarza. Bardzo brzydkie (po niemiecku herrliche!) nowe witraże szpecą okna. Sześć z tych oszpeceń jest darem Fryderyka Wilhelma IV., a jedno Wilhelma II.

Z dawnych dobrych rzeczy posiada kościół bronzowe świeczniki z r. 1517., stawiane w czasie uroczystości na wielkim ołtarzu.

Późnogotycką rzeźbą jest piękny posąg św. Barbary. Rzeźbiony ołtarz

z r. 1516. jest dziełem samego Wita Stwosza, albo przynajmniej jego szkoły. Rzeźbione u góry główki zupełnie podobne do tych, które widzimy w Maryackim kościele w Krakowie.

W kaplicy Jedenastu tysięcy dziewic niezmiernie ciekawa rzeźba Chrystusa na krzyżu z XV. w. Obok krzyża Matka Boska i św. Jan Ewangelista. Twórca wykonał postać i oblicze umierającego Chrystusa z takiem niezwykłem znawstwem natury, że łatwo usprawiedliwić możemy podanie, które głosi, że mistrz przybił gwoździami natrętnego kochanka swej córki, a przypatrując się umierającemu, wyrzeźbił wedle niego Chrystusa. Przed tą kaplicą zawieszony obraz z podpisanym r. 1425, malowany, jak to było wtedy we zwyczaju, na drzewie.

Kaplica św. Baltazara zawiera groby możnej rodziny Ferberów. W bocznym ołtarzu obraz, przedstawiający dziesięciu synów i córek burmistrza Jana Ferbera, zmarłego w r. 1501. Obok jest kaplica św. Antoniego, przed nią pomnik Lutra, nieporównany w swej brzydocie. Jest to pomniejszony pomnik berliński, darowany Gdańskowi przez rzeźbiarza wykonawcę Siemeringa.

Niezwykle ciekawym zabytkiem jest ogromny zegar astronomiczny, umieszczony w północnej nawie bocznej, niedaleko kaplicy św. Doroty, obok drzwi prowadzących na zewnątrz kościoła. Jest to dzieło Jana Düringera z r. 1470. Niegdyś pokazywał on bieg gwiazd, słońca i księżyca, służył więc za kalendarz. Za wybiciem godziny ukazywali się na szczycie apostołowie. Podanie mówi, że mistrz dokonał dzieła, wyłupiono mu oczy, by nie wykonał dla innego miasta podobnego zegaru. Gdy zegar się zepsuł, a nikt go nie umiał naprawić, przywołano ociemniałego mistrza. Ten ze zemsty zepsuł całe urządzenie zegaru. Inni przeczą temu podaniu, twierdząc, że mistrz do końca życia żył spokojnie w Gdańsku, gdzie też i umarł w r. 1477., pochowany przed kaplicą N. Maryi Panny. Drugi zegar znajduje się na zewnątrz kościoła, na bocznej szczytnicy, od północy, t. j. od ulicy Tam. Oś wskazówek tego zegara okazuje zmianę księżyca. O wielkości zegara możemy mieć wyobrażenie z liczb oznaczających godziny, które są wielkości człowieka.

W kościele Maryackim nad kaplicą Wszystkich Świętych, umieszczony niezmiernie cenny księgozbiór, założony w początku XVI. w. Zawiera on wiele rzadkich i drogich rękopisów i ksiąg na pergaminie pisanych, z ozdobnymi inicyałami. Na lewo od kaplicy Wszystkich Świętych mieści się kaplica św. Jadwigi z nagrobkiem dowódcy wojska miejskiego, generała Sinklaira († 1731). Przed tą kaplicą grób burmistrza Łeczkowa i jego towarzysza, zamordowanych zdradziecko przez komtura von Plauen w r. 1411. Płyta nagrobkowa rozłupana, wedle podania, od uderzenia pioruna. Na płycie ledwie czytelny napis, który po polsku znaczy: »Tu spoczywają czcigodni mężowie Konrad Łeczkow i Arnold Hecht, burmistrze miasta Gdańska, którzy zginęli w poniedziałek po niedzieli Palmowej w r. 1411. Módl się za nimi«.

SKARBIEC KOŚCIOŁA MARYACKIEGO. I.

Niedaleko stąd nagrobek, niedawno odnowiony, Marcina Opitza, poety z »pierwszej śląskiej szkoły«, urodzonego w Bolesławiu na Śląsku w r. 1597., a zmarłego w Gdańsku r. 1639.

Pod kazalnicą pochowany Pankracy Klemme, pierwszy duchowny tego kościoła, który przyjął luteranizm w r. 1536.

Piękne okolenie starożytnej chrzcielnicy, wykonane z mosiądzu w Holandyi r. 1554. Kaplice zamykają pięknie wyginane zdobione kraty, gdańskiej roboty, jak np. w kaplicy św. Rainolda w bocznej nawie pod chórem. Nad wejściem do tej kaplicy, będącej własnością bractwa św. Rainolda, mającego siedzibę w Dworze Artusa, widzimy św. Rainolda na koniu wraz z braćmi.

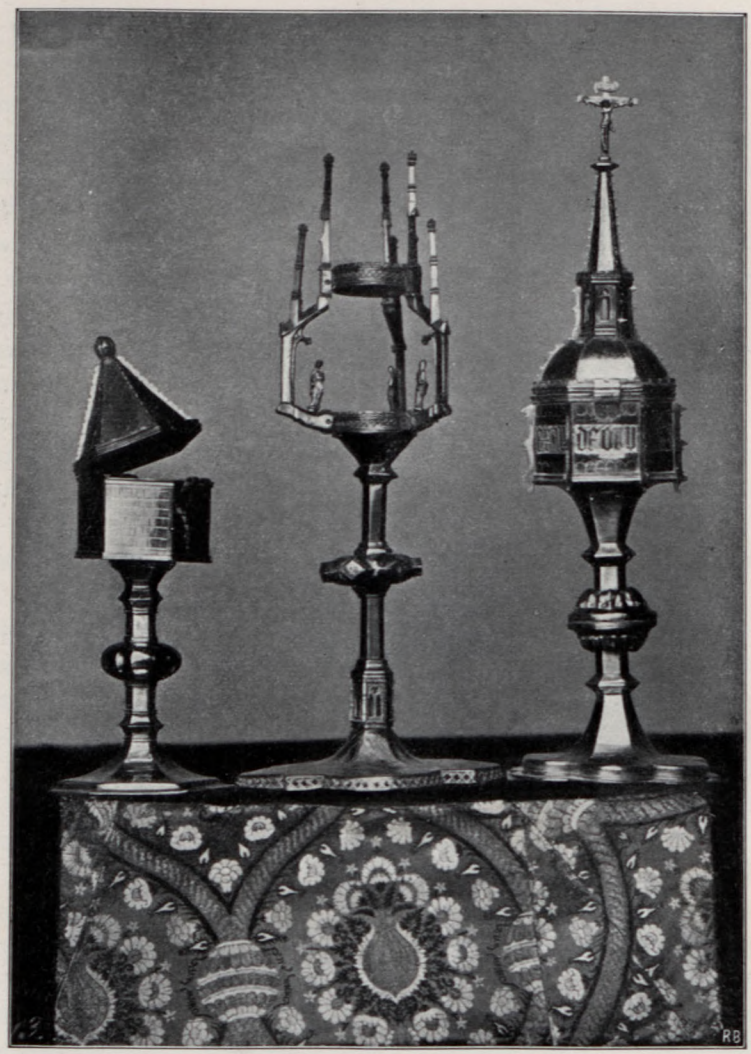

SKARBIEC KOŚCIOŁA MARYACKIEGO. II.

Św. Rainold był rycerzem i towarzyszem Karola Wielkiego, odznaczył się on dzielnością, uwieczniony jest wielu podaniami. Stowarzyszenie młodzieńców w Dworze Artusa obrało go sobie za opiekuna. W kaplicy umieszczono posąg tego świętego, dzieło Meissnera z r. 1760.

W Maryackim kościele, podobnie jak i w innych kościołach w Gdańsku, widzimy piękne świeczniki ścienne i pająki mosiężne. Dwa pająki znacznej wielkości, wiszące w głównej nawie, ozdobione posążkami Matki Boskiej, pochodzą z r. 1523. Pająk od strony wielkiego ołtarza, waży przeszło sześć cetnarów.

SKARBIEC KOŚCIOŁA MARYACKIEGO. III.

Piękne, bogato złoconemi rzeźbami ozdobione organy, pochodzą z początku XVIII. w.

Kazalnica rokokowa z r. 1762.

W kaplicy św. Jakóba jest grób chłopca, który wedle podania zabił matkę, ręka jego ciągle z grobu się ukazywała, aż ją miano odjąć i na ścianie powiesić, gdzie do dziś dnia zeschnięta wisi. Obok niej zawieszony skamieniały bochenek chleba. Jak niesie podanie, w czasie głodu w Gdańsku, człowiek pewien dostał w Oliwie w klasztorze chleb. Wracając, spotkał w drodze głodnego ubogiego, który go prosił o posiłek. »Nie mam nic« odpowiedział ten.

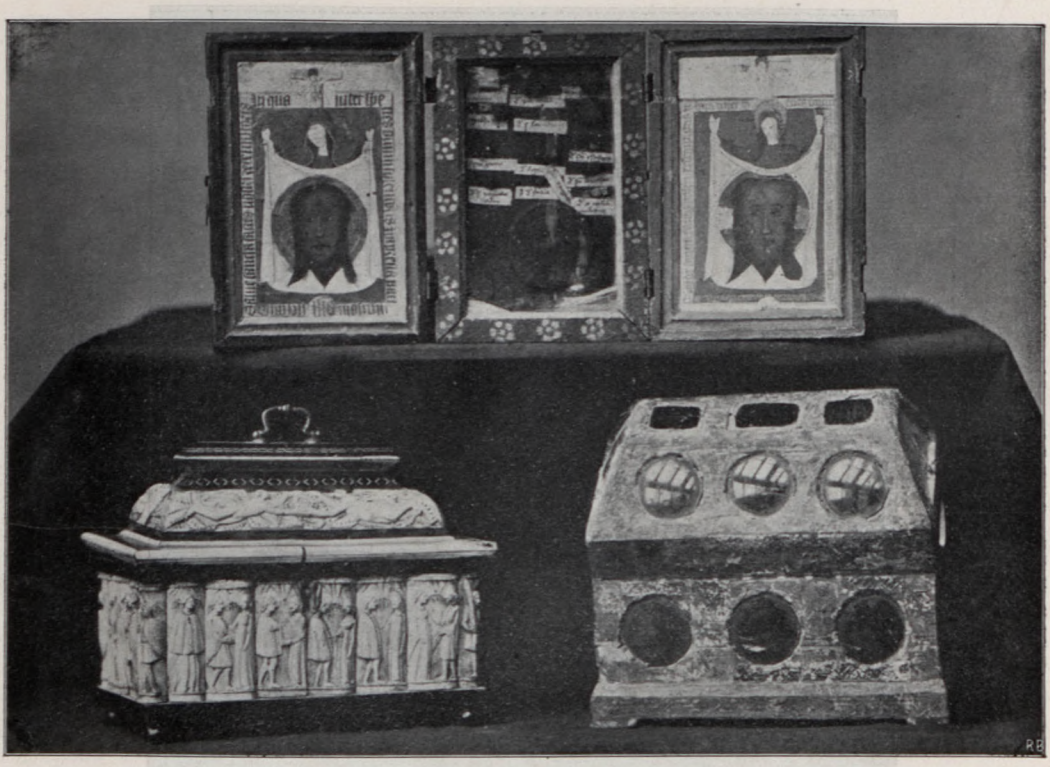

SKARBIEC KOŚCIOŁA MARYACKIEGO. IV.

»A co masz pod pachą pod ubraniem?« »Kamień« odpowiedział on, a idąc dalej zobaczył rzeczywiście, że niesie kamień. Kamień ten tu zawiesił.

W kaplicy św. Barbary wspaniały zbiór szat i przyborów kościelnych z wieku XII. do XVI. Widzimy tu wspaniale wyszywane szaty kościelne i rozmaite mniejsze części kapłańskiego stroju, dziś już nie używane. Czyste było to srebro i złoto, skoro po wiekach nic nie straciło ze swego blasku. Zachowało się tu wszelakie »gędziebne naczynie«, czyli muzyczne przyrządy, ogromne drewniane piszczałki o dziwnych kształtach, które widzimy nieraz na starożytnych obrazach.

Podajemy tu kilka rycin, przedstawiających najpiękniejsze zabytki przechowane tutaj w skarbcu. Obr. I. Od lewej strony: 1. Pacyfikał toczony z kości słoniowej. 2. Kubek mszalny. 3. Krzyż drewniany, wykładany rozmaitym metalem i ozdobiony drogimi kamieniami. 4. Dzwonek ozdobiony piękną rzeźbą. 5. Łódka na kadzidło. U dołu tak zwana »parura«, t. j. pas wyszywany, niegdyś przyszywany na humerale, t. j. lnianej chustce, którą kapłan ubierając się do mszy św. wdziewa na szyję. Na tej parurze widzimy wyszytą św. Barbarę i św. Katarzynę.

II. Dwie puszki na komunikanty, stojące po bokach, a w środku

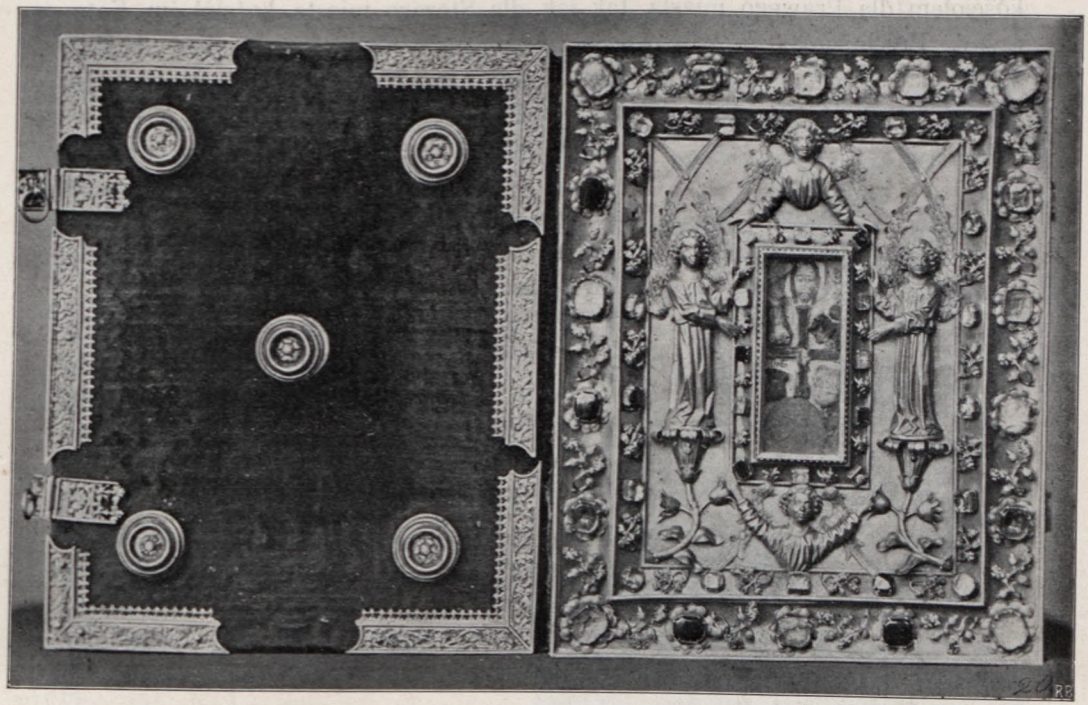

SKARBIEC KOŚCIOŁA MARYACKIEGO. V.

monstrancya bardzo dawna, gotycka, o pierwotnym kształcie, jeszcze nie rozwiniętym. U dołu parura wyszywana w ozdobę zwaną jabłkiem granatu.

III. Pięć kielichów znacznej wielkości, srebrnych pozłacanych. U góry między dwoma kielichami patena, należąca do największego kielicha. Niżej krzyż i cztery relikwiarze do zawieszania.

IV. Starożytne relikwiarze. Relikwiarz u góry składa się z trzech części, zamykanych jedna na drugą. Drugi relikwiarz pięknie wykładany kością słoniową, trzeci kamieniami czeskimi.

V. Ozdobnie oprawna księga, upiększona rzeźbami i kamieniami czeskimi. Na krawędzi napis i rok 1480. Wszystkie te przedmioty pochodzą z doby gotycyzmu.

Głowa św. Barbary przechowana była na zamku w Malborgu w drogocennej srebrnej skrzynce. Kazimierz Jagiellończyk po zdobyciu Malborga darował tę relikwię Gdańskowi, które złożyło ją w tym kościele w kaplicy św. Barbary. Za czasów oblężenia miasta przez Batorego, srebrną tę skrzynię, ważącą cetnar, stopiono na pieniądze. Obecnie przechowana głowa św. Barbary w kościele tejże świętej na Długich Ogrodach.

Kościół Maryacki aż do czasów Kazimierza Jagiellończyka był parafialnym

kościołem dla Prawego miasta, tak jak dla Starego miasta kościół św. Katarzyny. Przełożony tego kościoła archiprezbiter był oficyałem biskupa kujawskiego na całe Pomorze. Kazimierz Jagiellończyk zatrzymał jedynie nad tym kościołem prawo patronatu. Królowie polscy nadawali probostwo zawsze przywiązanym do katolicyzmu kapłanom, ci jednak nie zdołali utrzymać ludności przy dawnej wierze. Przy kościele, prócz proboszcza i jego zastępców, było 128. duchownych. Ołtarzy było dawniej 48.

HERB RODU FERBERÓW.

Probostwo Maryackie stoi po północno-wschodniej stronie kościoła. Dom zbudowany około r. 1480. w stylu gotyckim z ozdobą dwunałęczy. Nad wejściem Maurycy Ferber, proboszcz tego kościoła, umieścił swój herb. Herb ten przedstawiający głowy trzech dzików, potwierdzony został przez Zygmunta Starego w r. 1515. Pod herbem podpis: »Munificentiae Ferberianae 1518«. »Ofiarności ferberowskiej«. Maurycy Ferber był później księciem biskupem Warmii.

Kościół św. Katarzyny jest po zakrystyi i wieży Dominikańskiej najstarszą budowlą w Gdańsku. Książę Sambor, założyciel Oliwy, wzniósł tu w r. 1184. pierwotny kościółek. Aż do Kazimierza Jagiellończyka był to jedyny miejski parafialny kościół na Starem mieście, podobnie jak Maryacki na Prawem mieście. Był wprawdzie jeszcze kościół św. Mikołaja, lecz nie był parafialnym.

Kościół św. Katarzyny, rozszerzany w ciągu lat, najozdobniejszy jest na zewnątrz ze wszystkich gdańskich kościołów. W r. 1326. rozszerzono chór, w r. 1330. zbudowano kaplicę do słuchania spowiedzi i zakrystyę, od strony zaś głównego wejścia wzniesiono wieżę, którą przebudowano w XV. w. Szczyt wieży pochodzi z r. 1634., a jest prawdopodobnie dziełem mistrza ciesielskiego, Jakóba van dem Blocke. Piękny ten barokowy szczyt, pokryty miedzianą blachą, składa się z wyższej środkowej wieżyczki i z czterech niższych, na rogach umieszczonych.

W r. 1738. urządzono na szczycie wieży muzykę z 35. dzwonów, grających co godzinę dwie pieśni, a jedną pieśń co pół godziny. W r. 1905. w nocy 3-go lipca uderzył we wieżę piorun, zniszczył szczyt i muzykę dzwonów. Szkody te naprawiono niebawem i wieżę ściśle do dawnego stanu przywrócono. Niezmiernie ciekawa jest na tym kościele budowa dachu. Wszędzie na gdańskich kościołach, jeżeli kościół z trzech naw się składa, to każda z naw pokryta jest osobnym dachem, tu zaś widzimy jedyny wyjątek; od strony wielkiego ołtarza chór z dwiema bocznemi nawami, pokryty jest trzema osobnymi

równoległymi dachami; trzy te jednak równoległe dachy kończą się w połowie kościoła, a nawa główna i dwie boczne, pokryte są jednym wysokim wspólnym dachem. Na tym wysokim dachu wznosi się bardzo piękna strzelista wieżyczka.

Wewnątrz kościoła nizkie sklepienie oparte na szesnastu słupach. Na belce poprzecznej w tęczy umieszczony Chrystus na krzyżu, obok niego N. Marya Panna i św. Jan.

Niegdyś było tu ośmnaście ołtarzy, poniszczono je w czasie zamieszek luterańskich, tak że zachował się tylko wielki ołtarz i jeden boczny. Na ołtarzu tym, będącym własnością cechu rzeźników Starego miasta, umieszczony obrazowy tryptyk szkoły Łukasza Kranacha. Na wschodniej ścianie wiszą dwa cenne obrazy z XVI. w. niewiadomego pochodzenia, z których jeden przedstawia Sąd Ostateczny. Oba w bogato rzeźbionych ramach Na słupie po lewej stronie od głównych drzwi obraz, jak się zdaje, Antoniego Möllera. Obraz ten, jak to objaśnia napis, jest darem czterech mieszczan, których nazwiska są tu podane wraz z rokiem 1610. Pod obrazem napis: »Chodźcie do mnie wszyscy, którzy smutni i obciążeni jesteście«. Pod małym chórem umieszczony obraz malarza Milcewicza († 1656), przedstawiający wjazd P. Jezusa do Jerozolimy. Obraz ten jest niezawodnie najlepszem malowidłem w tym kościele.

KOŚCIÓŁ ŚW. KATARZYNY. OD WSCHODU.

W kościele i zakrystyi rozmieszczono podobizny tutejszych luterańskich pastorów, w zakrystyi są nadto obrazy apostołów i proroków. Obok zakrystyi wmurowany bardzo ciekawy nagrobek, pamiątka dziwnych dziejów. Na nagrobku następujący napis: »W roku 1626. dnia 7. maja umarł w 74. r. swego życia szlachetny, sławetny tego Starego miasta radny, pan Krystyn Hennig, w r. 1629. na morzu pod Luką smutnie przez rozbójników życia pozbawiony, przy odjeździe swym do obcych krajów, testamentem z własnego majątku, pomnik swej ku panu ojcu zawsze wiernej dziecięcej miłości, uczynić rozkazał. Wykonano przez spadkobierców 1636. w lipcu«.

Wiele w tym kościele zachowało się dobrze utrzymanych kamieni grobowych z XVI. i XVII. w. Pod kościołem było grobowe sklepienie; musiano je jednak zasypać, gdyż podłoga nad niem zaczęła się rysować. W ścianie pół-

nocnej pomnik ozdobiony rzeźbą, przedstawiającą rozmaitą broń; pochodzi z r. 1613. Podobny w nawie bocznej, malowany, r. 1608. Na słupie na lewo od ołtarza, marmurowy pomnik sławnego gdańskiego astronoma Heweliusza, pochowanego w tym kościele w r. 1687. W nawie bocznej, od strony głównych organów, ciekawa płaskorzeźba, przedstawiająca pelikana na gnieździe. Piękne są rzeźby drzewne w chrzcielnej kaplicy, zwłaszcza odrzwia, rozmaitem drzewem wykładane. Twórca ich Mateusz Gletger podpisał się w środku niewielkiego gzymsu. Pięknie również rzeźbione są drzwi do zakrystyi wiodące i drewniana ściana okalająca je.

Prześlicznie rzeźbiona jest kazalnica, będąca stanowczo najpiękniejszą w Gdańsku. Organy boczne z r. 1516. Bardzo są piękne mosiężne świeczniki ścienne, ze zwierciadłami światło odbijającemi.

W podworcu przed wschodnią ścianą dochowało się grobowe sklepienie, mocno już uszkodzone. Nad wejściem do tego grobowca wyrzeźbiona św. Katarzyna z napisem: »Patrz na twój cel i koniec człowiecze i do Boga się zwracaj. 1657.« Francuzi w r. 1812. uczynili w tym kościele pracownię wozowniczą. Kościół należy obecnie do protestantów.

Trzy jednakowe, obok siebie stojące domy kaznodziejskie św. Katarzyny, są dziełem Antoniego van Obbergen z r. 1602.

Obok kościoła św. Katarzyny wznosi się kościół św. Brygidy. Już w XIII. w. za czasów pomorskich książąt miał tu być kościółek, a obok niego cudowna studnia. Przy tym kościółku osiadły ze Szwecyi sprowadzone zakonnice pokutniczki św. Maryi Magdaleny. W r. 1373. przewożono ze Rzymu do Szwecyi ciało św. Brygidy, królowej Szwecyi, i tu w tym kościółku na jakiś czas je pozostawiono. Na cześć tej świętej, wielki mistrz Konrad von Jungingen w r. 1402. na miejscu dawnego wybudował nowy większy kościół i klasztor dla założonego przez tę świętą zakonu Brygidek. Gdy w Elblągu upadł klasztor Brygidek, Zygmunt Stary w r. 1521. cały majątek oddał zgromadzeniu tutejszemu. W r. 1587. pożar zniszczył kościół i klasztor. Odbudowano niebawem kościół ze sklepieniem, które dotąd się dochowało. Wieżę ozdobiono toskańskimi słupami przypornymi, a na rogach rustyką. Szczyt pokryty miedzią, jest dziełem Piotra Willera z połowy XVII. w. Wewnątrz kościoła wiele obrazów miejscowych mistrzów i bogatych nagrobków. Naprzeciw głównego wejścia nagrobek możnej rodziny Rottenburgów z XVII. w. Organy o 36. rejestrach. Chór organowy, pokryty obrazami, ma bardzo piękną kratę. Na wielkie uroczystości zawieszają na ołtarzu piękne antependium roboty dawnych zakonnic. Pozostały jeszcze w murze kościelnym drzwi, któremi zakonnice udawały się na chór obok prezbiteryum położony, z którego słuchały nabożeństwa. Tu znajduje się jeszcze pulpit i klęcznik opatki, na którym wyrzeźbiona św. Brygida, trzymająca podobiznę tego kościółka, u jej zaś stóp książka z wyrytym rokiem 1641. Na tym zakonnym chórze (o którym

mówimy) są drugie organy. Kościół św. Brygidy niedawno odnowiono; mieści się tutaj katolicka parafia.

Na miejscu dawnego klasztoru jest obecnie więzienie wojskowe; w podworcu znajduje się przysypana już owa dawna cudowna studnia. Otoczenie tych kościołów jest bardzo piękne, okalają je bowiem dawne domki; niedaleko stąd Wielki młyn, z należącą do niego budowlą, nieco dalej Staromiejski Ratusz, kościół Karmelitów i św. Elżbiety. Wszystko to razem tworzy uroczy, starodawny zakątek starego Gdańska.

Na północ od Ratusza Staromiejskiego, oddzielony tylko ulicą, wznosi się kościół Karmelitów pod wezwaniem św. Józefa, zwany przez Niemców Weissmönchenkirche, kościołem białych zakonników, gdyż Karmelici na bronzowej sukni noszą białe płaszcze. Kościół i klasztor Karmelitów stał dawniej na Nowem mieście, zbudowany razem z niem, więc po roku 1380. W czasie powstania przeciw Krzyżakom za Kazimierza Jagiellończyka zburzyli Gdańszczanie założone przez Krzyżaków, a na szkodę Gdańska uposażone Nowe miasto. Razem z miastem kościół i klasztor Karmelitów uległ zagładzie. Karmelici przenieśli się wtedy na Stare miasto i tu w r. 1463. zbudowali klasztor i kościół. Posady kościoła są daleko szersze, niż obecne mury, tak że dom proboszcza stoi na dawnych posadach. Widocznie brak środków zmusił do ograniczenia budowy. W czasie zamieszek religijnych luterańskich spustoszony, odbudowany w r. 1681. Wewnątrz znajduje się wiele grobowców rozmaitych polskich możnych rodów. Klasztor Karmelitów po zniesieniu zgromadzenia w r. 1835. zabrano na cele wojskowe. W kościele mieści się katolicka parafia.

SZCZYTNICA KOŚCIOŁA KARMELITÓW.

Na zachód od kościoła i klasztoru Karmelitów, z drugiej strony ulicy, stoi kościół św. Elżbiety. Kościół ten, dla szpitala pod wezwaniem tej świętej, zbudował Konrad von Jungingen w r. 1396. Ma on wysmukłą wieżyczkę nad głównemi drzwiami, a wewnątrz piękne sklepienie gwiazdkowe.

Starodawna kazalnica i kilka kamieni nagrobkowych zachowało się dotąd. W czasie odnowienia w r. 1846. poczyniono znaczne zmiany, dodano wtedy szczytnice ze sterczącemi wieżyczkami. W kościele mieści się obecnie wojskowy zbór protestancki.

Dawny szpital zburzono w r. 1618., a na jego miejsce zbudowano nowy, ten jednak spalił się w r. 1752. Odbudowano go niebawem. Umieszczona w nim nad wielkiemi drzwiami marmurowa tablica jest dziełem Krzysztofa Strieckiego, gdańskiego rzeźbiarza. Od r. 1846. zamieniono szpital na więzienie wojskowe.

KOŚCIÓŁ ŚW. ELŻBIETY. R. 1396.

Na wschód od kościoła Dominikanów, przy ulicy św. Jana, niedaleko bramy nad Mołtawą, wznosi się kościół św. Jana. Zaczęto budowę w r. 1214., a w dzisiejszej postaci zbudowano w r. 1460. Bardzo piękna jest wieża, mimo że zbudowana ze samej cegły, bez dodatku kamienia. Wewnątrz niezmiernie piękne, gwiazdkowe gotyckie sklepienie, najpiękniejsze niezawodnie w Gdańsku. Sklepienie to opiera się na ośmnastu słupach. W prezbiteryum starożytne gotyckie ławki. W tęczy wielki krzyż. Za kazalnicą grobowiec Zacharyasza Zapio, którego kosztem wykonano rzeźby na chórze i organach († 1664). Żona jego sprawiła piękną rzeźbioną kazalnicę. Piękne są tu barokowe mosiężne pająki, świeczniki i wspaniałe w mosiądzu rzeźbione baptisteryum. Pod ławkami wyrzeźbione ciekawe zwierzątka.

Na północ od kościoła św. Jana, niedaleko od niego przy ulicy Tobiasza wznosi się niewielki kościół pod wezwaniem św. Ducha. Zbudował go Winrich von Kniprode w r. 1353. dla szpitala obsługiwanego przez Kanoników zakonnych św. Ducha. Obecnie jest on w posiadaniu staroluteranów, szpital zamieniono na przytułek dla starców.

Na Starem mieście, w stronie północnej, są jeszcze dwa dawne kościoły św. Bartłomieja i św. Jakóba.

Kościół św. Bartłomieja, zaczęty w r. 1370. na Nowem mieście, uległ wraz z Nowem miastem zagładzie. Nowy kościół pod wezwaniem tego

KS. DR. T. KRUSZYŃSKI. KOŚCIÓŁ ŚW. KATARZYNY I STARY MŁYN.

POLITECHNIKA GDAŃSKA
Biblioteka Główna

świętego wzniesiono tu na Starem mieście w r. 1499. Kościół ten ma płaską powałę i, co jest w Gdańsku rzadkością, jedną tylko nawę. Wnętrze zdobi wiele obrazów. Pięknie w baroku rzeźbione są ławki. Niegdyś oficerowie wolnego miasta mieli tu swe miejsce w obszernym chórze, przybudowanym do kościoła.

W domu kaznodziei tego zboru są w sieni ciekawe schody i rokokowe odrzwia, wiodące do pokoju.

Kościół św. Bartłomieja mieści luterańską parafię.

Nieco na północ od św. Bartłomieja wznosi się kościół św. Jakóba, zbudowany w r. 1432. Wybuch prochowni w r. 1815. znacznie uszkodził ten kościół. Po odnowieniu pomieszczono tu miejski księgozbiór.

KOŚCIÓŁ ŚW. JANA. R. 1460.

Na zachód od Starego miasta, niegdyś już za miastem, obok bramy Oliwskiej, wzniesiono kościół Bożego Ciała. Jedyny to w samym Gdańsku kościół z wieloboczną absydą. W połowie XVII. w. rozszerzył kościół i odnowił wieżę Piotr Willer. We wielkim ołtarzu mieści się obraz Andrzeja Stecha z r. 1696. przedstawiający Chrystusa na krzyżu na tle Gdańska. Na wielkim ołtarzu stojące świeczniki mają podany rok 1593. Podobizny Lutra i Melanchtona z r. 1534. mają być dziełem Łukasza Kranacha. Na ławkach rzeźby we wczesnym baroku, niezmiernie piękne w rysunku i wspaniale wykonane w kilku do siebie podobnych odmianach. Podobnie piękne rzeźby zdobią chór z wielkim herbem Gdańska w środku krawędzi.

W lecie odbywa się nabożeństwo na cmentarzu koło kościoła. Na tym cmentarzu stoi kazalnica z wyrytym rokiem 1707. Przy kościele jest szpital. Kilka budynków tego szpitala pochodzi z dawniejszych czasów.

Niedaleko kościoła obok Oliwskiej bramy stoi przytułek dla starych służących, założony przez Barbarę Rennich w r. 1704., jak to objaśnia napis nad głównemi drzwiami.

Po stronie południowo-zachodniej miasta, u stóp Biskupiej Góry, Konrad von Jungingen założył tu, gdzie dziś ulica Rzeźnicza, przedmieście Wolfshagen, gdzie osiedlili się Franciszkanie i w r. 1431. zaczęli budowę kościoła pod wezwaniem św. Trójcy. Od wschodniej strony na dachu widać wielki

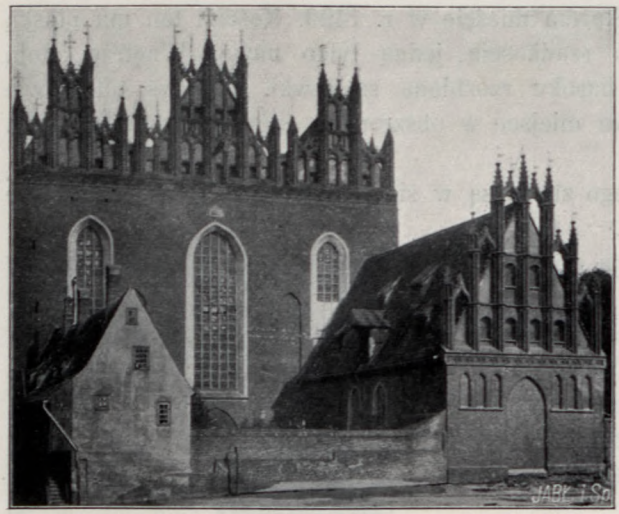

KOŚCIÓŁ FRANCISZKANÓW.
NA PRAWO KOŚCIÓŁEK ŚW. ANNY.

krzyż, ułożony z dachówek odmiennej barwy. Wedle podania położono go na tą pamiątkę, że jeden występny zakonnik, uchodząc przed ścigającymi go miejskimi pachołkami, spadł z tego miejsca z dachu i zabił się. Ile w tem prawdy, trudno dociec. Z odwrotnej strony kościoła, t. j. ze zachodniej, podobnie jak na przylegającej tu kaplicy św. Anny, niezwykle ozdobne szczyty. Szczyty te z samej cegły tworzą łuki, oparte na cienkich laskach. Łuki późno gotyckie, o kształcie zwanym »ośli grzbiet«.

Wewnątrz kościoła starożytne ławki, kazalnica z r. 1541. Chrzcielnica marmurowa otoczona pięknie wykutą żelazną kratą o wzorze z kwiatów. Zachowało się tu wiele dawnych obrazów, rzeźb i nagrobków. Wspaniały jest mosiężny pająk o ślicznie wygiętych prętach. Między tarczowymi ściennymi świecznikami ciekawy jeden z herbem Ferberów. Chór ozdobiony rzeźbami w późnym baroku.

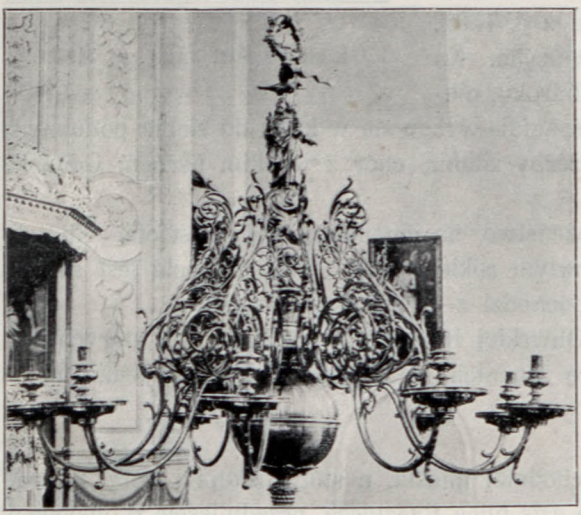

PAJĄK MOSIĘŻNY BAROKOWY W KOŚCIELE FRANCISZKANÓW

W budynku klasztornym zachowała się wspaniała wielka sklepiona komnata, w której odbywają się teraz uroczyste obchody i występy.

W czasie zamieszek luterskich zniesiono klasztor Franciszkanów, kościół zamieniono na zbór protestancki, a budynek klasztorny na gimnazyum, które się tu mieściło aż do r. 1808. za czasów napoleońskich umieszczono tu szpital. Budynek chylił się ku upadkowi; odbudowę zaczęto w r. 1863., a po odnowieniu umieszczono

w nim muzeum. W krużgankach na dole są zbiory dawnego przemysłu gdańskiego, na pierwszem piętrze gipsowe odlewy, na drugiem obrazy przeważnie dawniejszych gdańskich malarzy, z nowszych zaś głównie dzieła Hildebranda, Meyerheyma i Strojowskiego. Malarz Strojowski jest obecnie kustoszem tego muzeum. Najlepszemi jego rzeczami są widoki z życia polskich flisaków, zwłaszcza ich obozy na brzegu Wisły, na tak zwanej Przerabce.

Cenny jest też zbiór dzieł sławnego gdańskiego malarza i sztycharza Chodowieckiego.

Wartościowe w tych zbiorach są dawne sprzęty kościelne i ułomki dawnych rzeźb, zdobiących niegdyś domy gdańskie, zwłaszcza rzeźby z pousuwanych przedproży.

Część dawnego klasztoru od strony południowej zajmuje gimnazyum realne św. Jana.

Na życzenie króla Kazimierza Jagiellończyka obok kościoła Franciszkanów, zbudowano dla Polaków zamieszkujących to przedmieście Wolfshagen w r. 1480. zaraz przy kościele Franciszkanów, kościółek św. Anny. Chociaż od r. 1552. kościółek ten znajduje się w luterskim ręku, to aż do ostatnich lat nie stracił on polskiej cechy; odprawiano tu nabożeństwo dla Polaków protestantów. — Chrzcielnica z r. 1619. Organy z r. 1650.

Niedaleko kościoła Franciszkanów, na wschód w stronę ku Mołtawie, wznosi się okazały kościół św. Piotra i Pawła, zaczęty w r. 1393., jako parafialny kościół dla nowo założonego przedmieścia. Kościół ten wraz z przedmieściem stał się pastwą płomieni. W trzydzieści lat potem zaczęto budowę drugiego kościoła, który ukończono w r. 1514. Jest on mniejszy od poprzedniego, jak to wskazują dawne posady dotąd zachowane. Kościół wspaniale się przedstawia. Od zachodniej strony wznosi się zwalista, czworoboczna wieża, ukończona w r. 1486. Wnętrze wieży spłonęło w r. 1521., przyczem spadły dzwony. Szczyt wieży bardzo ciekawy, pokryty zwykłym dachem. Z boków dwie trójkątne szczytnice, zębato zakończone, jak gdyby blanki zamkowej wieży. Ciekawe to nakrycie wieży św. Piotra nietylko tu widzimy, lecz spotykamy je częściej na Pomorzu. Podobny dach istnieje na wieży kościoła Benedyktynek w Żarnowcu, w Kwidzyniu na zamkowej wieży zwanej »Gdańszczanin« (Danzger). W Gniewie nad Wisłą jest podobna wieża, z tą odmianą, że szczytnice są tu z przodu kościoła i od strony grzbietu dachu, nie zaś z boków, jak gdzieindziej.

Od strony północnej prowadzi do kościoła św. Piotra brama, nad nią dwaj aniołowie trzymają wielką, w kamieniu wykutą tarczę, na której umieszczone klucze, znak św. Piotra. (Jeden poczciwy Niemiec pisze że to herb ślusarzy!) Pod herbem rok 1645., nad nim napis i data r. 1654. Nad południową bramą wyryty tylko rok 1652.

W Gdańsku za Mołtawą jest tylko jeden kościół, mianowicie kościół św. Barbary na Długich Ogrodach, wspomniany już w r. 1385., przebudowany w r. 1431. Spalił się on w r. 1499., a w trzy lata potem zaczęto go odbudowywać. W XVIII. w. rozszerzono go. Kazalnica ozdobiona obrazami i rzeźbami, jest darem Jana Pressa, złożonym w podziękę za ocalenie w czasie rozbicia okrętu w r. 1652. Nad drzwiami do małej zakrystyi wisi starożytny krzyż i obrazy z Męki Pańskiej. Dwunastu apostołów, z gipsu, pozłoconych, jest odlewem posągów z grobowca św. Sebalda w Norymberdze, dzieła Wita Stwosza.

W kościele tym przechowuje się głowa św. Barbary, o której mówiliśmy przy opisie kościoła Maryackiego.

Przedmieście św. Wojciech, odległe od Gdańska o milę, w stronę Tczewa, ma być miejscem, gdzie tenże święty, po wyjściu z łodzi, miał po raz pierwszy głosić słowo Boże. Wedle podania ochrzczeni przez niego poganie zbudowali tu kościółek pod wezwaniem tego świętego. W roku 1222. osiedlili się tu Benedyktyni i zbudowali kościół. W r. 1537. ucierpiał kościół od ognia. W czasie reformacyi ustąpili stąd Benedyktyni, a odbudowany kościół obsługiwali świeccy księża. W początku XVIII. w. osiedlili się tu Misyonarze, sprowadzeni przez biskupa Szaniawskiego. Misyonarzy usunięto stąd w r. 1818. Kościół jest obecnie parafią tej miejscowości.

W przedsionku kościoła stary tryptyk, mocno już uszkodzony, pochodzi z dawnego kościoła przed pożarem, z początku XV. w. W kościele jest kamienny nagrobek z r. 1587. Piotra i Feliksa Wojanowskich. Posąg św. Wojciecha w Rzymie wykonany, w drodze pozostawiony w Gdańsku, przebywał tam długo na składzie, aż miasto darowało go temu kościołowi.

W lesie jest starożytna kapliczka także pod wezwaniem św. Wojciecha. Do tego miejsca ciągną corocznie pielgrzymki. U ludności miejscowej i w okolicy odbiera św. Wojciech wielką cześć.

Na przedmieściu Piotrowe zagrody (Petershagen) na wschód od Góry Biskupiej, należącem obecnie już do Gdańska, stoi niewielki kościół św. Salwatora, przebudowany w r. 1697. przez Bartela Ranisza. Kościół ten jest obecnie ewangelicki.

Dotąd opisaliśmy kościoły pochodzące z doby ostrokułu, o kościołach z czasu odrodzenia będziemy mówili szerzej w dalszej części. Obecnie dla lepszego przeglądu krótko o nich wspomnimy.

Biskup Rozdrażewski, aby przeciwdziałać szerzącemu się luteranizmowi sprowadził Jezuitów i osadził ich na Starej Szkocyi, leżącej na południe od Góry Biskupiej. Kościół Jezuitów spalili Szwedzi w r. 1656. Odbudował go Bartel Ranisz w r. 1677. Kościół ten pod wezwaniem św. Ignacego dochował się aż do tego czasu. Wieże kościoła uległy zniszczeniu w czasie wojen.

Niegdyś był jeszcze w Gdańsku zakon Braci Miłosierdz.a (Bonifratrów), opiekujących się chorymi.

Na Stolzenbergu, leżącym na północ od Góry Biskupiej, wznosił się niegdyś klasztor Reformatów i kościół wystawiony przez Bartela Ranisza, kosztem Biskupa kujawskiego Kazimierza Czartoryskiego i wojewody pomorskiego Ignacego Bąkowskiego. Kościół i klasztor uległ zniszczeniu w r. 1813.

Bartel Ranisz buduje w r. 1681. Królewską Kaplicę, o której szerzej jeszcze powiemy.

Niedaleko dzisiejszego dworca kolei stoi kaplica Boromeuszek, z Trewiru sprowadzonych, mających za zadanie pielęgnowanie chorych. Jedyne to w dzisiejszym Gdańsku zakonne zgromadzenie.

W mieście Gdańsku są obecnie cztery katolickie parafie: Królewska Kaplica, kościół Dominikański, kościół św. Brygidy i kościół Karmelitów.

Na przedmieściu Stara Szkocya kościół św. Ignacego, a w św. Wojciechu kościół pod wezwaniem tego świętego. W Oliwie wielka katolicka parafia. Innych czternaście kościołów jest w rękach protestantów rozmaitych odmian. W samym Gdańsku są trzy czwarte protestantów, a jedna czwarta katolików; w najbliższej zaś okolicy stosunek prawie równy.

Przejdziemy teraz do świeckich budowli z okresu ostrołuku.

W r. 1687. pisarz miejski Reinold Curicke, wydał opis Gdańska ozdobiony drzeworytami.

Współczesnym Willerowi Bartel Ranisz, mistrz murarski wydał dzieło o gdańskiem budownictwie w r. 1695. Opisuje tu też sposoby budowania ostrołukowego. Dzieło to niezmiernie cenne do badań dziejów dawnego budownictwa.

W r. 1664. buduje Ranisz kościół i klasztor Reformatów na Stolzenbergu, za górą Biskupią. Budowlę tę wzniesiono kosztem biskupa kujawskiego Kazimierza Czartoryskiego i pomorskiego wojewody Ignacego Bąkowskiego. Kościół i klasztor uległ zniszczeniu w czasie oblężenia r. 1813.

WAŻNIEJSZE BUDOWLE ŚWIECKIE Z OKRESU OSTROŁUKOWEGO.

Świeckie budownictwo średniowieczne nie było, jak wiadomo, samodzielne, lecz wzorowało się na kościelnych budowlach, stąd to, cośmy powiedzieli o budownictwie kościelnem, stosuje się i do świeckiego. Ze świeckich budowli zachował się Wielki Młyn z r. 1349. i należący do niego skład, śpichlerz »Szara Gęś«, części Ratusza Prawego miasta i części Dworu Artusa.

Zachowały się dotąd wieże miejskie obronne: »Patrz w górę« koło Dominikanów (r. 1410), koło Zbrojowni wieża »Słomiana« (r. 1450), nad Mołtawą »Łabędź«, »Żóraw«, wieża Kotwicznych kowali«, wieża »Mleczna Konew« (r. 1519.), wieża więzienna i wieża na Miejskim Dworze. Zachowało się nad Mołtawą kilka tak zwanych Wodnych bram. Z większych domów pozostała strzelnica św. Jerzego (r. 1487—1494), plebania Maryackiego kościoła i cztery kamienice prywatne.

Nad budowniczymi i rzeźbiarzami miejskimi czuwała Rada nadzorcza (Oberbauherren) z burmistrzem, jako przewodniczącym na czele, wymieniona po raz pierwszy w r. 1455. Czynna była ona przy budowie miejskich domów, a przy budowie domów prywatnych czuwała nad wykonywaniem przepisów budowlanych. Osobno była Rada do budowli wojskowych.

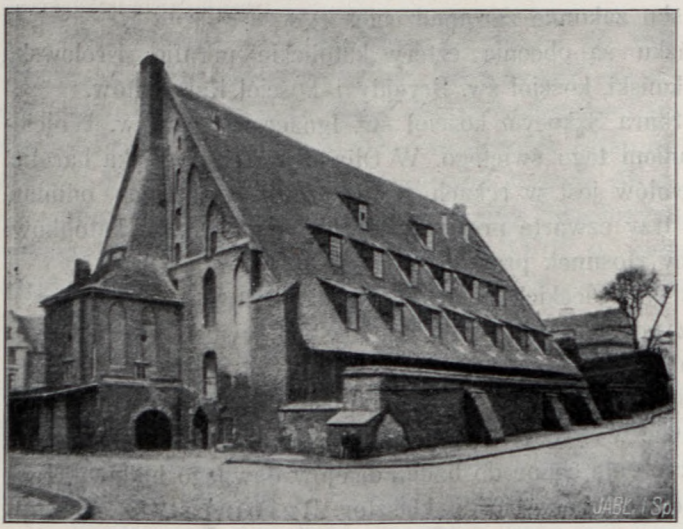

WIELKI MŁYN. R. 1349.

Z dawnego krzyżackiego zamku, zburzonego w r. 1454., została jedynie w r. 1411. zbudowana wieża »Łabędź«, obecnie otoczona domami, na Targu rybnym. Resztek zamku tego użyto do innych budowli, jak np. kościół i klasztor Karmelitów.

W r. 1349. obok kościoła św. Katarzyny wzniesiono Wielki młyn, zachowany dotąd w całości. Grubość murów wynosi 1 m 20 cm. Wysoki i stromy dach, o sześciu piętrach wewnątrz, a trzech rzędach okien zewnątrz. Na bocznych ścianach ostrołukowe wnęki. Ośm kamieni tego młyna porusza, jak i dawniej Radunia. Kazimierz Jagiellończyk oddał ten młyn w wyłączne posiadanie miasta.

Po wschodniej stronie bliżej kościoła św. Katarzyny stoi druga starożytna budowla, prawdopodobnie skład ziarna i mąki, od dawnych czasów należący do młyna. Pod łukami tego domu przepływa Radunia.

W r. 1346. zbudowano Więzienną wieżę (Stockturm), będącą niegdyś w murach obronną wieżą. Dach wieży zbudował w r. 1587. Antoni van Obbergen. Po stronie Długiej ulicy, na prawo od bramy, znać jeszcze miejsce, gdzie na podwyższeniu stał pręgierz. Widać to na obrazku z dzieła Rainolda

Curicke z r. 1647. Dotąd zachowały się w tem miejscu na pewnej wysokości ozdobne drzwi, na których wyobrażony miejski pachołek z prętem w ręku.

Od tej wieży ciągnął się niegdyś na północ mur ku ośmiobocznej wieży Słomianej, na południe zaś ku wieży na Miejskim Dworze. Z wzmianką o wieży Słomianej spotykamy się po raz pierwszy w r. 1450.; obecnie połączona łukiem ze Zbrojownią, zabudowana domami wokoło.

Na Miejskim Dworze, w starodawnej wieży, ma obecnie pomieszczenie miejska straż ogniowa.

WIĘZIENNA WIEŻA Z R. 1346. DACH Z R. 1587.

Za Więzieniem po stronie zewnętrznej od miasta, zachowała się druga budowla z czasów średniowiecznych, Katownia (Peinkammer). Niegdyś była to brama i wieża obronna w murach miejskich, wzniesionych zewnątrz murów dawniejszych. Gdy w r. 1535. usypano wokoło miasta okopy ziemne i w nich zbudowano Wysoką bramę, dawną bramę, jako teraz już bezużyteczną, przebudowano w r. 1876. na Katownię. W r. 1592. Antoni van Obbergen dodał dach i piękne szczytnice. Pod jego kierownictwem pracował rzeźbiarz Wilhelm Barth Starszy i mistrz murarski Strokowski. Szczytnice ozdobione w stylu niderlandzkiego odrodzenia, o silnych, włoskich wpływach, które przebijają się w delikatności rysunku i lekkości wykonania. Od strony Więzienia wychyla się z okrągłego otworu szczytnicy, w kamieniu rzeźbiony, więzienny stróż, z pękiem kluczy w ręce. Na szczytnicach posągi żołnierzy w hiszpańskich strojach. Na zachodniej stronie rzeźby, przedstawiające wojowników, są dziełem Andrzeja Schlütera. Niegdyś zdobiły one bramę św. Jakóba. Po zburzeniu bramy w r. 1877. przeniesiono je tutaj. Obecnie mieści się w tej wieży wystawa obrazów, współczesnych malarzy gdańskich.

Obok Więzienia, na lewo ku miastu, przylega do Długoulicznej bramy dawna Strzelnica. Wybudowało ją w r. 1494. bractwo strzeleckie św. Jerzego z Dworu Artusa, złożone z młodych, najbogatszych mieszczan. Niebawem

STRZELNICA ŚW. JERZEGO Z R. 1494.
WEDLE RYSUNKU Z DZIEŁA CURICKE'GO.

bractwo opuściło Dwór Artusa i tu swą siedzibę przeniosło. Budynek ten jest wykonany w stylu późnego gotyku. Zachował się tu dotąd bez znaczniejszych zmian; zdobią go znamienne dwunałęcze. Na szczycie wieżyczka dachowa ze św. Jerzym, zabijającym smoka. Dawniej na lewo stąd, ku Węglowemu targowi ciągnęła się przestrzeń do strzelania przeznaczona. Później pomieszczony tu był skład sukna.

Prócz wyżej wymienionych bram i wież obronnych, zachowała się dotąd obok Dominikanów wieża »Patrz w górę« (»Kieck in die Köck«), nazwana tak od swej wysokości. Wieża ta ośmioboczna, wązka a wysoka, u szczytu ma okienka, osłonięte obejmującymi je łukami. Zbudowano ją w r. 1410. jako więżę obronną w murach Starego miasta.

W tym samym 1410. roku, na Długim Moście spalił się dawny, drewniany żóraw, przeznaczony do nastawiania masztów na okręty. Przyszło wtedy do sporu między dotychczasowym posiadaczem zórawia, miastem, a Krzyżakami, którzy rościli sobie urojone prawa do niego. W r. 1411. Ulryk von Plauen, gdański komtur zamordował burmistrza, zastępcę burmistrza i jednego radnego, o czem szerzej przy dziejach Gdańska mówiliśmy. Miasto jednak nie pozbyło się swego prawa i zbudowało nowy Żóraw, dotąd istniejący. Krzyżacy zaś, na przekór miastu, zbudowali wtedy, obok swego zamku nad Mołtawą, naprzeciw Żórawia wieżę i nazwali ją: »Łabędź«.

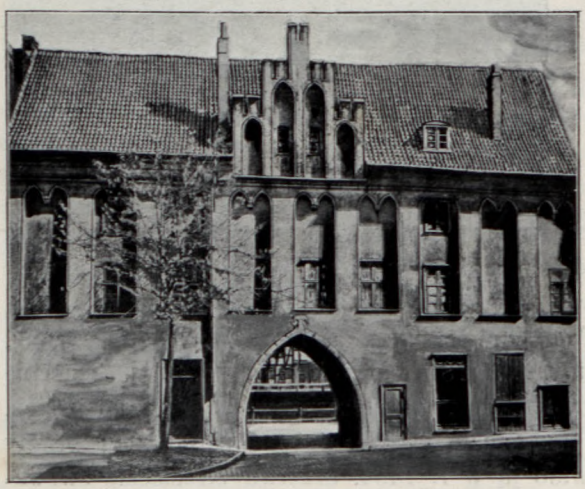

BRAMA ŁAW CHLEBOWYCH.

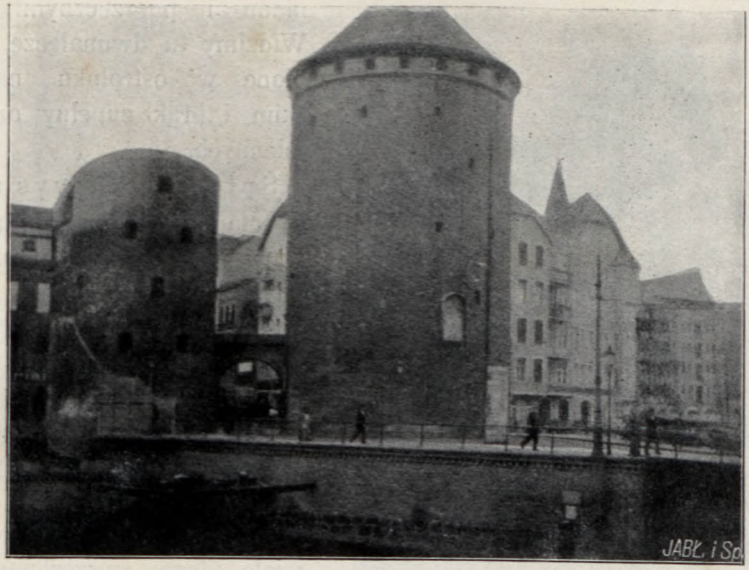

WIEŻE MLECZNE KONWIE. R. 1519.

Na obrazku rysowanym przez Lohrmana w r. 1770, którego podobiznę wyżej podaliśmy, widzimy, jak Żóraw wykonuje swą czynność: dźwiga maszt do pionowego ustawienia na okręcie. Łańcuch niezmiernej grubości podnosi się w górę za pomocą dwóch ogromnych kół, wewnątrz bramy umieszczonych. Wewnątrz tych kół są stopnie. Przez wchodzenie na nie obracano koła. To starodawne urządzenie dotąd pozostało. Na szczycie Żórawia zachował się jeszcze żóraw z blachy. Na obrazku widzimy nadto oznaczoną literą k smukłą wieżyczkę bramy Panieńskiej; sama brama zasłonięta nieco okrętem. Dalej na prawo wieża Ratusza (g), kościół Maryacki (f), kościół św. Jana (h), okręt zaś z prawej strony obrazka zasłania Łabędzia.

Ostrołukowe tak zwane »Wodne bramy« nad Motławą na Długim moście nie były obronne, służyły jedynie do zamknięcia miasta w nocy. Ciekawa brama Ław chlebowych, ozdabiona znamiennymi dwunałęczami.

Dla zamknięcia mostu na Nowej Motławie, między Śpichrzową wyspą a Długimi Ogrodami, zbudowano bramę a obok niej w r. 1519. dwie wieże, nazwane od swego walcowego kształtu »Konwiami mlecznemi«. Od tych wież główną ulicę do nich prowadzącą na Długich Ogrodach nazwano ulicą Mlecznych Konwi.

Prywatnych domów z doby ostrołuku, pozostało w Gdańsku cztery: przy ulicy Panieńskiej l: 12., Krawców spodni l: 10 i 11. i przy Szerokiej 77. Są to wązkie, a wysokie budowle, o trzech albo czterech rzędach okien na piętrze, z wysoką, strzelistą szczytnicą, zębato zakończoną. Ozdobione są laskowa-

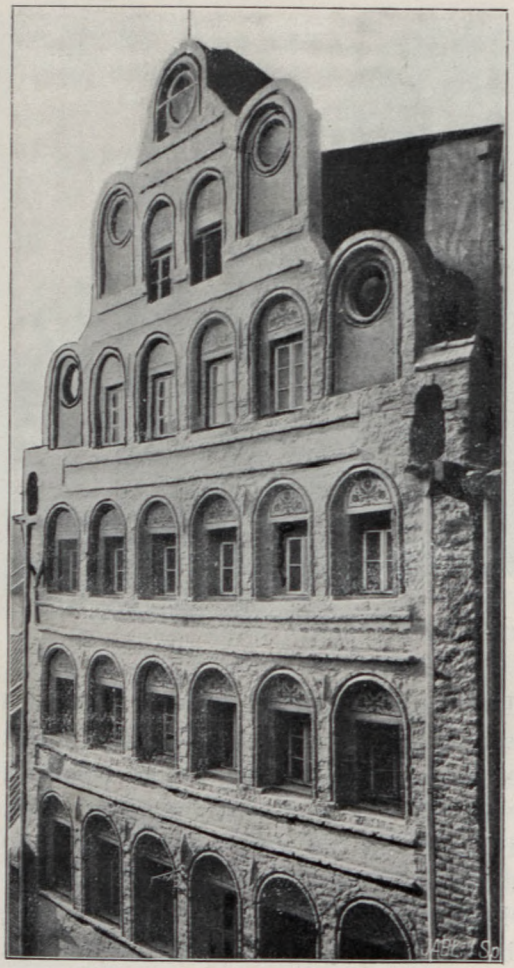

ŚPICHLERZ »SZARA GĘŚ«. OKOŁO R. 1400.

niami i poprzecznymi pasami. Widzimy tu dwunałęcze, tak ulubione w ostrołuku nadwiślańskim i brak zupełny ozdób kamiennych.

Śpichrzowa wyspa objęta oboma ramionami Motławy, jak sama nazwa wskazuje, służyła niegdyś na składy zboża. Tu stały wyłącznie przepaściste śpichlerze, przechowujące polską pszenicę. Na noc jeszcze w ośmnastym wieku spuszczano srogie psy, a człowiek żaden nie odważył się tu w nocy ukazać. Dawnych śpichlerzy mało pozostało, gdyż wiele uległo zniszczeniu w czasie wojen. W samym roku 1813. legło w gruzy 173 śpichlerzy. Wiele też zamieniono na domy mieszkalne. Dwa są typy śpichlerzy gdańskich, jedne o szkielecie drewnianym wypełnionym cegłą, drugi zaś typ ze samej cegły, o wyglądzie, który nam przedstawia »Szara Gęś«, na ulicy Żydowskiej. Szara Gęś jest zabytkiem z końca XIV. albo z początku XV. w.

RATUSZ PRAWEGO MIASTA.

Ratusz Prawego miasta zaczęty razem z Prawem miastem za Winricha z Kniprode, a przebudowany niedługo potem przez budowniczego Henriciusa.

W r. 1556. spaliło się wnętrze. Odnowiono je niebawem, a Wilhelm Barth w r. 1596. wspaniale je przyozdobił. Ponad czarnymi, starożytnymi murami wystrzela smukła wieża. Niegdyś była ona znacznie niższa. Na wysokości drugiego piętra znać jeszcze miejsce, gdzie był dawniej umieszczony

zegar. Barokowy szczyt wieży ukończono w r. 1561. Wysokość wieży wraz ze szczytem wynosi 82 m. Na samym szczycie wieży umieszczono postać króla Zygmunta Augusta z koroną na głowie i z szerokim, przez wiatr podniesionym płaszczem. W ręce trzyma król kopię z chorągiewką. Postać króla, wielkości więcej niż zwykłej, wykonana jest z bronzu i grubo pozłacana, tak że zdaleka na całe mile widać jej błysk w słońcu. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że wieże gotyckie odznaczają się strzelistością i lekkością, lecz tutaj szczyt barokowy zdaje się iść w zawody ze stylem gotyckim. Przepiękne to dzieło, wykonał Daniel Dirk. Po ukończeniu wieży urządzono na niej obok ogromnego zegara wspaniałą muzykę dzwonów, która co pół godziny z wysokości spływa na wązkie uliczki ruchliwego miasta.

Główne wejście do Ratusza prowadzi od strony Długiej ulicy. Dawniejsze odrzwia zastąpiono nowemi w r. 1768. Wykonał je Daniel Eggert, Gdańszczanin, mistrz rzeźbiarski i to wtedy, gdy samowładnie panował styl rokoko. Widocznie zrozumiał twórca, że do tak poważnej budowy, jak gdański ratusz, nie nadawałby się zwłaszcza zzewnątrz ten styl swawolny i lekki. Uczynił więc rzecz niezwykłą w tych czasach. W środku umieścił drzwi o łuku okrągłym, z boków dodał dwa słupy korynckie, sięgające znacznie wyżej od drzwi, a na kapitelach słupów umieścił jeszcze podwyższenia, zupełnie proste, na których dopiero spoczywa szeroko rozwarty, nizki, zewnętrzny łuk odrzwi. Na płaskiem miejscu między łukiem drzwi a łukiem odrzwi umieścił na okrągłej tarczy herb Gdańska. Herb ten podtrzymują dwa lwy, które mają głowy zwrócone w lewą stronę. Nad herbem związane gałązki. Herb ten wraz z okoleniem podobny jest zupełnie do tych, które widzimy na ówczesnych gdańskich pieniądzach.

Przez te drzwi wchodzimy do obszernej sieni. Sień tę zdobią nowe obrazy i nowe okłady drzewne, niżej zaś kaflowe. Latarnia, wisząca naprzeciw wejścia, jest także nowa. Nad latarnią na słupie okna widnieje napis łaciński: »Praecedit labor, sequitur honor«, t. j. »Naprzód idzie praca, za nią postępuje chwała«. Na powale sieni umieszczone herby dawnych gdańskich, możnych rodów i uosobienie Zgody.

WIDOK RATUSZA PRAWOMIEJSKIEGO OD DŁUGIEGO TARGU. NA LEWO U DOŁU STUDNIA NEPTUNA. NA PRAWO DWÓR ARTUSA.

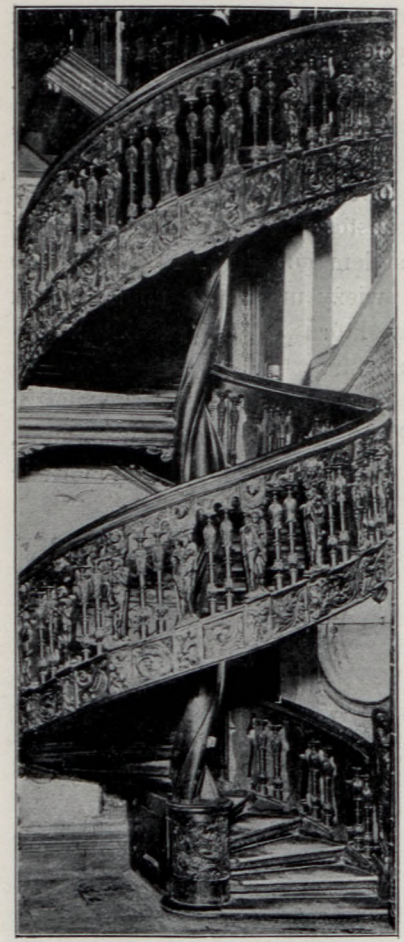

SCHODY W SIENI RATUSZA PRAWOMIEJSKIEGO.

Wspaniałe są schody kręcone, rzeźbione w drzewie, które prowadzą na wyższe piętra i łączą się z galeryami o tych samych rzeźbach co one. Na wysokości drugiego piętra nad schodami umieszczoną jest malowana rzeźba, przedstawiająca rajców ze sobą rozmawiających. Na prawo w przedsionku są drzwi do »Białej komnaty«, na lewo zaś do »Czerwonej izby«. Drzwi te prowadzące do Czerwonej, czyli letniej izby radnych, rzeźbione w drzewie, są trochę przeładowane rzeźbami. U góry nad niemi wyrzeźbione dwa lwy, trzymające herb Gdańska. Nad herbem orzeł polski, mający na piersi godło Sobieskiego »Janina«, wyobrażające tarczę mniejszą na większej tarczy. Nad drzwiami napisy: »Pro lege, pro grege militemus«, t. j. »Za prawo, za naród walczmy«. Drzwi te wewnątrz znacznie są piękniej ozdobione. Z boków mają one ścianki, zakończone na zewnątrz słupkami. Napis r. 1596. Po obu stronach umieszczono postacie dwóch odźwiernych z herbami na piersiach i z pękami kluczy w ręce. Ściany izby obite są wspaniałym, czerwonym aksamitem o wzorach kwiatów. Od tego właśnie aksamitu izba otrzymała nazwę »Czerwonej«. Wzdłuż ścian ławy z oparciami.

Najwcześniejsze ozdoby tej izby pochodzą z r. 1590. Na ścianach umieścił Jan Fredeman de Friese obrazy. Między obrazami większymi są mniejsze obrazki, przedstawiające pojedyńcze osoby, malowane przez Benjamina Schmidta r. 1764. Niegdyś obrazy Jana Fredemana pokrywały cały sufit, lecz miejsce ich zajęły obrazy Izaaka van dem Blocke. Piękne rzeźby ram obrazów uważane dotąd za dzieło Szymona Hörla, są prawdopodobnie dziełem Antoniego van Obbergen. Widzimy tu podział na dwadzieścia pięć mniejszych i większych pól, wypełnionych obrazami. Wspaniałe te ramy niezwykle pięknie rzeźbione, ozdobione wielkiemi, zwisającemi ozdobami, z owocami o naturalnych barwach. Środkowy obraz na powale okrągłego kształtu przedstawia rozległą równinę przy ujściu Wisły do morza. Na Wiśle płyną większe i mniejsze statki. W środku równiny widzimy Dwór Artusa, przed którym wodotrysk, podobny do studni Neptuna. Studni Neptuna nie było

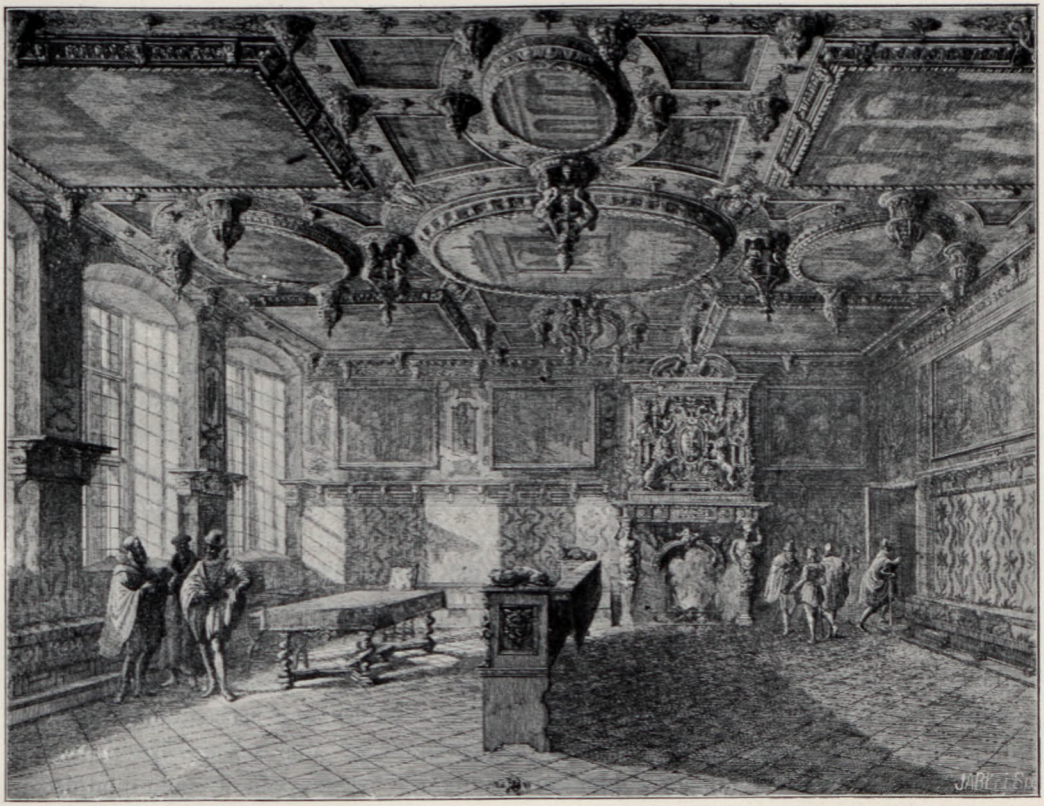

»CZERWONA IZBA« W PRAWOMIEJSKIM RATUSZU. RYSUNEK SCHULZA Z POŁ. XIX. W.

jeszcze wtedy, musiał być już jednak zamiar wybudowania jej, skoro malarz ją tu już umieścił. Przed Dworem Artusa wymalowani gdańscy kupcy, gdy stojąc po kilku razem, rozmawiają i czytają listy. Ponad Dworem Artusa wznosi się ogromny łuk tryumfalny, podobny do łuków rzymskich. W środku łuku widać dwa szeregi drzew i wodotrysk. Na wierzchu łuku tryumfalnego stoi miasto Gdańsk, widziane od zachodu, otoczone okopami ziemnemi. Nad miastem unosi się orzeł polski. Z obłoków wychyla się ręka, trzymająca wieżę ratusza. Nad ręką napis: »Jehowa«. Na niebie widzimy napis: »Ista servat sub his alis«, t. j. »To zachowuje pod temi skrzydłami«. Na gzymsie łuku napis: »His fulcris«, t. j. »Na tej podstawie«. Nad łukiem tryumfalnym widnieje tęcza, znak pokoju, z napisem: »Coelesti iungimur arcu«, t. j. »Połączeni jesteśmy łukiem niebieskim«. Na tęczy wypisany r. 1608. Obraz ten, jak widać, ma symbolicznie wyobrażać jedność, która powinna panować w Gdańsku i zaufanie w opiekę Boga i Rzeczypospolitej. Pod obrazami na powale są podpisy wyjęte głównie z psalmów, podczas gdy na ścianach są przytoczenia z mędrców greckich. Koło tego środkowego obrazu umieszczone są

z czterech stron pięknie malowane herby Polski, Gdańska i Prus Królewskich. Cztery wielkie okrągłe obrazy okalają ten obraz środkowy. Między nimi znów są cztery wielkie prostokątne obrazy. Mniejsze pola między tymi obrazami zajmują mniejsze obrazki.

Wielkie czworokątne obrazy w czterech stronach środkowego obrazu, przedstawiające sceny z dziejów starożytnych, mają następującą treść. Obraz na lewo od okien przedstawia Wespezyana i Helvidiusa Priscusa, otoczonych rzymskim senatem. Pod obrazem napis łaciński znaczy: »Wolna myśl i wolne słowa«. Drugi obraz prostokątny, nad kominkiem przedstawia Regulusa i Attylusa, stojących przed senatem. Podpis: »Radą stwierdzona wierność«. Po prawej stronie środkowego wielkiego obrazu na prostokątnym obrazie wymalowany Aleksander Wielki, czytający list. Jeden z jego towarzyszy zakrada się do tego listu. Król ciekawemu przyłożył do ust swój pierścień. U dołu napis: »Niech będą zamknięte usta«. Na kwadracie na prawo od okna Servilius i Appius wyobrażeni w przeciwieństwie do popędliwości i służalczości z napisem: »Niech będą te ukrócone«.

U góry środkowego obrazu koło okien, obraz okrągły przedstawia walące się miasto Jerycho z podpisem: »Jeżeli pan nie strzeże miasta, napróżno strzegą«. Na prawo od tego okrągłego wymalowany obraz, przedstawiający na słupie popiersie, w którego prawej ręce tarcza przeszyta strzałą. Pod tem napis: »Tak trzeba strzelać«. W górę na lewo wyobrażone serce a nad niem kapelusz, to znak wolności u Szwajcarów. Podpis: »Wolne serca«. Na prawo pod tem na oliwnej gałązce popiersie Rzymianina na tle pola. U dołu podpis: »On położy rubieże i pokój i obfitością zboża nasyci cię«. Na lewo niżej zamknięta brama, pod którą leży płonąca bomba; klucz bramy okrywa zbrojna ręka, wychylająca się z obłoków. Napis: »Wzmacnia zamki twej bramy«.

Na okrągłym obrazie na lewo od środka widzimy króla stojącego przed radą. Na tle napis: »Baczcie, co macie czynić, nie macie wykonywać woli człowieka, lecz wolę Jehowy«. Na lewo wyżej w rogu na tle kwiatów piramida, na jej szczycie dwa białe krzyże, jeden na drugim stojące. Ramiona ich zakończone gałązkami wawrzynu. Napis: »Jeżeli krzyż umocniony to zazieleni się«. Na lewo w górze ręka wychylająca się z chmur, trzymająca niezrozumiałe litery, mające prawdopodobnie oznaczać słowo Chrystus. Na prawo niżej zachmurzone niebo, z którego deszcz pada na pole pełne kwiatów. Napis: »Twoje oczy zesyłają urodzajność«. Niżej na lewo siedzi stary człowiek, trzymający laskę w ręce. U jego stóp leżą dwaj nieżywi ludzie, a przed nim waga. Na jednej stronie wagi ciężar, na drugiej miecz. Podpis: »Niech tylko sprawiedliwością to zawisa«.

Na okrągłym obrazie u dołu od środka widzimy morze, po którem płyną okręty, Neptun jadący na koniu morskim bierze owoce z rąk stojącej na brzegu nimfy. Wyżej unosi się Merkury. Obraz ten przedstawia morskie kupiectwo. Napis: »Wzajemne prace«. Narożnik na prawo w górze przedstawia popiersie

z palcami na ustach położonymi. Napis: »Dobrowolnie zatrzymuje głos«. Na lewo w górze dwie ręce z chmur wystające, trzymają berło, na którem owinęły się dwa węże, nad berłem korona. Napis: »Wiernością i radą«. Na prawo w dole na wzgórku ptak fenix z rozpostartemi skrzydłami. Napis: »Za odrodzenie«. Na lewo w dole trzy wianki ozdobione wstążkami czerwonemi. Napis: »Te troistość zdobi«.

Na prawo od środka na okrągłym obrazie świątynia. W jej wnętrzu klęczy król Salomon koronę i berło przed sobą położywszy. Przez dach świątyni spada na niego jasny promień. Napis: »Od Boga mądrość«. »Rada, rzecz święta«. Na prawo w górze berło, po prawej jego stronie oko na wpół otwarte a naprzeciw serce. Z góry padają promienie. Napis: »Z góry niech świeci«. W górze na lewo widzimy znów miasto, umocnione wieżami, nad tem w obłokach słowo »Jehowa«. Podpis: »Potok ze źródeł uwesela miasto«. «Bóg ze środka jego«. Na lewo w dole kula ziemska. Na około niej owinął się wąż, który przez pierścień złotego klucza, wystawił głowę. Wyżej unosi się gołąb. Napis: »Strażniczką rzeczy jest mądrość czysta«. Na lewo w dole uosobienie roku, wąż zwinięty w obręcz, okryty kwiatami i owocami. Trzyma go ręka wychylająca się z obłoków. Podpis: »Uwieńczyłeś rok twej łaski«.

Między obrazami, które malował na ścianach Jan Fredeman de Friese, umieszczono mniejsze obrazki pojedynczych osób, dzieło Benjamina Schmidta z r. 1764. obraz na lewo od okien przedstawia kobietę, która naprożno wysila się, by złamać wiązkę kijów, podczas gdy dziecko u jej stóp łamie pojedyncze kije. Podpis: »Połączenie«. Następny, pierwszy z wielkich obrazów przedstawia jedność i niezgodę z napisem: »Rządząca i rządzona zgodna zwykła być szczytem wszystkim narodom«. Za tem tańcząca dziewica ze skrzydłami na głowie, nogach i rękach z napisem: »Wyższy umysł«. Następny obraz przedstawia wolność i niedolę z napisem: »Złota wolność żadnem złotem nie opłacona przystoi tak ludziom, jak i zwierzętom«. Niewola przedstawiona jako skrępowany człowiek. Za kominkiem koło drzwi uosobienie modlitwy. Następny, wielki obraz, stałość i niestałość z napisem: »Nieustraszoną pierś przeciwnościom nastawia, bo osiągnie zamierzony cel«. Tańczący chłopiec z podpisem: »Lekkomyślność«. W rogu ściany północnej drzwi prowadzące do zimowej izby posiedzeń pokryte są malowidłem tego rodzaju, że zdaje się jak gdyby drzwi były do połowy uchylone, a przez nie jak gdyby było widać mężczyznę, który trzyma dwa palce przy ustach, nakazując milczenie. Figielek ten jest dziełem Friesego, a mężczyzna ten jest portretem własnym artysty. Podpis »Uważaj«.

Pomiędzy drzwiami a oknem, na podwórze wiodącem, w r. 1860. odnaleziono skrytkę za czerwonym aksamitem schowaną. Na drzwiach tej skrytki wielki orzeł polski, rzeźbiony w drzewie. Wewnątrz skrytki znaleziono kilka kosztownych srebrnych przedmiotów. Na tej ścianie czwarty wielki obraz przedstawia sąd ostateczny z umieszczonym odpowiednim napisem.

Na tej ścianie podobizna jakiejś kobiety i data z r. 1764. u dołu. Wedle podania ma to być kobieta, która utkała aksamit wzorzysty, pokrywający ściany izby. W r. 1892. utkano podobny aksamit i obłożono nim ławki, Na ścianie obok wejścia wymalowane okno, przez które młody mężczyzna, zagląda do izby; ma to być sekretarz pruskiego konsulatu Grossmann, który w r. 1780. ukryty w kominku przysłuchiwał się obradom. Obraz ten malowany przez Benjamina Schmidta. Z drugiej strony wchodowych drzwi wymalowane uosobienia sprawiedliwości i niesprawiedliwości między postaciami taniości i czujności. Podpis: »Sprawiedliwość mało potrzebuje ziarna, sama może zaspokoić ród ludzki«. Pięknie wykonany następny obraz: mądrość i płochość. Podpis: »Co chcesz prędko czynić, namyśl się, bezpiecznie postępuje ten, komu podobają się powolne kroki«. Następny obraz przedstawia pobożność. Ostatni wielki obraz wyobraża nabożeństwo w świątyni w przeciwieństwie do bałwochwalstwa, z odpowiednim u dołu napisem. Dalej przedstawiona jest miłość, jako kobieta z dziećmi. Między oknami umieszczona jest dzielność i badanie.

Wielką bardzo ozdobą tej izby jest piękny kominek rzeźbiony w piaskowcu i barwnie malowany. Jest to dzieło Wilhelma Bartha Starszego, tego, który ozdobił szczyt ratusza kamienną balustradą. Na szczycie pieca wypisany jest rok 1593. Pod nim herb Gdańska z napisem łacińskim: »Do Rzeczypospolitej jak do ognia« (spiesz się). Na gzymsie pieca napomnienie: »Nie tnij ognia mieczem«. Na ścianie obok pieca umieszczony wspaniały zegar, dar Stanisława Leszczyńskiego.

Ustawiony tu stół i ławy są niedawno wykonane. Przez drzwi o których była mowa wchodzi się do zimowej czyli małej izby radzieckiej. W izbie tej krzyżowe sklepienie, na którego zwornikach rzeźbione i malowane herby Polski, Litwy, Prus Królewskich i Gdańska. Na piersiach orła polskiego złota lilia, na tarczy czerwono-biało-niebieskiej. Jest to herb króla polskiego, Henryka Walezego, z czego można wnosić, że sklepienie to albo pochodzi z r. 1573—1575, albo też w tym roku je odnowiono i umieszczono ten herb. Daty 1757 i 1844 oznaczają czas odnowienia izby i kominka.

Nad wejściem do tej izby wielki półokrągły obraz, przedstawiający króla Artusa, gdy przed śmiercią chcąc zachęcić synów do zgody, podał najstarszemu pęk strzał razem związanych, a gdy ten nie mógł ich złamać, król najmłodszemu kazał łamać jedną strzałę po drugiej. W lewym rogu obrazu umieszczony jest rok 1611., w którym Izak van dem Blocke ten obraz wykończył. Z prawej strony napis: »Złamani będziemy, jeżeli się rozdzielimy«. Na ścianie naprzeciw okien cztery półokrągłe malowidła. Pierwsze z lewej strony przedstawia na korynckich słupach spoczywający dom, w którym przysięga dwóch ludzi podniósłszy palce w górę. U nóg ich napis: »Wierny zespół«, a z boku »Zła rada najgorsza dla radzącego«. Następny obraz przedstawia widok z Długiego targu. Na przedzie siedzi sędzia w otoczeniu. Rozkazuje on spalić jakieś pisma. Podpis: »Ułaskawienie«. Trzeci obraz przedstawia posiedzenie

sądu, który karze występnych a nagradza cnotliwych. Napis: »Nagrody i kary«. Ostatni koło kominka wyobraża władcę na tronie, nad którym napis: »Prawo«. Po jego bokach osoby zatrudnione pisaniem i liczeniem pieniędzy, po lewej stronie napis: »Słuszność«. Pod obrazami tymi umieszczono ozdobną rzeźbę pozłacaną. Nad drzwiami napis: »Ani nieopatrznie, ani trwożliwie«.

Pod oknami wspaniale rzeźbiona ława, ozdobiona lwami i głowami aniołów, dzieło sławnego rzeźbiarza, Szymona Herla z końca XVI. i początku XVII w.

Z drugiej strony sieni wchodowej, znajduje się tak zwana »Biała izba«, w której odbywają się posiedzenia posłów miejskich. Odrzwia niedawno tu z domu przy ulicy Ław chlebowych przeniesione, są roboty prawdopodobnie Jana Kramera, z końca XVI. w.

Gwiazdkowe sklepienie izby jest z r. 1848. również jak i słup, na którym się opiera. Niegdyś za polskich czasów było tu ośm obrazów, przedstawiających królów polskich. Portret Władysława IV. był dziełem sławnego gdańskiego malarza Daniela Szulca z r. 1637. Na podwyższeniu wznoszącem się na schodach stał na czterech słupach baldachim. Pod baldachimem król w postawie tryumfatora; na schodach zaś wzięci do niewoli Turcy i Tatarzy. Obrazy te istniały w tej izbie aż do rozbioru Polski i przyłączenia Gdańska do Prus w r. 1793. Obecnie na miejscu tych obrazów królów polskich widzimy sześć bardzo nieudatnych, wielkich obrazów z dziejów Gdańska w oświetleniu dzisiejszego pruskiego patryotyzmu. Obrazy te wykończono w r. 1888. Pierwszy przedstawia założenie Prawego miasta przez Winricha z Kniprode. Drugi wjazd burmistrza Ferbera na Długi targ po majowej uroczystości w r. 1493. Trzeci zdobywanie warowni Wisłoujścia przez Batorego. Czwarty przyjęcie poselstwa gdańskiego we Wenecyi i ofiarowanie widoku Gdańska w r. 1601. Piąty wyjście Francuzów z Gdańska w r. 1813. Szósty przedstawia Wilhelma I. z otoczeniem, przyglądającego się miastu z góry Gradowej. Ciekawy jest dobór tych obrazów. Oblężenie miasta przez Batorego wcale dla Gdańska niechwalebne, w którem musiało się przed królem upokorzyć; wyjście Francuzów z miasta, pokonanych nie w orężnej walce, lecz przez głód i niepogodę. Czy nie lepiej byłoby przedstawić wycięcie przez Krzyżaków dziesięciu tysięcy bezbronnego ludu w czasie zajęcia Gdańska, albo morderstwo, dokonane przez komtura von Plauen na burmistrzach gdańskich? 1308 – 1411

Schody kręcone, o których mówiliśmy, prowadzą na pierwsze piętro. Tu w korytarzu widzimy portret Napoleona I., który francuzki generał Rapp po zdobyciu miasta rozkazał miastu kupić za 80·000 talarów. Łaciński napis na ścianie: »Pamiętaj«. Do izby przyjęć burmistrza prowadzą potężne, dębowe drzwi z rzeźbą, przedstawiającą po jednej stronie sprawiedliwość i zgodę, a z drugiej wygnanie pierwszych ludzi z raju. Na drzwiach rok 1607. Drzwi te były niegdyś umieszczone w domu przy ulicy Długiej, noszącym od nich nazwę »Adam i Ewa«. Do ratusza przeniesiono je dopiero niedawno. W izbie tej była niegdyś skarbnica miejska, przeniesiona potem do dolnego piętra.

Sufit i ściany do połowy pokryte są drewnianym obkładem. Nad pięknie rzeźbionym fryzem wielki obraz, przedstawiający Noego we winnicy. Sąsiedni na zachodniej ścianie przedstawia leśny krajobraz z wodospadem. Następny bawiące się towarzystwo. Ostatni z tego rzędu przedstawia Noego przed potopem, gdy klęczy przed zbudowanym już korabiem. Możemy domyślać się, że te obrazy tworzą całość: i tak wodospad w lesie, to napomnienie dla bawiących się ludzi o zbliżającym się potopie. W kącie pokoju stoi wysoki, bardzo piękny kominek, rzeźbiony przez Jana Bartha. Na kominku barwnie malowana postać, wysypuje z worka złote pieniądze. Jest to zabytek z niegdyś tu istniejącej skarbnicy miejskiej. Pod rozsypującym pieniądze na kominku popiersie jakiegoś człowieka, może dawnego skarbnika. Pod tem napis: »Kochajcie sprawiedliwość, którzy sądzicie ziemię«. W zagłębieniu sprawiedliwość, której waga, jak mówią, była niegdyś złota, przed nią głowa anioła, obok której rok 1574. Między głową mężczyzny i kobiety na niższym gzymsie, opartym na słupach herb Ggdańska. Na szczycie kominka Kain, zabijający Abla. Naprzeciw kominka są drzwi, prowadzące do pokoju burmistrza. Nad niemi w zagłębieniu postać niosąca pieniądze we worku.

Nad drzwiami, wiodącemi do izby burmistrza, przedstawiony grosz czynszowy Antoniego Möllera, który swoje obrazy w ratuszu wykończył w r. 1607. Na tym obrazie widzimy Długą ulicę, dwór Artusa, ratusz, wieżę Maryacką i dawną, jeszcze ostrołukową, Długo-uliczną bramę. Na obrazie napis łaciński: »Faryzeusze pytając się, czy wolno płacić podatek cesarzowi, Chrystusowi zasadzki niecne przygotowują. Lecz Chrystus niecnej zasadzki świadomy rzekł: »Płać cesarzom podatek, płać każdemu swoje«. W izbie tej, którą teraz opisujemy jak i w pokoju burmistrza są starożytne, piękne sprzęty i stołki z herbem Ferberów, obciągnięte skórą, wytłaczaną złotem. Piękny stół w rogu ze srebrnemi obkładkami, na których wyryte obrazy. Piękny jest też tu stół z płytą porfirową z oprawą z kości słoniowej, perłowej macicy i srebra, ujętą w drzewo hebanowe. Widzimy też w tej izbie obrazki, przedstawiające czarnych huzarów pruskich z XVIII. w. Mają one o tyle dla nas wartość, że tych huzarów utworzył Fryderyk II. z Polaków, zamieszkujących okolice Gdańska. Huzarzy ci zawsze stoją pod Gdańskiem, obecnie mają koszary we Wrzeszczu (Langfuhr). Jest tu też obraz Adolfa Boya z r. 1630. Ciekawy okaz, ryba mieczowiec, złapana koło Helu w r. 1630. Na ścianie południowej rozejście się narodów z pod wieży Babel. Na dole na prawo mężczyźni w ubraniach kupców z XVII. w. Dziękczynna ofiara Noego jest dalszym ciągiem obrazów ze ściany przeciwnej, W zagłębieniach przy oknach są wysokie stopnie ze starożytnemi siedzeniami. Na słupie »wieczny kalendarz« z ciemno-bronzowego marmuru, księżyc zaś, gwiazdy i znaki niebieskie z marmuru białego z pozłotą. Jest to zabytek z r. 1608. Dnie oznacza się przez zatknięcie kołeczka z kości słoniowej do otworków pod liczbami. Kilka schodów prowadzi do sklepionej izby. Była to niegdyś kaplica burmistrzów, radnych i ich rodzin, urządzona za pozwoleniem

papieża Marcina V. w r. 1427. pod wezwaniem św. Marcina. Papież obdarzył ją wielkimi przywilejami. Zajętych było przy niej trzech księży. Za luterskich czasów kaplicę zamieniono na składy, a niedawno dopiero przerobiono ją na pokój burmistrza. Starożytny zegar, dar Stanisława Leszczyńskiego bije każdą minutę. W zagłębieniu okna piękne zwierciadło. Na srebrnej oprawie wyryty obraz: Zesłanie Ducha św. Dzieło to wykonał Caraglio Veronese w r. 1526. Dwa stare świeczniki są darem gdańskiego zbieracza Giełdzińskiego.

Inne izby ratusza mają piękne sklepienia, herby i napisy. Ciekawa jest izba nad zimową izbą radnych. Jest tu krzyżowe sklepienie, z bogatymi, kamiennymi wspornikami. Kominek z czarnych i bronzowych kamieni z napisem: »Miastu dwie rzeczy się należą: pieniądze i praca«. Obraz: grosz czynszowy z widokiem na Długi most Żórawia i Mołtawę. Drugi obraz przedstawia gotycki kościół z napisem zachęcającym do składania ofiar na kościół z pamięci na to, że i lud żydowski nie szczędził ofiar na świątynię w Jerozolimie. Oba obrazy są dziełem Antoniego Möllera, a przeniesiono je tu ze skarbnicy. Ciekawe naczynie z wodą do mycia rąk z r. 1539. wisi na ścianie. Dotąd służy ono do swego użytku.

Bogate jest tutejsze archiwum dziejowe, sięgające XIII. w.

Od ulicy Jopejskiej prowadzące do ratusza odrzwia pochodzą z ulicy Psiej 62 i wedle wszystkich cech należy je uważać za dzieło Wilhelma van dem Blocke.

Przy wyjściu z ratusza widzimy w sieni napis łaciński z r. 1891., który znaczy: »Przed innemi, które szczęśliwe Prusy posiadają, miastami,
Odznacza się Gdańsk i ma sławne imię«.

ARTUSÓW DWÓR.

Obok Ratusza na Długim targu widzimy niezmiernie ciekawą budowlę. Okna ostrołukowe, ściany zdobi rustyka, szczyt w stylu odrodzenia: to Dwór Artusa. Bajeczny król Silunów we Walii miał panować w pierwszej połowie VI. w. po Chr. Bronił on na czele swych celtyckich plemion kraju przeciw najazdowi Anglosasów. O walecznych jego czynach powstało wiele podań, które opowiadano sobie i w innych krajach. Król Artus otaczał się drużyną doborowych witezi, z których dwunastu zasiadało z nim do okrągłego stołu, a dlatego do okrągłego, bo dla zaznaczenia równości nie było pierwszych miejsc.

W średnich wiekach nazwa rycerza okrągłego stołu, oznaczała witezia dzielnego, uczonego i dobrze wychowanego, dworem zaś Artusa nazywano dom, w którym zbierało się towarzystwo na uczty i zabawy. Prócz Gdańska zachował się jeszcze dwór Artusa w Toruniu. Jeszcze w XIV. powstały one

w Chełmnie Braniewie (Brunsberdze) i Rydze. Dwór Artusa w Gdańsku wspomniany już około r. 1358., zbudowało 1379. bractwo św. Jerzego, do którego należeli zamożni mieszczanie. Dawny dom spalił się r. 1476., a na jego miejsce zbudowano nowy, piętnaście metrów szeroki a dwadzieścia trzy długi. W r. 1552. dodano nowy szczyt z ozdobnemi ślimacznicami. Szczyt ten widzimy na obrazie Antoniego Möllera w Ratuszu: »Grosz czynszowy«. W r. 1617. Abraham van dem Blocke zamiast szczytu ze ślimacznicami dał nowy w stylu włoskiego odrodzenia z piękną balustradą, a mury ozdobił rustyką. Brat Abrahama Jakób przebudował dach. Na szczycie umieszczono wtedy posąg bogini Szczęścia, we wnękach zaś szczytnicy posągi Sprawiedliwości i Siły. W połowie wysokości łuków okien, na wspornikach stoją starożytni bohaterowie Scipio, Temistokles, Kamillus i Juda Machabeusz. W górnej części drzwi widzimy po prawej stronie okrąg z głową Władysława IV., a po lewej Zygmunta III. Dawne ostrołukowe okna przy włoskiem ubraniu ścian i szczytu, tworzą ciekawą całość. W nowszych czasach dodano w oknach niby ostrołukowe drewniane przeźrocza, a w środkowem oknie brzydki zegar.

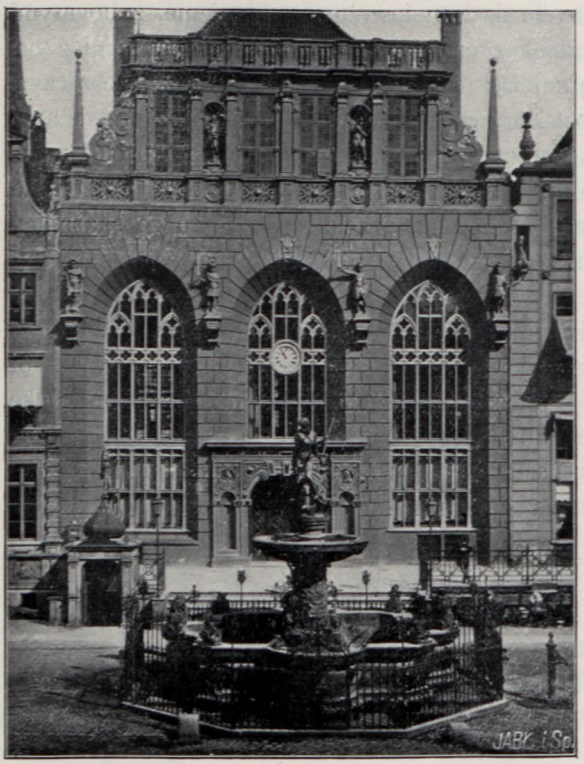

ARTUSÓW DWÓR. STUDNIA NEPTUNA.

Przed Dworem Artusa szerokie przedproże, bez ogrodzenia z przodu. Z lewej strony pięknie w kamieniu rzeźbiona budka prowadzi do radzieckiej piwnicy piwnej.

Przeciwna strona Dworu od ulicy Ław chlebowych, nie ozdobiona w stylu odrodzenia, znacznym uległa zmianom w dziewiętnastym wieku tak, że nie można mieć dokładnego pojęcia, jak dawniej wyglądała. Środkowe okno jest znacznie szersze od bocznych. Z lewej strony wieżyczka schodowa. Cały dom tworzy jedną tylko obszerną izbę, opartą na czterech potężnych granitowych słupach, które podpierają palmowe sklepienie. Z obu przeciwnych stron, sześć wielkich okien oświeca wnętrze bardzo silnie.

Z początku służył Dwór Artusa za miejsce do towarzyskich zebrań, potem zwolna zamieniał się na miejsce do przeprowadzania spraw kupieckich. Prócz dawnego stowarzyszenia św. Jerzego, mieli miejsce na lewo od wielkich drzwi radni miejscy, dalej stowarzyszenie św. Krzysztofa, które zajmowało się sprawami głównie z Lubeką i stowarzyszenie Holandzkie. Dalej ku ścianie północnej zasiadało bractwo św. Rainolda, do którego należeli urodzeni nad Renem, albo mający sprawy z tą okolicą. Na prawo od wejścia była siedziba ławników, dalej żeglarzy i bractwa Malborskiego, mającego nazwę od obrazu, przedstawiającego oblężenie Malborga. Przy ścianie północnej bractwo Trzech króli o celu bliżej nie zbadanym.

Od roku 1742. służy Artusów Dwór za giełdę zbożową.

Wnętrze Dworu Artusa ozdobione jest bardzo ciekawie i różnorodnie, a pochodzi to stąd, że rozmaite stowarzyszenia wedle swego upodobania ozdabiały swoje miejsca. Najstarsze ozdoby pochodzą z r. 1531. Jedne stowarzyszenia umieszczały obrazy z dziejów biblijnych i żywotów Świętych, inne ze starożytnej greckiej i rzymskiej mitologii.

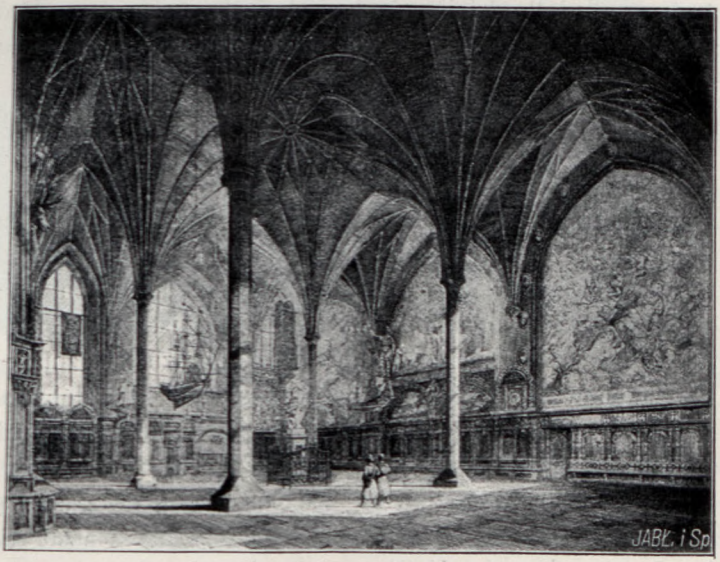

WNĘTRZE DWORU ARTUSA. WEDLE MIEDZIORYTU J. SCHULZA Z POŁOWY XIX. W.

Stowarzyszenia te na pamiątkę rozmaitych uroczystości otrzymywały w darze, albo też same sprawiały sobie rozmaite cenne pamiątki; stąd ta mnogość i ta rozmaitość pięknych i cennych rzeczy. Co najbardziej zastanawia wędrowca, to ogromna ilość rogów jelenich, które tu widzi umieszczone na ścianach. Na leśniczówkach, w przedpokojach dworów i dworków wiejskich nikogo to nie zadziwia, lecz skąd wzięły się one tutaj w nadmorskiem, kupieckiem mieście? Oto Gdańszczanie umieścili je tu, w miejscu swych uroczystych zebrań, gdzie i dostojnicy zagraniczni nieraz na zabawach gościli, na znak, że miasto posiadało prawo łowów. Łowy w dawnych czasach uważane były za rozrywkę rycerską, były przywilejem książąt i szlachty, a gdy kto inny prawo to naruszył, podlegał ciężkiej karze. Wyjątkowo tylko prawo to

otrzymywali mieszczanie i wtedy uważali je za wielki dla siebie zaszczyt, cenili bardzo, a myśliwskie zdobycze umieszczali w miejscach swych zebrań. Stąd ta ilość jelenich rogów w Artusowym Dworze. Umieszczano je nawet na obrazach. Jeden z tych okazów ma trzydzieści dwa końce. W połowie XVII. w. dawano za te osobliwe rogi 500 ówczesnych złotych reńskich.

Wzdłuż ścian umieszczono piękne drewniane ławy, których oparcia przytwierdzone do ścian ozdobione są bogatą rzeźbą. Przed ławami stoją stoły. Ze sklepienia zwieszają się podobizny dawnych gdańskich okrętów. Z dziwną dokładnością wykonano żagle, okienka, działa i kotwice. Zawieszono tu te okręciki na znak, że Gdańsk jest miastem morskiem kupieckiem. Dla miłośników tych rzeczy i dla dziejów żeglugi skarb to nieoceniony. Podobnie we Warszawie Fukierowie zawiesili w swym domu okręcik na znak, że prowadzili morskie kupiectwo.

Stowarzyszenia zwyczajnie w swych częściach izby umieszczały swego świętego opiekuna. Bractwo znów Malborskie wzięło nazwę od obrazu zawieszonego nad miejscem do niego należącem. Ten obraz (str. 13.) jest jedną z najstarszych tutaj rzeczy; przedstawia oblężenie Malborga przez Kazimierza Jagiellończyka. Niemcy utrzymują wprawdzie, że to jest nieudałe oblężenie za Władysława Jagiełły, lecz pamiętać należy, że obraz ten pochodzi z wieku XVI., gdy po zbrodni popełnionej na swych burmistrzach, Gdańsk nienawiścią płonął ku Krzyżakom, nie ścierpiałby więc obrazu, okazującego jeszcze wierność ku Zakonowi z czasów przed Grunwaldem. Do zdobycia Malborga za Kazimierza Jagiellończyka, głównie przyczyniło się wojsko gdańskie, stąd to napewno właśnie to oblężenie przedstawia ten starożytny obraz, zwłaszcza, że na jednej ze zdobytych wież widzimy chorągiew gdańską, już z koroną nad krzyżami, a koronę dodał Gdańskowi w herbie właśnie Jagiellończyk. Na zdobytej więc baszcie Malborga wywieszają Gdańszczanie swoją chorągiew. Obraz ten malowany z początku XVI. w. jest dziełem prawdopodobnie Marcina Schonincka, również jak drugi przedstawiający radę Judyty z wodzami Betulii nad oswobodzeniem miasta. Wawrzyniec Lawenstein także w początku XVI. w. przedstawił spotkanie Jefty z dzieckiem po zwycięstwie Amonitów i scenę z życia Lota.

Bardzo starym obrazem jest »Okręt Kościoła«. Łódź św. Piotra, z której Pan Jezus nauczał, to obraz Kościoła św., który wiernych wiedzie do przystani zbawienia. Porównanie to od najdawniejszych czasów istnieje. Gdański »Okręt Kościoła« jest w kształcie »kogi«. Na okręcie widzimy Trójcę św. i świętych. Z okrętu rzucają duchowni powrozy na ratunek topiącym się. W górze nad okrętem aniołowie trzymają herb Polski, po lewej stronie herb Prus Królewskich, po prawej Gdańska. Na masztach zawieszone bandery: polska i gdańska.

Na pasie długim nad ławami w r. 1585. wymalował Łukasz Ewert uroczysty pochód wojska gdańskiego po zdobyciu Malborga r. 1460.

»OKRĘT KOŚCIOŁA« Z DWORU ARTUSA.

1594

Pierwszy wielki obraz na lewo od wejścia »Orfeusz«, jest dziełem Jana Fredemana de Fries z Leewarden z r. 1592. Jest to może najlepsze z dzieł tego malarza. Na sklepieniu, opartem na słupach, na tle pięknego ogrodu, Orfeusz grą na harfie czaruje zwierzęta. Obraz ten okazuje siłę uszlachetniającą muzyki, pod wpływem której niknie dzikość, nienawiść, zazdrość i różnica stanów. Dobra jest perspektywa słupowej komnaty. Fredeman biegły był w perspektywie, gdyż nawet starał się o godność profesora tej nauki na Uniwersytecie w Leydzie. Z obrazu Fredemana wygląda głowa jelenia rzeźbiona przez Szymona Hörla, z umocowanymi prawdziwymi rogami o trzydziestu końcach. Umieszczona na obrazie świeca była znakiem czeladników rzemieślniczych.

Najlepszym artystycznie obrazem jest tu »Sąd ostateczny« Antoniego Möllera z r. 1602. Otacza go jedenaście tarcz z herbami ławników, którzy ten obraz zamówili i umieścili tu w miejscu swych zebrań i sądów. Wedle podania na tym obrazie przedstawił malarz córkę ówczesnego burmistrza, jako uosobienie pychy, którą miała się rzeczywiście odznaczać, na łodzi zaś, do piekła jadącej, umieścił kilku radnych. Gdy domagano się, by artysta ukrył oblicze panny, zgodził on się na to, i... otoczył jej głowę jakąś przezroczystą kulą, która wcale jej nie zakrywa. Gdy zaś namawiano go, by sam siebie

między potępionymi umieścił, wymalował siebie w łodzi jadącej do piekła, lecz nad łodzią przedstawił własną żonę, w postaci anioła (nie każdąby można tak przedstawić), który łódź odciąga żeglarską osęką ku bezpiecznej przystani. Na obrazie umieszczona rzeźbiona głowa jelenia z prawdziwymi rogami. Kobieta, opierająca nogi na tym jeleniu, oznacza wyrzuty sumienia.

Pod »Sądem ostatecznym« na fryzie nad ławami przedstawione są sceny sądowe; część tego fryzu zniszczona przez bombę w czasie oblężenia r. 1807., jak to objaśnia tabliczka tu umieszczona. Pod obrazem »Sądu ostatecznego« zbierali się ławnicy i sądzili ważniejsze, zwłaszcza gardłowe, sprawy. Małe drzwiczki prowadzą do sąsiedniego domu ławników.

ANTONI MÖLLER: »SĄD OSTATECZNY« W DWORZE ARTUSA R. 1603.

Wielki obraz walka Horacyuszów z Kuracyuszami, malowany przez głośnego Andrzeja Stecha, który pochodził ze Słupska na Pomorzu, a malował też obraz w Oliwie i Pelplinie. Umarł Stech w r. 1697.

Obraz malowany w r. 1650. przedstawia, jak w czasie wojny za Gustawa Adolfa w r. 1627. admirał szwedzki Stiernskield, w czasie bitwy morskiej z flotą polską, wyparty z okrętem z przystani Wisłoujścia, niechcąc poddać się, wysadza okręt w powietrze.

Obok »Okrętu Kościoła« umieszczony portret Stanisława Leszczyńskiego.

Jedyny nowy obraz wisi tu po prawej stronie wielkiego pieca. Na miejscu dawnego obrazu, tak już zniszczonego, że ocalić się go nie dało, umieszczono nowy »Dyana na polowaniu«, malowany przez gdańskich artystów: Scherresa, Strojowskiego i Sy'ego. Na tym obrazie umieszczono także jelenia z prawdziwymi rogami.

Nad ławami ławników zawieszone były niegdyś trzy gobeliny, wykonane w Holandyi wedle rysunków Andrzeja Stecha, przedstawiające sceny sądowe. Gobeliny te z czasem uległy zniszczeniu; rysunek ich zachował nam rytownik Maciej Deisch, w drugiej połowie XVIII. w.

Dwa tylko wielkie obrazy Orfeusz i Sąd Ostateczny sięgają dołem aż do fryzu ławek, pod innymi obrazami jest jeszcze wiele mniejszych obrazków.

WIDOK DŁUGIEGO MOSTU NAD MOTŁAWĄ.
MIEDZIORYT DEISCHA, WEDLE RYSUNKU LOHRMANNA R. 1770.

Rzeźby tak posągowe, jak i zdobnicze, są we Dworze Artusa bardzo ciekawe. Najstarszym zabytkiem, sięgającym jeszcze gotyckich czasów, jest posąg św. Jerzego we walce ze smokiem. Z pierwszych zabytków odrodzenia mamy tu rzeźby Adryana Karfycza, któremu nawet Niemcy przyznają polską narodowość. Jego dziełem jest piękny posąg św. Reinolda z r. 1533., nad ławami tego bractwa, tu się znajdujące rzeźbione oprawy obrazów i pięknie rzeźbione główki na szczycie oparcia ławek. Św. Krzysztof w złotej zbroi, trzymający na ręku Chrystusa Pana, jest jego dziełem z r. 1546. Obok niego dwa jelenie o prawdziwych rogach.

Na ścianach ustawiono na wspornikach wiele rzeźb, między niemi dosyć udatną barokową Matkę Boską.

Zdziwi niejednego, skąd tu wziął się drewniany posąg cesarza Karola V. Uczyniono to z pobudek religijnych; u dołu widzimy napis łaciński, który znaczy: »Bractwo św. Reinolda kazało cesarzowi Karolowi V. niezwyciężonemu, pobożnemu, zawsze podniosłemu, z powodu jego, w krótkim czasie odniesionego zwycięstwa, siły szczęścia w działalności śmiertelnych podziwiając, ten pomnik postawić 1533«. — Jest to więc pamiątka pokoju religijnego zawartego z luteranami w Norymberdze r. 1532.

Ozdobne fryzy, wykładane różnobarwnem drzewem, pochodzą z r. 1588. Fryz pod oknem na lewo od wejścia, rzeźbiony wedle dawnych holandzkich wzorów jest darem znanego zbieracza i miłośnika gdańskich zabytków, niedawno zmarłego Giełdzińskiego. Fryz ten pochodzi z r. 1892.

Obok ściany północnej, niedaleko wyjścia znajduje się wspaniały stół cynowy z pięknemi rzeźbami drzewnemi. Tu w czasie zabaw podawano piwo z radzieckiej piwnicy.

Nad wejściem chór dla »gędźby umiennej«, zbudowany w r. 1593. przez Jana Kramera, w stylu flandyjskiego rozkwitłego odrodzenia.

Przy ścianie północnej posąg Augusta III. dzieło Meissnera z r. 1755. Powodem postawienia tego pomnika była następująca okoliczność. Tak zwany trzeci stan miejski, t. j. przedstawiciele cechów rzemieślniczych, popierany przez niektórych kupców, domagał się większego wpływu na zarząd miasta. Udano się z prośbą do króla, a ten załatwił sprawę przychylnie dla cechów. Pozwolił też na założenie kupieckiego stowarzyszenia i kupieckiego sądu Z wdzięczności za to trzeci stan postawił ten pomnik. Posąg jest z białego marmuru. Król, ówczesnym zwyczajem przedstawiony jest w stroju rzymskiego cesarza. Pod posągiem łaciński napis, który znaczy: »Augustowi III. królow polskiemu, saskiemu księciu, św. Rzymskiego państwa elektorowi, władcy najlepszemu, ojcu ojczyzny, po dzielnej obronie praw i rozszerzeniu kupiectwa na ziemi i morzu, posąg ten, jako pomnik swej czci, dostojności jego, najwierniejsi i najbardziej przywiązani obywatele, kupcy Gdańska 1755. własnym nakładem postarali się wznieść«. Drewniany pierwowzór tego pomnika jest w Hamburgu w zbiorach przemysłowych.

GDAŃSKA SIEŃ OBOK DWORU ARTUSA.

Niezmiernie ciekawym zabytkiem w Dworze Artusa jest piec 12. metrów wysoki, wykonany przez Jerzego Stelznera w r. 1546. Pokryty jest kaflami barwy ciemno-zielonej. Długość i szerokość każdej wynosi 16. cm. Piec podzielony jest na kilka piąter, stopniowo zwęża się ku górze. Na piecu zawieszono »sowie zwierciadło« dawny znak czeladników rzemieślniczych.

Nową rzeczą jest tu wielki mosiężny pająk na kilkadziesiąt świec, który miasto sprawiło w r. 1873. jako pamiątkę srebrnego wesela ówczesnego następcy tronu Fryderyka Wilhelma. U szczytu pająka figurki przedstawiające księcia i jego żonę.

Ławnicy zbierali się niegdyś na sądy w domu na lewo od dworu Artusa, od r. zaś 1713. w domu na prawo i stąd przebili wejście do Dworu Artusa, gdyż tu od dawna sądzili ważniejsze sprawy. W domu tym urządził Giełdziński sień na wzór dawnych sieni w domach gdańskich, przyozdobił ją dawnymi obrazami i sprzętami. Zgromadził też tu dawne znaki cechowe, laski i buławy, czasze używane w czasie uroczystości i t. d. Wspaniałą ozdobą są tu typowe gdańskie kręcone schody.

Przed Dworem Artusa stoi studnia Neptuna. Sam posąg ulany w r. 1620. przez Adryana de Vries z Niderlandów. Zbiornik z piaskowca kuty jest dziełem Abrahama van dem Block. Po śmierci mistrza wykończył dzieło jego uczeń Wilhelm Richter z Bielefeld. Zbiornik ozdobiony rzeźbami morskich zwierząt. Studnię ustawiono w r. 1633., w następnym roku dodano jeszcze kratę kutą w żelazie, otaczającą studnię. Dolny zbiornik w stylu rokoko, pochodzi z XVIII. w.

DZIEJE KUPIECTWA I PRZEMYSŁU GDAŃSKIEGO.

Zanim przejdziemy do dziejów sztuki odrodzenia gdańskiego, przypatrzymy się stosunkom handlowym, gdyż przez handel pozostawał Gdańsk w związku z krajami, które miały wpływ na wytworzenie się gdańskiego stylu odrodzenia.

Za czasów Kazimierza Wielkiego wzrosło w Polsce gospodarstwo, kraj nie tylko mógł zaspokoić własne potrzeby, ale mógł jeszcze za granicę wywozić swe płody. Odwieczna droga, Wisła, niosła ku morzu coraz więcej statków ze zbożem. Wzmaga się kupiectwo w Gdańsku, który od r. 1366. należy do kupieckiego związku Hansy, a niebawem staje w rzędzie czterech miast, kierujących Hansą. Jak wielki już był w tych czasach wywóz zboża do Gdańska świadczy to, że gdy w r. 1393. w zachodniej Europie powstał wielki nieurodzaj, przybyło po zboże do Gdańska 300. okrętów z Anglii, Francyi i Holandyi. Staruszek śpichlerz »Szara gęś«, na Śpichrzowej wyspie pamięta jeszcze te czasy. Po roku 1400. nawiązano żywsze stosunki kupieckie z Francyą, Hiszpanią i Portugalią. W tym czasie Krzyżacy zamordowali gdańskiego kupca Wita Marksnera za to, że Wisłą do Krakowa spławiał swe towary. Gwałtem tym chcieli Krzyżacy nastraszyć kupców gdańskich, by nie wchodzili w stosunki z Polską.

Długosz podaje, że Wisłą spławiano do Gdańska drzewo dębowe i bardzo drogie, a rzadkie drzewo cisowe. Dalej wylicza Długosz smołę, potas, płótno żywicę, wosk, ołów i żelazo. Wysyłała więc Polska rzeczy, przydatne do budowy okrętów.

Zapiski w archiwach w Madrycie i Lizbonie świadczą, że na maszty dla floty hiszpańskiej i portugalskiej sprowadzano drzewo z puszczy Białowieskiej, które spławiano Narwią i Wisłą do Gdańska. Składy drzewa w Gdańsku były w Dolnem mieście.

Po wyswobodzeniu się z niewoli krzyżackiej i uzyskaniu od Kazimierza Jagiellończyka niebywałych przywilejów, niezmiernie się ożywiło gdańskie kupiectwo. Nic już teraz nie stało na przeszkodzie stosunkom Gdańska z głębią

Polski. Wisła, ta złotonośna żywicielka miasta, wolna była od wszelkich przeszkód i więzów. W ostatnich latach XV. w. w całej Europie wzrosło niepomiernie kupiectwo z powodu odkrycia nowych światów. Wzrosła żegluga, a z Ameryki wiele napłynęło złota. Zyskał na tem i Gdańsk, a okręty jego w dalsze zapuszczały się strony.

W połowie XVI. w. wskutek zamieszek religijnych w Niderlandach, wielu Niderlandczyków uchodziło z ojczyzny i szukało schronienia w Gdańsku, gdyż tu mogli być zupełnie bezpieczni. Gdy przeciw Hiszpanii podniosły Niderlandy powstanie, a walka przeciągała się latami, w niepewnych czasach wiele ucierpiało tamtejsze kupiectwo. Zyskał na tem Gdańsk, którego okręty, zwłaszcza ze zbożem i drzewem, zaczęły zapuszczać się do Hiszpanii i Portugalii. Holandczycy, którzy do Gdańska się przenieśli, nie zrywali dawnych rozległych kupieckich stosunków, lecz utrzymywali je dalej.

Od r. 1565. okręty gdańskie dobijają już często do Lizbony i Sewilli. Gdański okręt »Samson« popłynął ze zbożem do Tangeru, a stąd z towarem do Brazylii, a wrócił stamtąd z zapasem cukru. Widziała więc i druga półkula polską i gdańską banderę.

Marcin Kromer wspomina, że za Zygmunta Augusta utrzymywał Gdańsk stosunki kupieckie »z mieszkańcami oceanu Niemieckiego, z Pomorzem, Mechelburgiem, Holzacyą, Danią, Fryzyą, Holandyą, Brabancyą, i Belgijskimi narody, z Francyą Inflantami, Moskwą, Szwecyą, Norwegią, Anglią, Szkocyą, a nawet Hiszpanią i Portugalią«. Król Jan portugalski nadał przywileje kupcom gdańskim. Od jego czasów poseł miasta Gdańska stale przebywa w Lizbonie. Na wielką Armadę dla Hiszpanii w r. 1588. wysyła Gdańsk drzewo. Królowa Anglii Elżbieta wydając w r. 1596. rozkaz, by członkowie Hansy mieli zamknięty dostęp do jej państwa, czyni wyjątek dla poddanych króla polskiego. Kupcy angielscy sprzedawali swe sukna w domu Dyrcka Lylge, przy ulicy Ław chlebowych; dom ten nazwano dlatego później domem angielskim.

W roku 1588. powstał we Włoszech nieurodzaj, a trwał lat kilka. Do Gdańska wysyłano posłów z Włoch po zboże. Całe floty polskiego zboża szły odtąd do Rzymu, Wenecyi i Florencyi. Zwłaszcza gdy nastał niebywały głód w Toskanii i Państwie Kościelnem, kupców polskich przyjęto jako zbawców. Sam papież i wielki książe Toskanii czynili wielkie dogodności kupcom, by ich tylko zachęcić do dalszego przywozu. W r. 1597. Wenecya udzieliła kupcom polskim znacznych przywilejów i utrzymywała posłów w Gdańsku. Włosi odwiedzali nieraz Gdańsk, a niektórzy z nich osiadali tu na stałe i otrzymywali obywatelstwo, Gdańszczanie znów posyłali do Włoch zdolnych młodzieńców na nauki. Wenecya, uznając jakiem dla niej dobrodziejstwem jest zboże polskie, chcąc przynajmniej na obrazie zobaczyć to dobroczynne miasto, prosiła Gdańsk o przysłanie widoku miasta. Na zamówienie rady miejskiej gdańskiej wykonał w r. 1600. malarz Antoni Möller obraz przedstawiający Gdańsk; a osobne poselstwo, przyjęte uroczyście przez dożę, złożyło go Wenecyi w darze.

Z Francyą nawiązał Gdańsk żywsze stosunki za Henryka IV. Od r. 1610. przebywa we Francyi stały gdański poseł.

Od r. 1612. nawiązano umowy z Carogrodem.

Widziały obce morza polską banderę, przyjmował kupców papież w Rzymie, a gołębie na placu św. Marka w Wenecyi żywiły się naszem ziarnem.

Mówiliśmy wyżej że Niederlandczycy osiadali w Gdańsku i tu zatrudniali się dalej tymsamym co u siebie w kraju przemysłem. Stąd to w Gdańsku wyrabiano te same rzeczy, które wyrabiano we Flandryi i Holandyi. Zaczęto więc w Gdańsku wyrób sławnych kafli, tak poszukiwanych w polskich dworach. Kafle te były malowane albo w jednej barwie, najczęściej niebieskiej, albo zielonej, albo też były różnobarwne. Składały one wszystkie razem jeden wzór, albo każda stanowiła dla siebie osobny rysunek. Tak piec we Dworze Artusa 12 m. wysoki, ułożony jest z kafli ciemno-zielonych, każda o innym wzorze. Piec znów gdański, przechowany w Przemysłowem muzeum we Lwowie, pochodzący z XVIII. w., w stylu Ludwika XVI. tworzy cały jeden niezmiernie piękny i nadzwyczaj delikatny wzór. Na zamku w Podhorcach zachował się wielki piec, z kafli gdańskich, wykonanych umyślnie dla Rzewuskich z ich herbami »Krzywda«. Barwa tych kafli biała, rysunek niebieski. Na zamku Sobieskiego w Jaworowie, wyłożona była posadzka kaflami gdańskimi. Zwyczajem holandzkim wykładano w Gdańsku i w polskich dworach kaflami dolną część ścian.

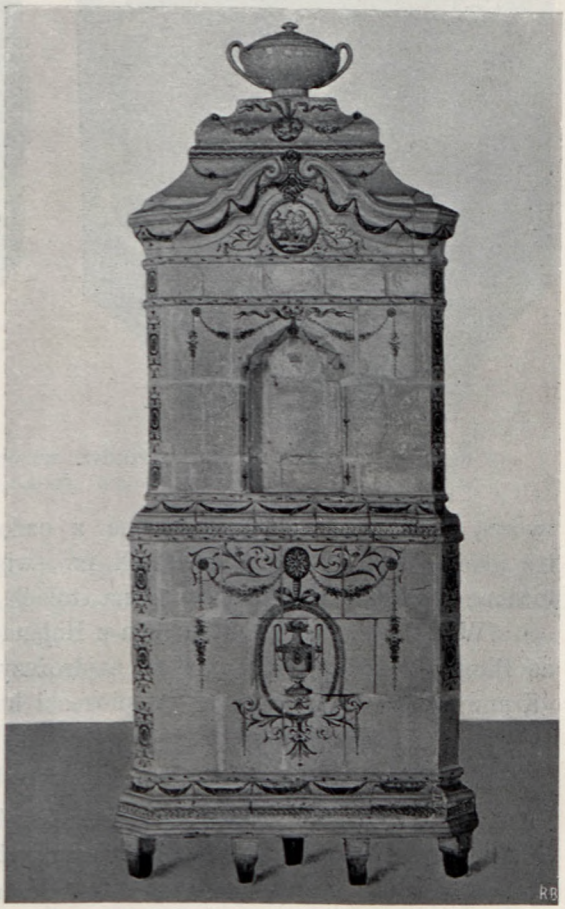

PIEC KAFLOWY GDAŃSKI Z XVIII. W. MUZEUM PRZEMYSŁOWE WE LWOWIE.

Wyrabiali też Holandczycy w Gdańsku osiadli świeczniki i pająki mosiężne, niesłusznie nazywane u nas żydowskimi. Pająk taki widzimy np. na obrazie Jana Vermera van Delft, przedstawiającym malarza w pracowni. Pająki te

mosiężne, niektóre niezmiernie wielkie, jak np. w Maryackim kościele w Gdańsku jeden ważący sześć cetnarów, składają się z drążka ozdobnego z figurką albo orłem u góry, z wielkiej kuli, często podobnej do ananasu i z bocznych wygiętych prętów z podstawkami na świece. Na pręcikach są umieszczone często małe tarcze, odbijające światło. W gdańskich kościołach wiele zachowało się takich pająków. Najpiękniejszy może ze wszystkich jest w kościele św. Trójcy, o niezmiernie pięknych zakrętach prętów. Drugi rodzaj

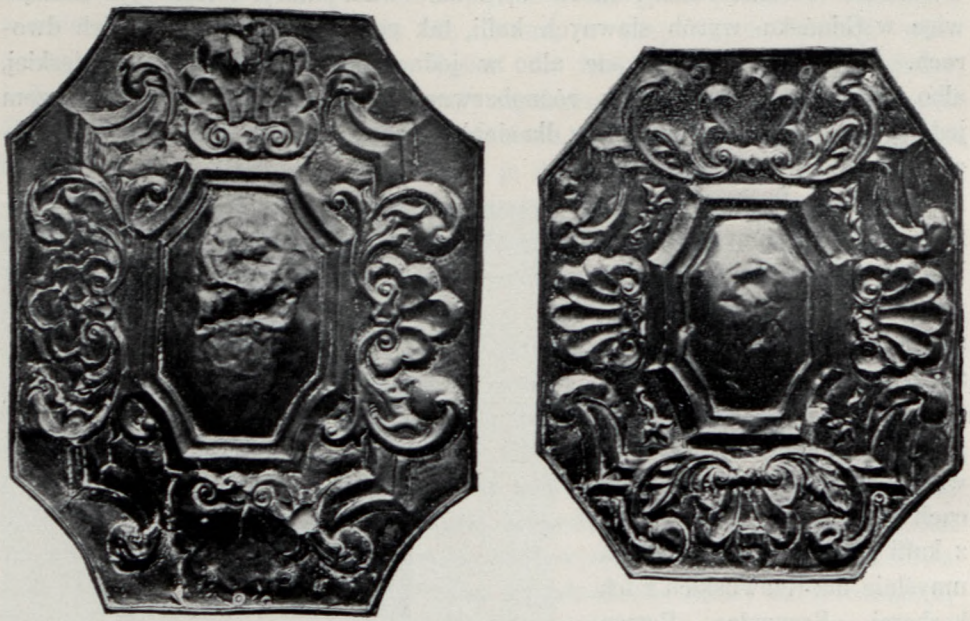

TARCZE MOSIĘŻNE DO ŚWIECZNIKÓW. WŁASNOŚĆ KS. DR. KRUSZYŃSKIEGO.

tworzą świeczniki ścienne, złożone z ozdobnej blachy odbijającej światło i z jednej, albo z dwu podstawek na świece. Trzeci rodzaj to świeczniki toczone z mosiądzu, do stawiania na stołach, zwykle z orłem polskim u góry.

W r. 1598. założył Vermöllen z Holandyi wyrób wódek »Pod Łososiem« na Długim moście. Jedną z tych najdroższych wódek z »pod Łososia« była »Krambambula« nazwana tak od piosenki hulaszczej:

»Krambambuli, so heisst der Titel
Womit dich der Starost beehrt«.

Kitowicz pisze, że za saskich czasów kieliszek jej płacono po tynfie. Uwiecznił tę gdańską wódeczkę Mickiewicz mówiąc, że mistrz Twardowski szewcowi:

»przytknął do łba dwie rureczki,
cmoknął i cmok gdańskiej wódki
wytoczył ze łba dwie beczki«.

Wódka ta gdańska znana była w całej Europie.

Wyrób piwa w Gdańsku dawnych także sięga czasów. Gdy w r. 1565. ustanowiono w Polsce podatek od piwa, piwo gdańskie zaliczono do lepszych i obłożono podatkiem sześć groszy od beczki. Sławne było w Gdańsku piwo Jopejskie, które na Jopejskiej ulicy dotąd wyrabiają, a które wysyłano na okrętach aż do Carogrodu. Między piwowarami jopejskiego piwa był Jan Heweliusz, sławny astronom, który swe piwo wysyłał we wielkich ilościach do Anglii. Kromer w opisie Polski za Zygmunta Augusta wspomina, że we województwach

TARCZE MOSIĘŻNE DO ŚWIECZNIKÓW. WŁASNOŚĆ KS. DR. KRUSZYŃSKIEGO.

pruskich robią piwo z jęczmienia, podczas gdy w reszcie Polski z pszenicy. Dodaje też Kromer, że piją u nas głównie piwo, a wina mało. Wspomina on jednak, że Gdańsk sprowadza wina reńskie, francuskie, hiszpańskie, kanaryjskie i kreteńskie. Wino we większych ilościach zaczęto sprowadzać dopiero za Zygmunta III.

Wysoko stało w Gdańsku złotnictwo. Wogóle w Polsce złotnictwo z powodu zamiłowania do wystawności, bardzo było rozwinięte. Złotnicy gdańscy na targ św. Agnieszki udawali się do Lwowa, widać więc, że w swej sztuce bardzo byli wydoskonaleni, skoro im się opłaciła jazda aż do Lwowa, tembardziej że lwowscy złotnicy słynęli właśnie ze swej umiejętności.

Obok wyrobów ze złota, wyroby z bursztynu, na wybrzeżu Bałtyckiem wyławianego, i wyroby z kości słoniowej należy zaliczyć raczej do sztuki, niż do udoskonalonych rzemiosł. Sławnym zwłaszcza mistrzem we wyrobach

z bursztynu był Mukiet, który za rzeźbę w bursztynie, przedstawiającą zwycięstwo nad Turkami, otrzymał od cesarza Leopolda I. niebywale wielką zapłatę. Królowie polscy, jak Zygmunt August, a zwłaszcza Zygmunt III., który sam bardzo piękne rzeczy rzeźbił w złocie i bursztynie, kupowali na podarki dla zagranicznych królów i dostojników w Gdańsku wyroby ze złota, bursztynu i kości słoniowej. Stąd w zbiorach w obcych stolicach wiele jest tych drogocennych rzeczy. W Berlinie w zbiorach przemysłu dużo przechowuje się złotych wyrobów gdańskich. W Szwecyi znów rzeczy te drogocenne z Gdańska pochodzą z czasu najazdu Polski za Jana Kazimierza.

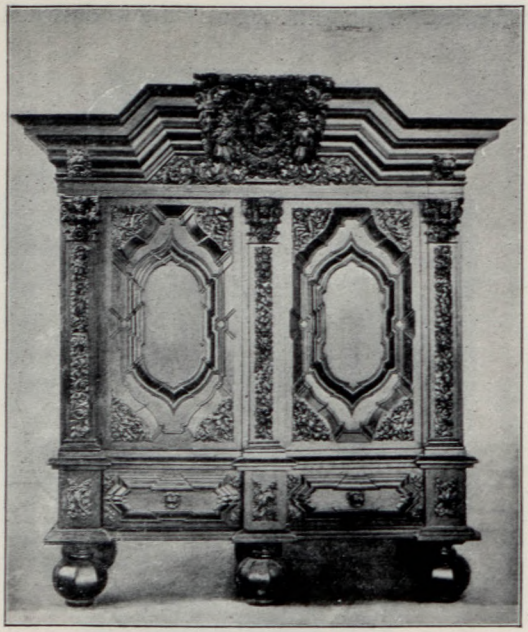

SZAFA GDAŃSKA Z POŁOWY XVII. W. MUZEUM PRZEMYSŁOWE WE LWOWIE.

Słynął też Gdańsk wyrobami pasamoników, którzy mieli tu własny cech. Na przedmieściu Szydłowiec (Schidlitz) kwitnął wyrób pasów polskich.

Przez Gdańsk sprowadzano do nas sukna z Anglii i Holandyi, tak zwany »Felendysz«. Cienkie płótno, które w dawnych ubiorach większe miało zastosowanie niż dziś, sprowadzano z Holandyi, Szwabii i Kolonii. Bywały płócienka barwione jednostajnie, albo różnobarwnie.

Wiozła szlachta na statkach do Gdańska zboże, woły, popiół i t. d., a sprowadzała za to wyroby gdańskie i zamorskie przez Gdańsk sprowadzane. Narzeka na to we Flisie Klonowicz:

»Co Polska rodzi nie przestajem na tem,
A już nam kramne a zamorskie rzeczy,
Zawsze na pieczy«.

Zbylitowski mówi znów w Schadzce ziemiańskiej, że wydajemy pieniądze:

»Na wino, korzenie, dopieroż bławaty,
Aksamity, hatłasy, złotogłów szarłaty«.

Sławne było gdańskie nadobne stolarstwo, raczej sztuką będące niż rzemiosłem. Szafy gdańskie, tak często w naszych dworach spotykane, pochodzą z doby baroku. U góry zwyczajnie w środku wyżej podniesiony gzyms szczytowy. W środku gzymsu bogata rzeźba przedstawiająca albo herb właściciela, albo jakąś osobę. Obok drzwi i w pośrodku zwykle słupki przyporne o bogato

rzeźbionych głowicach. Powierzchnia drzwi wypukła, krawędzie wyłożone drewienkami połączonemi pod rozmaitymi kątami. U dołu bywały szuflady. Szafy stoją na silnych graniastych albo kulistych nogach. Szafy takie pokryte rzeźbą drzewną wypukłą. Jedna z najpiękniejszych szaf tego rodzaju znajduje się w Przemysłowem muzeum we Lwowie. Ozdobiona jest ona przepysznie, a jednak w miarę, wspaniałą rzeźbą. Drugi rodzaj tych szaf jest o gładkich powierzchniach, wykładanych różnobarwnem drzewem w rozmaite wzory. W bawialnych pokojach stawiano szafy oszklone z półkami, przeznaczone na przechowanie drogocennych naczyń.

Stoły gdańskie, w tym stylu co szafy, bogato ozdobione na krajach rzeźbą, oparte na grubych, zazwyczaj skręconych nogach, zakończonych zwykle u dołu podstawami w kształcie kul. Stołki i inne domowe sprzęty, chociaż trochę lżejsze są bogato toczone i rzeźbione.

Sławne były zegary gdańskie rozmaitego rodzaju i kształtu. Ciekawy typ tworzą zegarki płaskie, str. 90. stojące na któtkich nóżkach z dzwonkiem u dołu, a z boków z okienkami, przez które widać wewnętrzne urządzenie. Tarcza tych zegarów jest u góry, bez szkła, o silnych wskazówkach.

Z naszych kopalni w Olkuszu wieziono do Gdańska cynę i ołów. W dawnych czasach średnio zamożna szlachta i bogatsi mieszczanie używali naczyń cynowych, jak konwi, mis, półmisków. Gdańsk słynął z wyrobów cynowych. Dziś jeszcze wiele można widzieć starych naczyń cynowych z herbem Gdańska.

Z żup solnych polskich, spławiano Wisłą do Gdańska sól, która rozchodziła się po innych krajach.

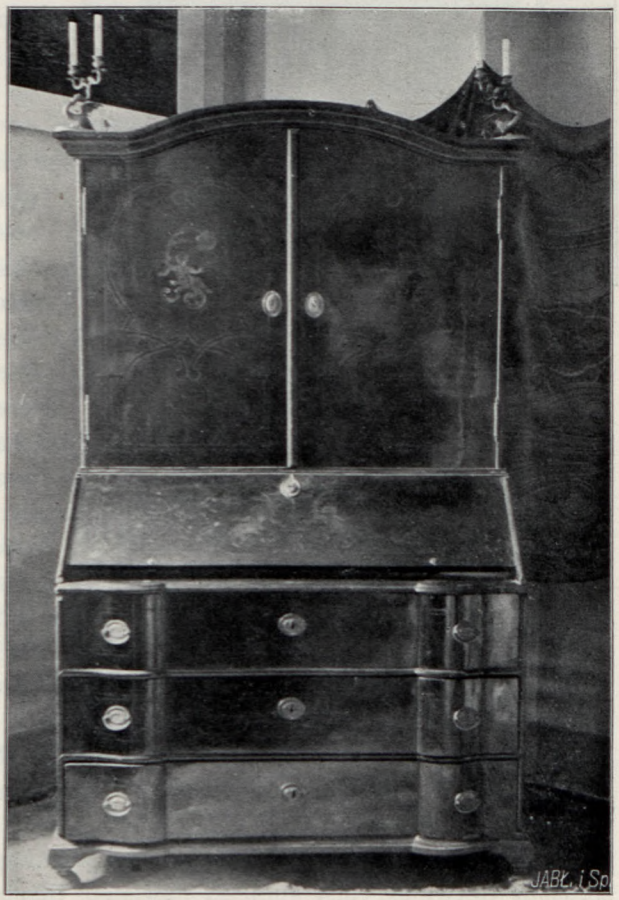

SZAFA GDAŃSKA INKRUSTOWANA.
WŁASNOŚĆ KS. DR. KRUSZYŃSKIEGO.

Zboża najwięcej u nas wywożono za Władysława IV., gdy Europa zachodnia, wyniszczona i wygłodzona wojną trzydziestoletnią, ciągle po zboże do Polski posyłała. Wywóz zboża sięgnął właśnie szczytu w roku zakończenia wojny trzydziestoletniej t. j. 1648, gdy wynosił 128 tysięcy łasztów. (Łaszt wynosił 30 korcy). Ciekawe szczegóły o stosunkach kupców zboża ze Lwowa z Gdańskiem, podaje Łoziński w dziele: »Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie«.

Wraz z wywozowym wzrastał i przywozowy handel. Z Francyi sprowadzano wino, oliwę, z Belgii sukna, tkaniny delikatne i papier. Przeszło tysiąc statków cudzoziemskich przybijało w tych czasach do Gdańska. Handel polski i wywóz zboża zmniejszył się za najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza. Podniósł się potem za Sobieskiego, zmniejszył się za Sasów, a upadł prawie zupełnie z pierwszym rozbiorem Polski, gdy Gdańsk pozostał wprawdzie wolnem miastem pod opieką Polski. ale król pruski otoczył go zewsząd zabójczemi cłami. Wprawdzie niektórzy Niemcy twierdzą, że dla rozwoju Gdańska konieczne było przyłączenie go do królestwa pruskiego, mylą się jednak grubo. Bogactwo i rozwój Gdańska wypływał z tego, że Gdańsk był miastem przy ujściu Wisły położonem, był węzłem, łączącym Polskę, drogą wodną z zachodnią Europą. Wisła była dla Gdańska złotonośną rzeką, dźwigającą na swych barkach statki pełne zboża. Przecięcie Wisły granicami, było śmiercią dla gdańskiego kupiectwa i rozwoju. Gdańsk dawniej wolne miasto pod opieką Polski, utrzymujące przy królu we Warszawie i na obcych dworach własnych posłów, mający własną mennicę i znaczną siłę zbrojną, stał się pod panowaniem pruskiem, po drugim rozbiorze, miastem prowincyonalnem pruskiem i to odległem od środowiska państwa.

ZEGAR GDAŃSKI Z XVII. W.
WŁASNOŚĆ KS. DR. KRUSZYŃSKIEGO.

Za krótkiego panowania Francyi, Gdańsk był znów wolnem miastem, lecz tak zwany »system kontynentalny« Napoleona i ciągłe wojny, nie były pomyślne dla kupiectwa.

Na załączonych dwóch obrazkach Lohrmanna z r. 1770. widzimy przedstawiony ożywiony ruch kupiecki dawnego Gdańska. Płyną tu tratwy pełne beczek i równo usypanego zboża. Na tratwach stoją właściciele szlachta. Na pierwszym obrazie z lewej strony u dołu, szlachcic przy karabeli rozmawia

z gdańskim kupcem; to samo na drugim obrazku z prawej strony. Widzimy tu też okręty z zamorza z cudzoziemskiemi flagami, »z bocianiemi gniazdy, aż po same gwiazdy«. Obrazki te, chociaż z czasów poźniejszych, przedstawiają nam tak ożywione gdańskie kupiectwo, jakiem je przedstawiał Klonowicz za Zygmunta III-go.

STYL ODRODZENIA GDAŃSKIEGO.

W średniowieczu budownictwo świeckie było tylko naśladownictwem kościelnego, w okresie zaś Odrodzenia wzbija się na stanowisko samodzielne i staje na równi z budownictwem kościelnem.

W Krakowie na Wawelu mamy już w r. 1509. pierwsze ślady stylu Odrodzenia, w Gdańsku zaś styl ten zaczął się znacznie później, bo dopiero w czwartym dziesiątku XVI. w. Gdańskie odrodzenie rozwinęło się na wzorach włoskich i niderlandzkich, niemiecka sztuka wcale tu wpływu nie miała.

W Holandyi z nastaniem Odrodzenia naśladowano z początku niewolniczo Włochów, od połowy zaś w. XVI nowe te prądy przystosowują do wzorów rodzinnych i rozwijają samodzielnie po swojemu. Zatrzymano dawny rozkład i wymiary domu wysokie a wązkie, wysoką szczytnicę i obszerną sień. Tosamo działo się i w Gdańsku, z początku naśladowano niewolniczo Włochów i przerobione już z włoskiego odrodzenie holandzkie. Im dalej ku końcowi XVI. w. tem wpływy holandzkie silniejsze, a we wieku XVII. utworzył się z tych dwóch źródeł osobny styl gdańskiego odrodzenia. I w późniejszych jednak czasach zdarzają się rzeczy prawie czysto włoskie, jak brama Długouliczna.

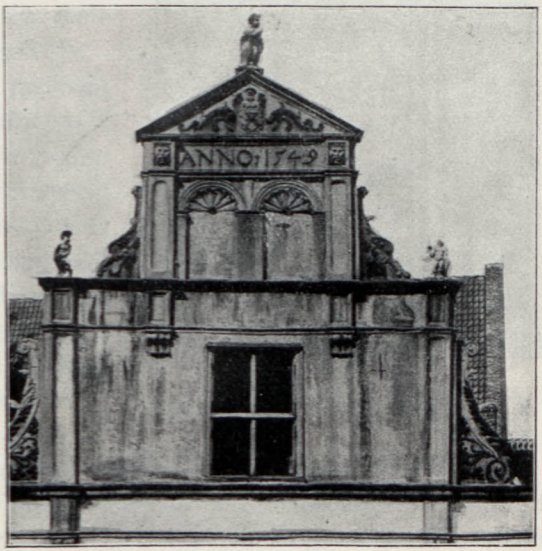

SZCZYTNICA DOMU ROBOTNICZEGO Z R. 1549.

Zanim zaczęto w Gdańsku budować domy w stylu odrodzenia, pierwsze

kroki na tem polu uczyniła rzeźba. Adryan Karfycz wykonał w r. 1533. i 1534 posąg św. Rainolda i św. Krzysztofa i piękne oprawy obrazów w Dworze Artusa. Pierwszy dom w stylu odrodzenia, to dom Robotniczy z r. 1549. i przeróbki przy kościele św. Elżbiety z tegoż roku, dom Zawodowy szewców, południowe odrzwia kościoła Maryackiego z r. 1555. i dom na ulicy Jopejskiej l. 46. z r. 1557.

UL. DŁUGA 45. Z ROKU OKOŁO 1560.

Wzorem dla późniejszych był piękny dom przy ulicy Długiej 45., wprost naprzeciw drzwi głównych Ratusza, zbudowany około r. 1560. we włoskim czysto stylu. Między oknami przyporne słupki, na fryzach tryglify, okrągłe tarcze i głowy baranie. Ściany, między kamiennemi ozdobami, były niegdyś z czerwonej cegły, później pociągnięto je na szaro, przez co oszpecono dom. We wnękach szczytnicy stoi Dyana i Apollo. Na szczycie od Długiej ulicy Jowisz, od strony zaś Długiego targu na szczytnicach Atena, Bachus i Hera. Drzwi domu niewysoko ponad ulicę sięgają, musiało więc być tu nizkie dosyć przedproże.

Szczytnicę flandryjską widzimy po raz pierwszy na ulicy Długiej 37., pochodzącą z r. 1563. Oprawa jest ze ślimacznic umiarkowanie zwiniętych, ozdobiona słupami przypornymi, okryta wspaniałą wypukłorzeźbą o bogatych roślinnych ozdobach. Podobne są domy: przy ulicy Ław Chlebowych zaraz za Artusowym Dworem, przy Długiej ulicy l. 74. z pelikanem na szczycie z niewiadomego roku. Domy te są pierwowzorami, na których wyrobił się w XVII. w. typ gdańskich domów.

W Gdańsku było wiele możnych rodów, które miastem rządziły. Rody te, nieraz mające obce szlachectwa, często potwierdzane przez rząd polski, dbały o blask swego imienia i o wysokie wykształcenie. Tak np. Jan Ferber, syn burmistrza i sam później burmistrz od r. 1510. do 1526., za młodu był dworzaninem u księcia meklemburskiego. Ferberowie mieli szlachectwo niemieckie, potwierdzone przez Zygmunta Starego. Ród ten wydał wielu wielkich ludzi. Eberhard Ferber, potężny w Gdańsku, stał w czasie luterańskich zamieszek twardo przy dawnej wierze. Maurycy Ferber, bardzo energiczny i wykształcony, był proboszczem kościoła Maryackiego, został później księciem

biskupem warmińskim, poskromił w swej dyecezyi luteranizm i przyjął za pomocnika Jana Dantyszka, też Gdańszczanina, który po nim wstąpił na stolicę biskupią. Takie możne rody, dla nadania sobie blasku, budowały w kościołach wspaniałe kaplice i nagrobki, wznosiły piękne domy w mieście, a w pięknej okolicy Gdańska dworki dla rozrywki i odpoczynku.

Wedle zwyczaju dawnych miast domy miejskie prywatnej własności były wązkie a wysokie, o trzech najczęściej w rzędzie oknach, zwykle o dwóch piętrach i o pięknie ozdobionej szczytnicy. Ściany domów, prócz domów o wybitnie włoskich cechach budowane, najczęściej z czerwonej cegły. Ozdobą ich były słupy przyporne, rzeźby kamienne, okolenia rzeźbione okien, wnęki i posążki na wspornikach. Pięknie zwłaszcza zdobione bywały szczytnice w kształcie trójkąta, w górę się pnące, ujęte z boków w kamienne wstęgi i zwoje ślimakowe. Na krawędziach szczytnic, a zwłaszcza na szczycie ustawiane były rozmaite kamienne naczynia, pięknie rzeźbione, kule, iglice, zwierzęta, zwłaszcza morskie, w nadmorskiem mieście tak ulubione, orły, łabędzie i bajeczne gryfy. Zwraca to uwagę, że orły mają zawsze zwróconą głowę na lewo. Gryf znów jest w herbie Pomorza. Czas odrodzenia chętnie umieszczał posągi starożytnych bogów i bohaterów. Kamienie oprawy pociągane bywały zwyczajnie złotą barwą i ozdobnemi malowidłami. Czasem na ścianach domów wolne od rzeźb miejsca zapełniały zdobnicze malowidła. Ciekawą bardzo ozdobą domów, spotykaną tylko w miastach na Pomorzu, jak w Elblągu i Toruniu jest przedproże (Beischlag). Jest to podwyższenie przed progiem, ogrodzone albo kratami ozdobnemi, albo kamiennem obramowaniem, pokrytem płaskorzeźbą, albo też kamiennymi słupkami. Do przedproża prowadzą schody z poręczami, opartemi u dołu na wielkich kulach granitowych, albo na rzeźbionych słupkach. Na przedprożach ustawiano stoły, podłużne ławy, doniczki z kwiatami. Między schodkami, do przedproży domów wiodącemi, sadzono zwykle drzewka. Tu na przedprożu używano wieczorem odpoczynku po pracy, tu letnią porą przyjmowano gości i zasiadano do podwieczorku, jak to widzimy na rysunku Chodowieckiego, przedstawiającym towarzystwo na przedprożu

UL. DŁUGA L. 36. NA PRAWO L. 37. Z R. 1563.

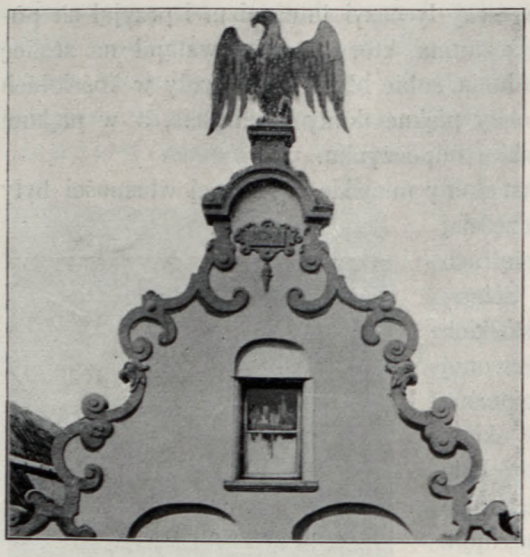

SZCZYT DOMU PRZY ULICY KOWALSKIEJ 22. Z R. 1648. Z ORŁEM NA SZCZYCIE.

w Angielskim domu. Niestety w XIX. w. usunięto wiele przedproży, gdyż chciano w ten sposób rozszerzyć ulice gdańskie, przez które i tak nikt prędko nie jedzie. Zachowały się przedproża jeszcze na niektórych ulicach, jak na ulicy św. Ducha, Panieńskiej, Ław chlebowych i Długim targu. Przedproża te wraz z drzewami i kwiatami dodają malowniczości ulicom. W Gdańsku przekonać się można, że i miasta mogą być ładne, a nawet bardzo ładne. Kwiaty z przedproży i okien na ulicę wychylone, dodają wielkiej krasy ulicom, w ich okoleniu nabierają stare domy i rzeźby na nich umieszczone prawdziwego czaru i powabu. Obraz to z dawniejszych lepszych dni.

Z przedproża prowadzą do wnętrza domów wspaniałe drzwi, ujęte w bogate odrzwia. Nad drzwiami zwykle herb właściciela. Drzwi często rzeźbione i ozdobione kutymi zawiasami i zamkami, obite wielkimi gwoździami. Zachowały się jeszcze gdzieniegdzie kołatki, używane dawniej zamiast dzwonków. Kołatka składała się z młoteczka, wiszącego nad tabliczką, którym w tabliczkę się uderzało. U górnej części drzwi i obok drzwi, bywały okna, które sień oświecały. Dolna ta sień (Die Diele) obszerna, tworząca rodzaj miejsca do załatwiania spraw z gośćmi, bywała pięknie ozdobiona. Tu ustawiano wielkie, w drzewie rzeźbione szafy, na których umieszczano ozdobne naczynia holandzkie z Delft. Tu stały poważne stoły i rzeźbione stołki.

SZCZYTNICA DOMU NA RYBNYM TARGU L. 10. Z R. 1657. Z GRYFEM NA SZCZYCIE.

RYSUNEK D. CHODOWIECKIEGO: TOWARZYSTWO NA PRZEDPROŻU ANGIELSKIEGO DOMU. PO PRAWEJ STRONIE KUPIEC ODPROWADZA ZE SKLEPU PRYMASA PODOSKIEGO.

Z sieni prowadziły na wyższe piętra kręcone schody, będące też właściwością Gdańska. Schody te, w drzewie rzeźbione, miały delikatne balaski, a w środku opierały się na drągu żłobionym, jak gdyby skręconym. U dołu takich schodów zwykle stał w drzewie rzeźbiony posąg rzymskiego wojownika, który jak duch opiekuńczy czuwał nad wejściem. Takie przepiękne schody są w Gdańsku w Ratuszu i w domu przyłączonym do Artusowego Dworu. W Krzeszowicach pod Krakowem zdobią pałac schody z Gdańska. W muzeum Przemysłowem we Lwowie, przechowane dwie rzeźby z głowami, będące dolnem zakończeniem gdańskich schodów.

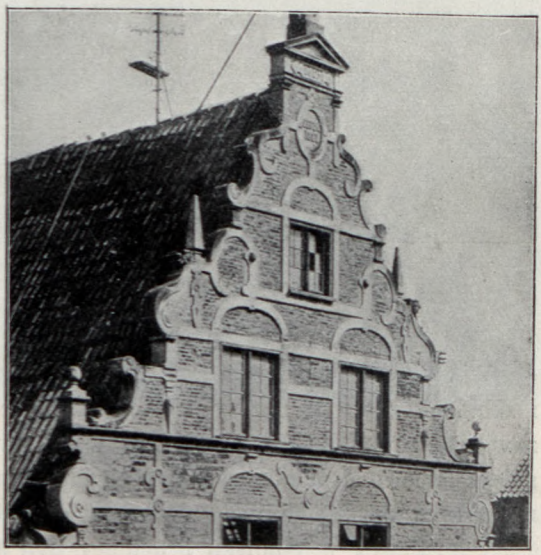

SZCZYTNICA DOMU PRZEMYSŁOWEGO Z R. 1605. UL. ŚW. DUCHA 82.

Na pierwszem piętrze w gdańskich domach bywały bawialne pokoje, dla dostojniejszych gości. Tu stały sprzęty podobne do tych, które były

w sieni, lecz bogatsze i delikatniejsze. Tu stały szafy oszklone, pełne drogocennych naczyń i zabawek, kosztowne gdańskie zegary i zgrabne piecyki. Obok kominków, widzimy tu już w początku XVII. w. piece okrągłe, albo graniate, zwykle na nóżkach ustawione, pokryte kaflami. Kaflami pokrywano też, holandzkim zwyczajem, dolne części ścian.

DOLNE ZAKOŃCZENIE SCHODÓW GDAŃSKICH. MUZEUM PRZEMYSŁOWE WE LWOWIE.

W nowszych czasach z górnej części sieni tworzono zwykle półpiętro nizkie i ciasne, oświetlone przez okienka, nad drzwiami się znajdujące. Domy większe, za podwórzem miewały zwykle jeszcze składy. Do podwórza wejście prowadziło zazwyczaj z bocznych ulic.

Osobny dział domów gdańskich tworzą domy Kazalnicowe, przeznaczone na mieszkanie dla ubogiej ludności. Pierwsze wiadomości posiadamy o nich z w. XVI. Są to szerokie jednopiętrowe domy, na pierwsze piętro prowadzą schody drewniane ze dworu na chodnik podłużny, z którego są wejścia do mieszkań. Dochowało się kilka takich domów, jak na ulicy św. Trójcy, w podwórcu szpitala św. Ducha i t. d. Nowy taki dom zbudowany obok Wielkiego młyna przez cech młynarzy.

W dawnych czasach gdy niewielu ludzi umiało czytać, mało na sklepach i składach znaczyły napisy, ale dla zaznaczenia, czego można w sklepie dostać, zawieszano godła. Tak szewc zachwalał swą umiejętność wywieszeniem buta, golarz zawieszał miedniczkę, nad piwiarnią wisiała wiecha chmielu. W Gdańsku na starych składach, pracowniach i cechowych domach widzimy także wywieszki.

Artyści w gdańsku pracujący byli albo miejscowego pochodzenia, albo byli przybyszami osiadłymi tu na stałe, albo chwilowo. Miasto na własny koszt wysyłało młodych, zdolnych ludzi na nauki do Włoch i Niederlandów. Włosi

znów i Niederlandczycy osiedlali się na stałe w Gdańsku i otrzymywali tutejsze obywatelstwo. Niderlandczycy osiedlali się tu głównie z powodu zamieszek religijnych za Filipa II. od r. 1565; Włosi zaś od zawiązania żywszych kupieckich stosunków w czasie głodowych w ich ojczyźnie lat, które się zaczęły od r. 1588. Przebiegniemy kolejno dzieje gdańskich twórców, z czasów sztuki odrodzenia w chronologicznym porządku. Trudno jest podzielić ich wedle działów sztuki, w których pracowali, gdyż ci sami twórcy zajmowali się nieraz rozmaitymi działami, malarze zajmowali się budownictwem okopów obronnych, murarze rzeźbą i t. d. Nadto przedstawienie wedle czasu działania lepszy da przegląd rozwoju sztuki. Bezsprzecznie najlepszą w Gdańsku była rzeźba zdobnicza w drzewie i kamieniu, sztuki stosowane i budownictwo, najsłabsze malarstwo obrazowe. Malarze mieli tu własny cech, w r. 1612. zatwierdzony przez miasto, założony pod wezwaniem św. Łukasza. Budowniczych i inżynierów, tak miejscowych jak i zagranicznych, było tu tak wielu, że trudno tu wszystkimi się zajmować, wyliczymy tylko tych, po których zachowały się najważniejsze budowle.

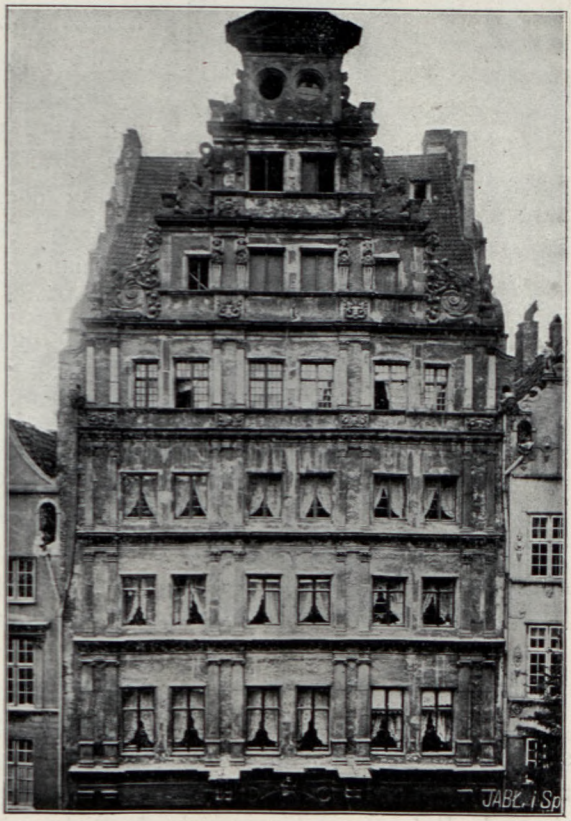

ANGIELSKI DOM. R. 1569. JAN KRAMER.

Pierwszym znanym twórcą w sztuce odrodzenia był Adryan Karfycz, któremu nawet Niemcy przyznają polską narodowość. Wykonał on w r. 1533. posąg św. Rainolda, a w r. 1546. św. Krzysztofa, piękne oprawy ram i rzeźbione gzymsy wewnątrz Dworu Artusa.

Jan Kramer, przedtem budowniczy saskiego elektora, przybywa z Drezna do Gdańska w r. 1565. i tu do r. 1577. jest czynny. W r. 1569. buduje przy ulicy Ław Chlebowych, niedaleko bramy, dom dla Dircka Lylge. Kupcy angielscy i szkoccy nie mogli mieć własnego domu w Gdańsku, gdyż nie byli tutejszymi obywatelami. Na skład więc i targowicę sukna kupców szkockich i angielskich zbudował Dirck Lylge ten dom, nazwany

w XVIII. w. Angielskim. Styl domu oparty na wzorach czysto włoskich. Dolna część domu tworzy dół i trzy piętra. Ta część składa się jak gdyby z trzech domów o dwóch oknach, obok siebie stojących. Po stronie zewnętrznej i między dwoma środkowemi a dwoma zewnętrznemi oknami są po dwa przyporne słupy. Odrzwia ozdobione słupami toskańskimi. Na podstawach słupów umieszczone lwie głowy, trzymające obręcze w paszczach. Piętra oddzielone od siebie fryzami.

»LWI ZAMEK«. UL. DŁUGA 35.

Szczytnica składa się z trzech pięter ze zwykłemi oknami, na samej zaś górze dwa okrągłe okienka. Kraje szczytnicy ujęte w umiarkowane ślimacznice. Po bokach szczytnicy dwa posągi rzymskich rycerzy z tarczami, na których są lilie, herb rodziny Lylge. Między oknami szczytnicy słupy przyporne i podłużne wsporniki. Po czterech stronach są cztery szczytnice, od których ciągną się ku środkowi cztery dachy. W miejscu, gdzie łączą się dachy, umieszczona wieżyczka dachowa. Angielski dom jest największą dawniejszą prywatną budowlą w Gdańsku.

Przy ulicy św. Ducha 79. buduje Kramer dom z okrągłemi oknami na szczytnicy, jak to w tym czasie było w zwyczaju.

W r. 1569. przy ulicy Długiej 35. wznosi Kramer »Lwi zamek« (Löwenschloss). Dom wyższy niż inne sąsiednie Ozdoby zupełnie podobne do tych, które widzimy na Angielskim domu. Odrzwia ze słupami. Na podstawach słupów lwie głowy, na belce nad odrzwiami dwa leżące lwy. Stąd to powstała nazwa domu »Lwi zamek«. Na szczycie posąg bogini Obfitości. W sieni piękny dolny okład ścian i pięknie wiązane sklepienie ze zwornikami. Odrzwia podobne do odrzwi tych domów Kramera, były niegdyś przy ulicy Ław Chlebowych 11., niedawno przeniesione do Ratusza zdobią wejście do Białej izby.

Na zamówienie miasta buduje Kramer w r. 1564. Zieloną Bramę, jako dworzec dla królów polskich. Gdańszczanie w r. 1454. zburzyli do szczętu dawny zamek krzyżacki, a królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi przyrzekli wybudować nowy dom, stajnię dla dwustu koni i śpichlerz. Nie odrazu jednak wykonano te przyrzeczenia. Ile razy który z królów tu przyjeżdżał, otrzymywał urządzone mieszkanie na Długim targu w pięciu domach, obok Dworu Artusa.

Służbę i konie królewskie rozmieszczano po przedmieściach. Z Długiego targu na Wyspę Śpichrzową wiódł drewniany most Zielony, nazwany tak od zielonego mchu, którym pokrył się ze starości. Wejście na ten most otwierała z Długiego targu brama, nazwana od mostu Zieloną. Na miejsce dawniejszej skromnej postanowiło miasto wybudować wspanialszą, której wyższe piętra miały służyć dla króla za mieszkanie. Budowy podjął się Kramer przy pomocy ucznia Regniera z Amsterdamu.

Brama jest z obu stron jednakowa. Na wygląd jej złożyły się wpływy włoskie i niederlandzkie. Ściany z małej czerwonej cegły, sprowadzonej okrętami z Amsterdamu, upiększone kamiennemi wstęgami i rzeźbami. Dach z czerwonej dachówki, z początku prosty, w XVIII. w. zamieniony na przecięty wzdłuż, francuskim stylem. W środku szerokości ozdobiono dach większą szczytnicą, po bokach dwiema mniejszemi. Krawędzie szczytnic ujęte w umiarkowane zwoje ślimacze, ozdobione posągami, kulami i sterczynami. Dolna część domu z kamiennej rustyki, tworzyła pierwotnie trzy łuki przejazdu. Czwartego łuku, po prawej stronie od mostu, pierwotnie nie było, lecz tu była izba, w której stała waga miejska. Dopiero w r. 1883. zniesiono wagę i dodano czwarty łuk. Nad łukami herby: Prus Królewskich, Polski, Gdańska, a nad czwartym nowym łukiem, przybył czwarty nowy herb, nowego pruskiego królestwa.

»ZIELONA BRAMA«, DWORZEC KRÓLÓW POLSKICH. JAN KRAMER 1564.

Obecnie w Zielonej bramie pomieszczone są zbiory przyrodnicze Prus Królewskich, jak: wykopaliska, kamienie, wielki 10 tysięcy wynoszący zbiór bursztynu. Reszta zbiorów przechowana w Towarzystwie Przyrodników obok Panieńskiej bramy.

Śpichlerz dla króla na wysepce, naprzeciw Rybnego targu, zbudował budowniczy miejski Jan Strakowski, w czasie, gdy budowano Zieloną Bramę. Ten do dziś dnia zwany »Królewski śpichlerz« jest obecne własnością miasta.

Z królewskiej polskiej rodziny mieszkała w Zielonej bramie jedynie Marya Ludwika Gonzaga, księżna Mantui i Nevers, poślubiona w Paryżu królowi Władysławowi IV. Jechała ona z Francyi morzem. Do Gdańska przybyła w lutym 1646. Na jej cześć urządzało miasto obchody, na które patrzyła z okien Zielonej bramy, jak to wspominaliśmy już, omawiając wypadki dziejowe Gdańska.

Największym z gdańskich twórców piękna był bezprzecznie Antoni van Obbergen z Mechlinu we Flandryi. Osiadł on w Gdańsku r. 1586. i tu pozostawił najwięcej pomników swej pracy. Po przybyciu do Gdańska zajmował się pracą około poprawienia warowni i domu we Wisłoujściu. W r. 1587. przerabia szczyt Wieży Więziennej i pracuje nad budową Ratusza Staromiejskiego.

Stare miasto posiadało własny ratusz z r. 1327. Antoni van Obbergen podjął się nowej budowy, którą wykończył r. 1589. Ratusz Staromiejski jest dziełem o znamionach wybitnie holandzkich. Ściany z czerwonej, małej holandzkiej cegły, z kamiennemi ozdobami. Wielkie okna, prostokątne, u góry z łukiem zagłębionym w cegle. Okna piętra umiarowo do siebie ułożone, lecz nierównomiernie z oknami dolnej części domu. Sposób ten, nierównomiernego ułożenia okien, jest ciekawą właściwością Antoniego van Obbergen. Odrzwia zdobią ciekawe zawinięte wsporniki.

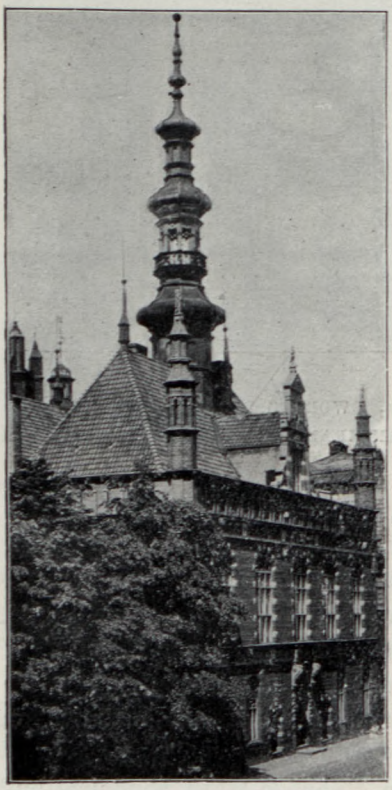

RATUSZ STAROMIEJSKI.
ANTONI VAN OBBERGEN. R. 1589.

Dwa dachy, równoległe, proste, jeden za drugim. Na środku przedniego dachu, bardzo ozdobna barokowa dachowa wieżyczka. Po rogach na kraju dachu, dwie strzeliste wieżyczki, a na środku niewielka szczytnica. Na szczytnicy i wieżyczkach ozdobne posążki.

W Ratuszu Staromiejskim był radnym Jan Heveliusz, astronom, a ze zawodu piwowar. Tu wynajmował on piwnice na skład piwa. Tu odbywały się wesela mieszczan Starego miasta, podobnie jak mieszczanie Prawego miasta urządzali je w Dworze Artusa, albo w Ratuszu Prawomiejskim, o ile domy były za szczupłe, by licznych pomieścić gości. Prusacy zabrali Ratusz Staromiejski na własność państwa i w nim pomieścili urząd sądowy. W roku zaś 1910. odkupiło dom od państwa miasto; dziś mieszczą się tu miejskie urzędy.

Dziełem Antoniego van Obbergen jest też szczyt Katowni, dotąd mylnie innemu budowniczemu przypisywany.

Obok bramy Panieńskiej wznosi się Przyrodniczy dom; jest on wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dziełem Antoniego van Obbergen. Dom ten zbudowany w latach 1597—1599. wedle jednych na dom cechowy, prawdopodobnie jednak pomieszczone tu były urzędy portowe. Za tem, że jest to dzieło Obbergena, przemawiają szczytnice, zdobione sposobem tego mistrza, ozdoby w stylu wczesnego odrodzenia, zwłaszcza na wspornikach długiego, a wązkiego wykuszu na przedzie domu. Wykusz ten ma w połowie pięć piąter, a w połowie dwa. Zakończony dwiema szczytnicami. Ozdoby na nim podobne są zupełnie do tych, które widzimy na Staromiejskim Ratuszu. Smukła wieżyczka, z wielkiemi oknami u szczytu, jak gdyby dla dostrzegania zdala do miasta przybliżających się okrętów. Do niedawna pokryta była bardzo ładnym barokowym daszkiem z iglicami, jak to widzimy na rycinie Schulza. Przed niedawnym czasem usunięto ten daszek, a na jego miejsce dano półkoliste sklepienie dostrzegalni gwiazd. Dach domu równoległy do przodu domu, ma ciekawy kształt spodu okrętu, albo oślego grzbietu. Na jednej z belek wiązania dachu wypisany rok 1598. Obszar dolny domu opiera się wewnątrz na czterech kamiennych słupach.

Szkoła N. Maryi Panny, obok północnej strony Dworu Artusa (na lewo od niego) i trzy jednakowe, obok siebie stojące Domy Kaznodziejskie św. Katarzyny, są dziełem Antoniego van Obbergen, z roku 1602. Zdaje się, że przepyszne ozdoby sufitu Czerwonej izby w Ratuszu Prawomiejskim, są także jego dziełem z tego czasu.

Najwspanialszem dziełem Antoniego van Obbergen jest Zbrojownia przy ulicy Jopejskiej, odwrotną stroną zwrócona do Węglowego targu. Pracowali przy jej budowie mistrz murarski

»PANIEŃSKA BRAMA«.
WEDLE MIEDZIORYTU SCHULZA Z POŁOWY XIX. W.

ZBROJOWNIA OD ULICY JOPEJSKIEJ. ANTONI VAN OBBERGEN. R. 1605.

Jan Strakowski i rzeźbiarz Wilhelm Bart starszy. Budowa ta z r. 1605. od Ratusza Staromiejskiego młodsza o lat piętnaście, jest już bardziej udoskonalonem dziełem. Podobnie jak i w Ratuszu Staromiejskim, okna pierwszego piętra względem siebie wprawdzie umiarowo ułożone, ale nieumiarowo do okien dołu i szczytu. Budowla pokryta czterema równoległymi dachami. Z każdej strony zdobią dom cztery szczytnice, od strony ulicy Jopejskiej dwie schodowe wieże po bokach, sięgają ponad dach i zasłaniają znacznie dwie zewnętrzne szczytnice. Ściany z czerwonej cegły ozdobione wstęgami kamiennemi. Pięknie zwłaszcza ozdobione są szczytnice. Na wierzchu ich buchające ogniem granaty, niżej okrągłe okienka w kamiennej oprawie, w tym czasie bardzo znamienne. Od ulicy Jopejskiej, po zewnętrznej stronie szczytnic, dwa sfinksy, — lecz o zgrozo, z wąsami! Na krajach szczytnic obeliski. Niższe miejsca między szczytnicami zdobią posągi żołnierzy w ówczesnych strojach. Szczytnice przybrane jeszcze kręgami, w których rzeźbione głowy ludzkie. Od ulicy Jopejskiej w samym

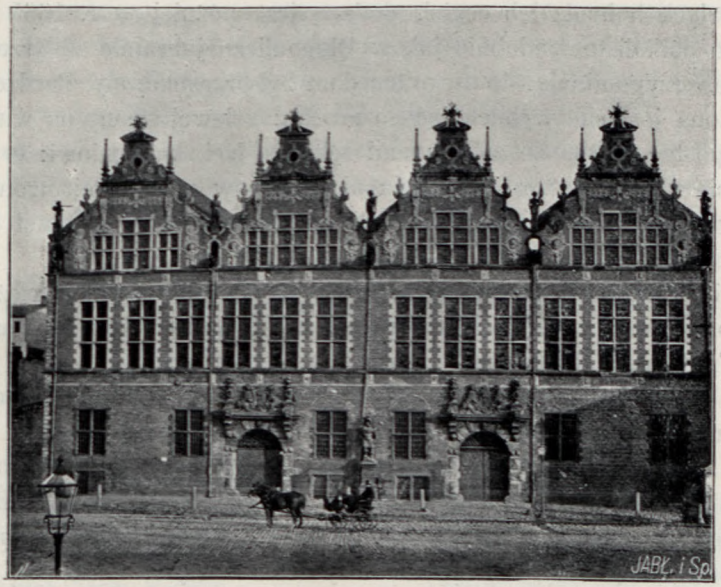

ZBROJOWNIA OD WĘGLOWEGO TARGU. ANTONI VAN OBBERGEN. R. 1605.

środku posąg Pallas Ateny, bogini wojny prowadzonej z rozwagą i umiejętnością. W środku domu u dołu bardzo ładna kamienna studnia, ozdobiona pięknemi rzeźbami, zamknięta wspaniałą kratą. Od strony Węglowego targu w środku u dołu na podstawie posąg jakiegoś wojownika w pseudo-klasycznej zbroi z zawielką trochę głową. Wedle podania ludowego ma to być Kozak, któremu Stefan Batory kazał ściąć własnego pana, silnego Mołdawianina, gdy ten dopuścił się jakiegoś przewinienia, a niebyło kata, któryby go ściął. Podanie to zapewne równie prawdziwie, jak i to na pruskich Mazurach, które utrzymuje, że każdy ksiądz ma jedną nogę kozią, tylko że jej z buta nie widać! — Z obu stron Zbrojowni po dwie bramy, ozdobione wspaniałą rzeźbą kamienną, z herbami Gdańska u szczytu. Bramy te prowadzą do dolnego obszaru, tworzącego jedną tylko wielką izbę o krzyżowych sklepieniach opartych na piętnastu słupach. Na pierwszem piętrze opierają się jeszcze na słupach łuki, w trzech rzędach skierowane, podpierające sklepienie Od strony Węglowego targu Zbrojownia połączona jest łukiem, ze średniowieczną Słomianą wieżą.

W Zbrojowni zachowane są ciekawe zabytki starodawnej broni Wiele cennych rzeczy zabrali stąd Francuzi za Napoleona.

Obok Zbrojowni naprzeciw wieży Słomianej dawna odlewarnia kul, żartobliwie nazwana przez Gdańszczan »Starą apteką«, gdyż tu robiono te niewinne pigułeczki Prawdopodobnie dolna część tej budowli z r. 1636. jest dziełem Antoniego van Obbergen, o czem świadczy sposób wykonania. Górna

część z małych holandzkich cegieł, dodaną jest później w r. 1665. Odrzwia zakończone półkolisto, podobnie jak w Długoulicznej bramie. Wyrzeźbione tu moździerze, przypominają, do czego ten dom był przeznaczony. Bardzo ciekawie przedstawiona jest siła wybuchającego prochu: z lewej strony na wiązarowym kamieniu postać męska ze związanemi rękoma leci ku ogniowi: to proch ze siłą w sobie ukrytą, jeszcze do ognia nie zbliżony; po prawej stronie tasama postać wylatuje z moździerza, ogniem ziejącego: to proch pod wpływem ognia, okazuje siłę swą.

Mówiliśmy, że w Czerwonej ratuszowej izbie, wspaniałe rzeźby sufitu są prawdopodobnie dziełem Antoniego van Obbergen, a obrazy tu umieszczone są Jana Fredemana de Friese i Izaaka van dem Blocke.

Jan Fredeman de Friese z Laeuvarden we Fryzyi, przebywał za młodu w rozmaitych niderlandzkich i niemieckich miastach, aż w r. 1592. na jakiś czas osiedlił się w Gdańsku. Pracuje on tu około miejskich obwarowań, a wkrótce potem ozdabia obrazami Dwór Artusa. Gdy w r. 1594. z Gdańska wyjeżdżało poselstwo do Szwecyi, po Zygmunta III. obranego królem, Fredeman malował okrętowe bandery, dla floty królewskiej.

W tymsamym roku maluje do Dworu Artusa obraz, przedstawiający Orfeusza. Jest to niewątpliwie najlepsza z jego rzeczy. W r. 1595. wykonuje siedm wielkich ściennych obrazów do Czerwonej izby w Ratuszu. Postać na drzwiach prowadzących z Czerwonej izby do Zimowej, jest prawdopodobnie portretem własnym Fredemana. Po wyjeździe z Gdańska starał się Fredeman o posadę nauczyciela perspektywy na Wszechnicy w Leydzie, lecz bezskutecznie.

Najlepszym z dawnych malarzy gdańskich był niewątpliwie Antoni Möller ur. 1563. w Królewcu. Osiedlił się on na stałe w Gdańsku, nazwany »malarzem Gdańska«. Przebywał w r. 1587. na naukach we Włoszech. Czy był także u Rubensa, jak to niektórzy przypuszczają z wpływu tego mistrza na Möllera, niewiadomo. W r. 1595. pracuje znów w Gdańsku, gdzie maluje w Dworze Artusa. W r. 1600. na zamówienie rady miejskiej, maluje widok miasta Gdańska, wysłany w darze Wenecyi. Podobny obraz z widokiem miasta przechowany w miejskiem muzeum. W r. 1601. wykończył obrazy do Ratusza, z których trzy się zachowały: Grosz czynszowy, Oddanie grosza czynszowego i Świątynią Salomona. W r. 1603. wykończył »Sąd ostateczny« w Dworze Artusa. Podobny obraz wymalował dla polskiego kościoła w Królewcu. W tym też czasie maluje do Maryackiego kościoła obraz przedstawiający siedm uczynków miłosierdzia.

W r. 1601. wydał Möller u Jakóba Rhodo w Gdańsku dwadzieścia drzeworytów, przedstawiających ubrania kobiet gdańskich, wszelkich stanów. Pod obrazkami odpowiednie wesołe wierszyki. Opisy i ryciny ubrań współczesnych wydawano wtedy i w innych miastach. Obrazki Möllera ciekawe światło rzucają na zwyczaje dawnego Gdańska. W strojach przebijało się zamiłowanie do zbytku gdańskich mieszczan. Na starych obrazach, drzeworytach

i nagrobkach widzimy, że i mężczyźni dorównywali w przepychu niewiastom. Widzimy tu stroje włoskie i hiszpańskie, jedwabie, aksamity, brokaty i altembasy, wielkie kołnierze i fałdziste płaszcze, podbijane drogiemi futrami z Litwy i Rusi.

Mistrz Antoni Möller umarł w Gdańsku r. 1620.

Wspomnieliśmy przy opisie Ratusza, że do drugiego rozbioru Polski r. 1793, w izbie posłów, było ośm obrazów królów polskich. Najwspanialszym z nich był portret Władysława IV. z r. 1637. dzieło sławnego gdańskiego

Mulieres ſalſamentariæ.
Hiceme plebs rhombos, eme plebs hic ſquamigerorum
Omne genus: juſto vendimus ære coquo.

Miniſtra Zytopœia.
Facla equa, Nympha, rotas trabo, vaſa repurgo,
Dat vires Cereris vis mihi cocta vadis.

Fiſch Weiber.
Hier friſch Pomochlen Kinder hier/
Auch gwrre Flündern tragen wir.
Sind fett vnd friſch/ thun ſpringn vnd lebn/
Mögt für ein Gricht 4 Groſchen gebn

Brawer Magd.
Die Brawer Mägd ſo in gemein/
Mit lehren Tonnen rumpeln herein.
Die ledign Gefeß reinign vnd ſpeln/
Ins Brawhauß bringn/ vnd wider fülln.

RYBACZKI. DZIEWCZĘTA WIOZĄCE BECZKI.

Z DZIEŁA ANTONIEGO MÖLLERA O UBRANIACH GDAŃSKICH KOBIET.

malarza Daniela Szulca. Przed kilku laty odnaleziono w Petersburgu w galeryi nadwornej obraz, przedstawiający zamożną rodzinę w strojach polskich. Po zdjęciu ramy ukazał się podpis Daniela Szulca.

W r. 1617. Idzi Dickmann wydał widoki Gdańska w miedziorytach z napisem: »Praecipuorum locorum et aedificiorum, quae in urbe Dantiscana visuntur adumbracio«. Na polskie: »Ważniejszych miejsc i budynków, które w mieście Gdańsku ogląda się, wyłożenie«.

Wilhelm van der Meer, inaczej Bart starszy, rodem z Gent we Flandryi, z powodu zamieszek w tym kraju przeniósł się do Gdańska i tu otrzymał obywatelstwo. Był on mistrzem murarskim i rzeźbiarskim.

Syn Wilhelma, Wilhelm Bart młodszy, w r. 1594. wykonuje w Czerwonej izbie Ratusza pięknie w kamieniu rzeźbiony kominek, a w dawnej Skarbnicy gzyms izbę obiegający i kominek. Zajęty był też przy rzeźbie szczytu Katowni i Zbrojowni.

W Tyliczu u Tylickiego, brzeskiego kasztelana, zajęty był Bart młodszy, jako rzeźbiarz i kamieniarz W dworach polskich pracowało wielu Gdańszczan. W r. 1634—1646. rzeźbiarz Jerzy Münch Gdańszczanin wykonał model posągu człowieka naturalnej wielkości, który potem Jerzy Benning 1638. odlał w mosiądzu dla zamku Jerzego Ossolińskiego, kanclerza koronnego. Do tego tego też zamku wykonuje on odrzwia w marmurze. Gdy w roku 1645. przygotowywano się na uroczyste przyjęcie żony Władysława IV. Maryi Gonzagi, Münch wykonał na Długim targu tryumfalne bramy wedle rysunku malarza Adolfa Boya, który kierował przygotowaniami. Bramy te zachował nam miedzioryt Falka. Obrazki ich podaliśmy wyżej, przy dziejach Gdańska. Adolfa Boya wezwał król Jan Sobieski do zamku swego w Jaworowie, aby mu uporządkował cenne zbiory ksiąg i obrazów.

Jan Strakowski, albo Strakowicz w r. 1603. otrzymuje posadę mistrza murarskiego i budowniczego miejskiego. Wymieniony po raz pierwszy w r. 1588. Pracuje on pod kierownictwem van Oberga przy przebudowie Katowni w r. 1592, a potem przy budowie Zbrojowni jako mistrz kamieniarski i murarski. W latach 1612—1614 zatrudniony przy budowie Długoulicznej bramy. Jeździł on do obcych krajów, by się wydoskonalić w sztuce warowniczej. Za powrotem do Gdańska pracuje przy budowie okopów. W r. 1619. zajęty przy przebudowie Jazu Kamiennego, wykonanego wedle pomysłu mistrzów wodnych Benninga i Olbranta. Jaz ten zbudowany we wałach miejskich, w południowej stronie miasta dla kierowania stanem wody w Motławie. Przez zamknięcie tego jazu można zalać żuławy, ciągnące się od strony wschodniej, a w ten sposób utrudnić nieprzyjacielowi przystęp do miasta. W czasie wojen nieraz do tego sposobu uciekano się.

W r. 1626. Strakowski obok Jazu Kamiennego buduje Nizką Bramę, (Legator). Brama ta od zewnętrznej strony miasta z polnego granitu, z czterema toskańskimi słupami przypornymi. Na głowicach słupów wypisany rok 1626. Od strony miasta nad bramą domek o gdańskiej szczytnicy. Brama Długich Ogrodów budowana w r. 1628. przez Strakowskiego podobna jest do poprzedniej, tylko trochę bogaciej ozdobiona. Rzeźby na obu tych bramach wykonał Herman Knust, który tej sztuki uczył się w Holandyi. Na bramie Długich Ogrodów wyrzeźbiony jest w środku herb miasta, po bokach zaś grecka bogini łowów Artemis i bogini wojny Bellona.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że Strakowski budował Królewski Śpichlerz. Bywał on też zatrudniony poza Gdańskiem. Prowadził budowę posad i piwnic zamku w Tylicach u kasztelana Tylickiego. W r. 1635. po czterdziestu jeden latach służby miejskiej przeszedł Strakowski w stan spoczynku.

Gdańsk, dbając o to, by w niczem nie pozostać w tyle za innemi miastami, wysyłał na swój koszt młodych zdolnych ludzi na nauki zagraniczne. Tak też wysłano syna Jana Strakowskiego, Jerzego, na lat kilka do obcych krajów.

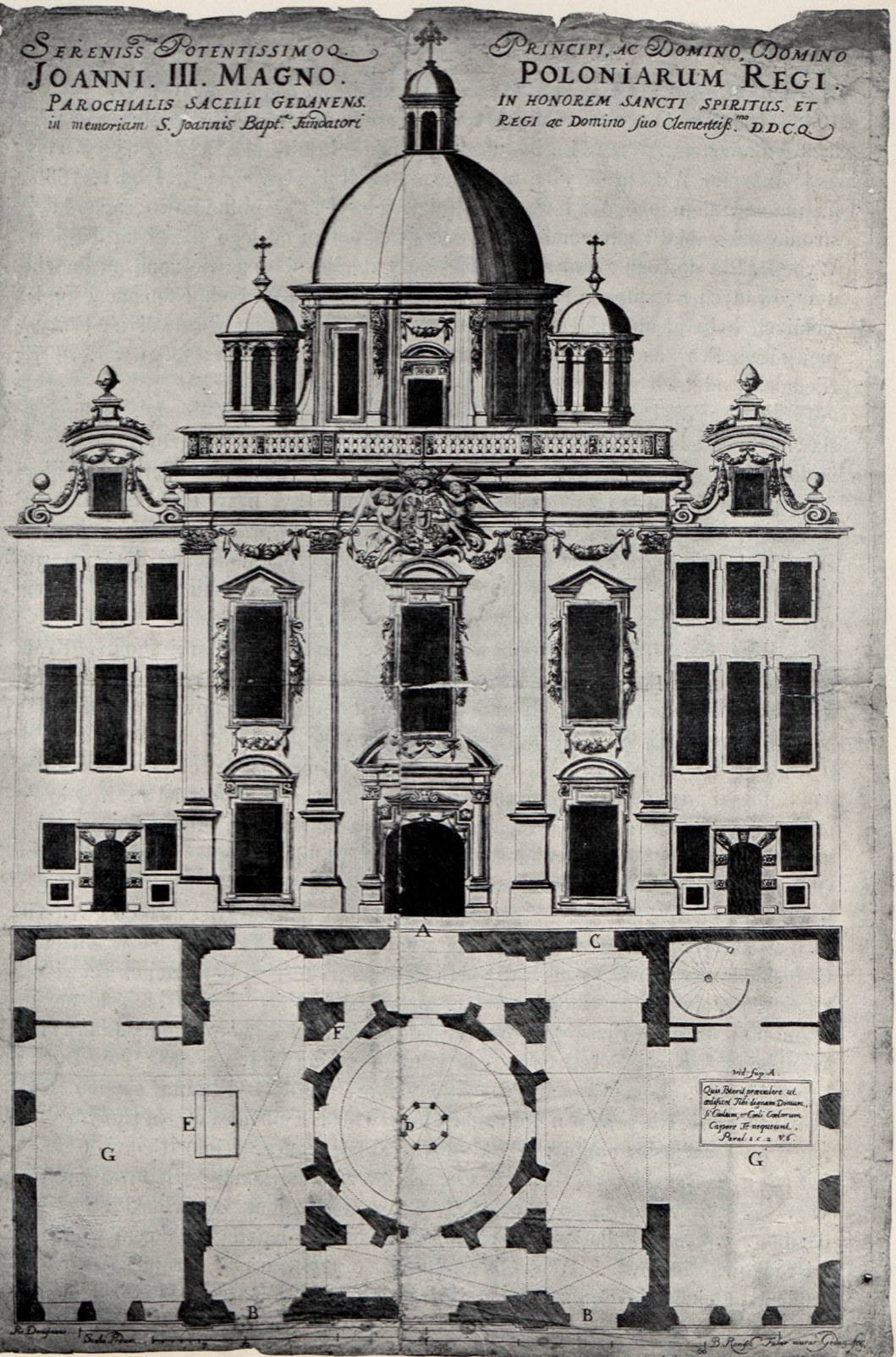
SERENISS.mo POTENTISSIMOQ. PRINCIPI, AC DOMINO, DOMINO
JOANNI. III. MAGNO. POLONIARUM REGI.
PAROCHIALIS SACELLI GEDANENS. IN HONOREM SANCTI SPIRITUS. ET
in memoriam S. Joannis Bapt.ae Fundatori REGI ac Domino suo Clementiss.mo D.D.C.Q.
A
C
F
E
D
G
G
B
B
vid. sup. A.
Quis Poterit praevalere ut aedificet Tibi dignam Domum, si Coelum, et Coeli Coelorum Capere Te nequeunt. Paral. 2. c. 2. V. 6.
Scala Pedum
B. Ronsch Faber murar. Gedan. fec.

W roku 1642. zostaje Jerzy Strakowski miejskim bndowniczym. W latach 1638—1639. buduje nad Wisłą obronne okopy, aby twierdzę Wisłoujście połączyć z miastem. W r. 1645. buduje koło Nizkiej bramy Małą Zbrojownię.

Inżynier Adam Wybe z Harlingen w Holandyi, pracował od r. 1630. na umocnieniem okopów i warowni miejskich. Ten w południowo zachodniej stronie przerabiał i umacniał okopy, nazwane potem od jego nazwiska okopem Wybego. Dla dowozu ziemi z Biskupiej góry zbudował on zawieszoną na linach, umocowanych na słupach kolej, ciągnioną przez konie. W tych okopach w podziemiach były piękne sklepienia i przejścia podziemne do warowni na Biskupiej górze. Przy znoszeniu okopów miejskich zburzono to wszystko w r. 1897. Niedaleko od tego miejsca, dawna prochowa wieża.

Piotr Willer uczył się u Jakóba van Kampen, w Holandyi. Holandya sławna była od połowy XVI. w., aż do połowy XVIII. w. ze sztuki pięknego budownictwa. Kampen był we Włoszech uczniem głośnego Vignioli. Willer jako pomocnik swego mistrza Kampena, czynny był przy budowie ratusza w Amsterdamie. W r. 1651. przybywa Willer na dwór Jana Kazimierza we Warszawie. Nad Narwą w Nieporęcie buduje dla króla holandzki dwór, a we Warszawie dom dla pań dworskich Maryi Ludwiki. W Gdańsku pokrywa Willer wieżę kościoła Brygidek i odnawia wieżę kościoła Bożego Ciała.

1557

W r. 1572. luteranie zajęli w zupełności kościół N. Maryi Panny. Król, mający nad tym kościołem prawo patronatu, przedstawiał dalej proboszczów katolickich, którzy odprawiali nabożeństwo w kaplicy domowej na plebanii. Luteranie wzbraniali się oddać kościoła, mimo że Jezuici czynili o to zabiegi u królów. Królowie niechcieli używać siły do odebrania kościoła, aż wreszcie Jan Sobieski postanowił zbudować kaplicę, dla odbywania nabożeństwa. Kościółek ten pod wezwaniem św. Ducha, św. Jana Chrzciciela i św. Andrzeja apostoła, zwykle nazywany bywa »Królewską Kaplicą«. Na budowę kaplicy zapisał prymas Olszowski znaczny legat, a biskup włocławski Stanisław Tarnowski, zajął się przy poparciu króla budową. Kierownictwo budowy oddano Bartelowi Ranisz owi. Załączona na str. 107. odbitka z miedziorytu przechowanego w Muzeum Czapskich w Krakowie, przedstawia plan Ranisza na kościół. W górnej części widok kaplicy, u dołu w przecięciu wymiary przyszłej kaplicy. U góry łaciński napis, brzmi po polsku: »Najjaśniejszemu, Najpotężniejszemu Władcy i Panu, Janowi III. Wielkiemu królowi Polski, parafialnej kaplicy gdańskiej, na cześć św. Ducha i pamięć św. Jana Chrzciciela, założycielowi, królowi i panu swemu najłaskawszemu«. Na prawo u dołu zakreślony wiersz z pisma św. Na samym dole na prawo łaciński podpis: »B. Ranisch, Faber murar (-jus) Gedan (-ensis) fec (-it.); na polskie: »B. Ranisz, murarz gdański, wykonał«. Budowę zaczęto w r. 1778., a wykończono w r. 1681. Całość utrzymana we włoskim baroku, o silnym wpływie Palladiosa i Ccamozzi'ego. Jest to jedyna w starym Gdańsku odśrodkowa budowla. W środku, dołem przez szeroką bramę jest pod kaplicą przejazd do domu proboszcza, po bokach zaś grobowcowe sklepienia.

Przód kaplicy ozdobiony czterema słupami przypornymi, rzymskimi. Szczyt opasany płotkiem z toczonych słupków. Rzeźby zdobiące przód, są pod silnym wpływem holandzkim, ale o wybitnem znamieniu gdańskiem Wykonał je Andrzej Schlüter Młodszy, o którym będzie mowa na innem miejscu. Nad środkowem oknem herb Polski, w środku z Janiną, herbem Sobieskiego, podtrzymywany przez dwóch aniołów. Herb ten podobny zupełnie do umieszczonego we Wilanowie. Na szczycie ośmioboczna kopuła, wsparta na czterech słupach widocznych wewnątrz kościoła. Na krajach dachu dwie mniejsze kopułki.

Wnętrze kościółka dosyć skromne. Jeden z niemieckich autorów twierdzi, że przedtem wnętrze kaplicy było znacznie mniejsze, lecz potem dołączono dwa pokoje z dwóch domów obok kaplicy, razem z nią wybudowanych, a wielki ołtarz posunięto dalej. Przeczy temu jednak plan Ranisza, którego widocznie ten autor nie znał. Na tym planie widzimy, że pierwsze piętra obu domów, są włączone do kaplicy. Domy te dwa na drugiem piętrze mieściły mieszkania dla duchowieństwa i służby kościelnej.

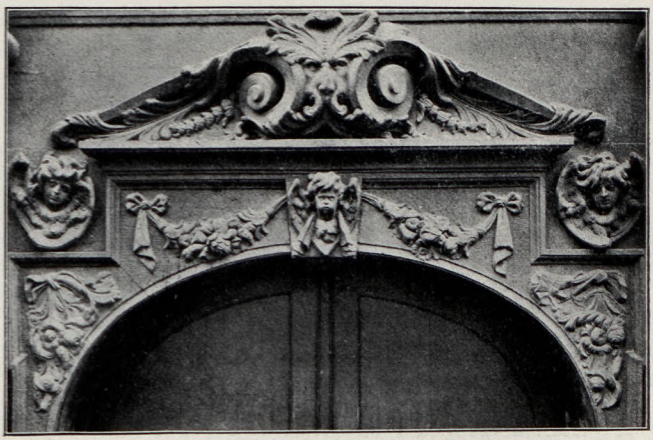

ODRZWIA KRÓLEWSKIEJ KAPLICY.
RZEŹBA A. SCHLÜTERA MŁODSZEGO.

W r. 1687. buduje Ranisz kościół św. Salwatora, dotąd zachowany na Piotrowych zagrodach (Petershagen), a w r. 1688. przybudówkę do kościoła Bożego Ciała. W r. 1699. buduje Dom Ubogich.

Wilhelm van dem Block, z rodziny pochodzącej z Malines (Mechlin) w Belgii, przyjęty do miasta na polecenie króla Stefana Batorego w r. 1584. Przedtem pracował w Siedmiogrodzie, gdzie wykonał nagrobek dla zmarłego brata królewskiego. Największą sławę zyskał sobie Wilhelm van dem Block przez wykonanie Wysokiej bramy. W roku 1535. zewnątrz murów miejskich zaczęto wedle postępu czasu sypać obronne ziemne okopy, a dawne mury straciły swe znaczenie. W tych okopach w r. 1574. zbudowano zwyczajną zwalistą bramę z cegły, nazwaną Wysoką z tego powodu, że wiodła w stronę wyżyny. Wtedy to dawną, stojącą za nią w murach obronnych wieżę, zamieniono na Katownię. Podany rysunek (str. 110.) przedstawia Wysoką bramę w otoczeniu wałów i szerokiego nawodnionego rowu. Przez rów prowadzi most. Na prawo zaraz za Wysoką bramą widzimy w głębi szczyty i dach

Katowni, a dalej Wieżę Więzienną, na kraju zaś w oddali wieżę Maryacką. Na lewo obrazka wieża św. Katarzyny.

W r. 1586. oddano Blockowi roboty około ozdobienia Wysokiej bramy. Wykończył je w r. 1588. Rysunek nieistniejącej już dziś bramy św. Jerzego w Antwerpii, zachowany na starym flamandzkim miedziorycie, wskazuje na to, że ta brama była pierwowzorem dla gdańskiej. Brama znów w Antwerpii, zbudowana w r. 1553., powstała pod wpływem budowli warownych Sanmichelego w Weronie. Gdańska Wysoka brama, ozdobiona w stylu toskańskim, pokryta zewnątrz murem kamiennym. Górna część bramy, przedzielona od

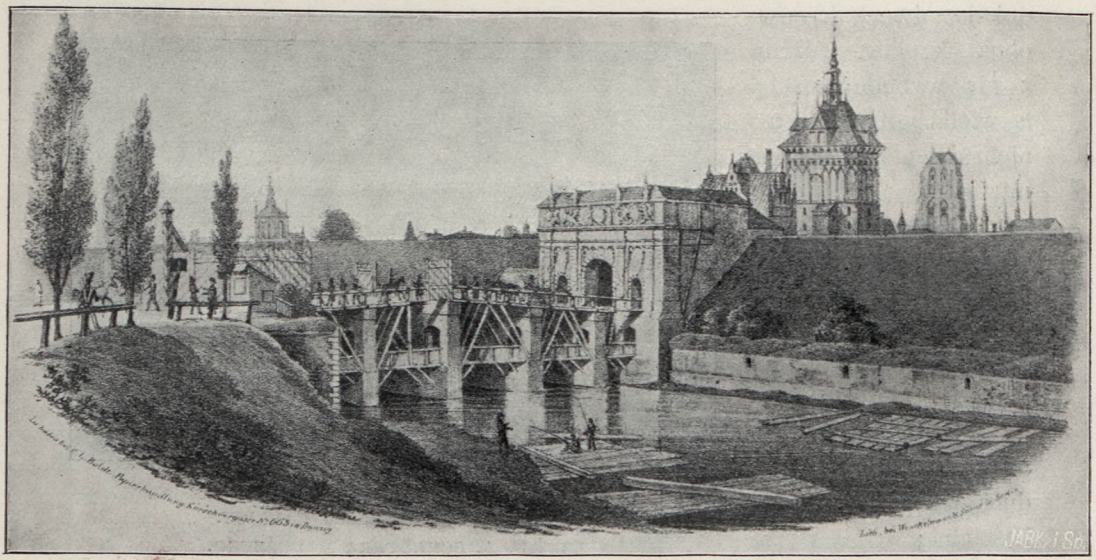

WYSOKA BRAMA W POCZĄTKU XIX. W.

dolnej szerokim, wybitnym fryzem, od dołu podtrzymywanym przez wsporniki, ozdobiona jest herbami. W środku herb Polski, nad którym dwaj aniołowie trzymają polską królewską koronę. Na prawo herb Gdańska, trzymany przez dwa lwy. Na lewo herb Prus Królewskich, który dzierżą dwa jednorożce. Na dachu bramy, nad frontowym gzymsem, znajdują się cztery lwy: dwa w środku leżą, a dwa na krajach siedzą, oparłszy się na kulach, trzymają w łapach chorągiewki. W bramie tej są trzy wejścia: w środku szersze, a po bokach dwa węższe. Dolna część zbudowana jest z kamieni prostokątnych, z szerokimi rowkami, w miejscu spojenia (t. zw. rustyka). Każdy kamień ozdobiony wklęsłą rzeźbą gałązki. Jest to ulubiony sposób ozdoby u Wilhelma Blocka. Cztery potężne słupy przyporne zdobią przód bramy. Na głowicach wypisany r. 1588. Na środku wstęgi, t. j. pod herbem Polski napis: »Justitia et pietas, duo sunt regnorum omnia fundamenta«. (Sprawiedliwość i po-

bożność, dwiema są królestw całemi podwalinami). Na lewo napis: »Sapientissime fiant, quae pro Re Publica fiunt«, t. j. »Niech się dzieje najmądrzej wszystko, co się dzieje dla Państwa«. Na prawo od środka napis: »Civitatibus haec optanda est maxima pax, libertas, concordia«, t. j. »Państwom najwięcej pożądany jest pokój, wolność, zgoda«. Na załączonym drugim obrazku widzimy Wysoką bramę jeszcze przed zburzeniem wałów i mostu. Na lewo w głębi szczyt Wieży więziennej.

WYSOKA BRAMA R. 1588.
WILHELM VAN DEM BLOCKE.

Przez Wilhelma van dem Blocka wykonany jest dom na Długiej ulicy l. 55.; na Psiej l. 58. około r. 1600. zbudowany dom, ma wypisany rok odnowienia 1699. Na Długim moście l. 11. dom zdaje się być roboty van dem Blocka. Mistrz ten był zamiłowany w zdobieniu wzorem z liści wklęsłych, stąd prawdopodobnie drzwi niegdyś domu na Psiej ulicy 62., zdobiące obecnie wejście do Ratusza od Jopejskiej ulicy, są także jego roboty.

Pomniki rodziny Kossów w Oliwie i Bahrów w Maryackim kościele są dziełem albo samego Wilhelma van dem Blocke, albo syna jego Abrahama. Wilhelm van dem Blocke umarł w r. 1628., pochowany w kościele Maryackim.

Syn Wilhelma, Abraham van dem Block obrał zawód ojcowski. Wykonuje on pod kierownictwem Antoniego van Obbergen rzeźby i posągi do Zbrojowni. Po śmierci Antoniego zostaje samodzielnym mistrzem. W r. 1612. podejmuje się on budowy Długoulicznej bramy, a kończy ją w r. 1614. W dawniejszych czasach, gdy miasto było mniejsze, a pierwotne obronne mury mniejszy zataczały pierścień, w tem miejscu w murach miejskich stała brama i wieża obronna zamykająca wejście do Długiej ulicy. Później, jak to mówiliśmy wyżej, zatoczono mury zewnątrz dawnych w szerszym kręgu i wystawiono w r. 1346. Więzienną wieżę z bramą, potem znów w jeszcze szerszych murach, dzisiejszą Katownię, a w końcu w r. 1535. opasano miasto

wałem ziemnym, a w tem tu miejscu powstała Wysoka Brama. Tak to dawna Długouliczna brama straciła zupełnie swe pierwotne przeznaczenie, znalazłszy się wewnątrz miasta, za trzema innemi bramami. Na obrazie Antoniego Möllera, w dawnej Skarbnicy Ratusza, przedstawiającym »Grosz czynszowy« z r. 1600. widzimy jeszcze tę dawną bramę o nizkiem ostrołukowem sklepieniu. W r. 1612. postanowiła rada miejska wystawić na jej miejsce nową, służącą jedynie ku ozdobie wjazdu do Długiej ulicy. Abraham van dem Block wybudował ją w stylu włoskiego odrodzenia, o wpływach niderlandzkich. Brama ta do stylu, w którym budowana, jest trochę za wązka, a za wysoka; lecz to stało się z powodu braku miejsca, gdyż zaraz z lewej strony, ku miastu stoi Strzelnica św. Jerzego, a z drugiej inne domy. Ciekawe jest to, że w przejściach są sklepienia gwiazdkowe ostrokątne. W r. 1648. Piotr Ringering umieścił na szczycie ośm posągów kamiennych, przedstawiających cnoty, któremi powinno być miasto ozdobione. Posągi od strony wejścia do miasta przedstawiają: Pokój, Wolność, Bogactwo i Sławę; od strony zaś Długiej ulicy: Rozum, Pobożność, Sprawiedliwość i Zgodę. Wtedy to po każdej stronie bramy dodano w niższej części cztery toskańskie słupy, a nad wstęgą z napisem podzielającą na poprzek bramę, drugie cztery, na tamtych ustawione. Brama z obu stron jest jednakowa. W ostatnich latach, gdy posągi zniszczały, zastąpiono je wiernymi odlewami. Z łuków bramy piękny się rozciąga widok na Długą ulicę, lekko zagiętą i na stojący na jej końcu Ratusz.

Piotr Ringering, o ktorym wspominaliśmy wyżej, że był twórcą posągów na szczycie Długoulicznej bramy w r. 1648., ozdobił w r. 1647. dwunastu medelami z głowami cezarów rzymskich, dom na Długiej ulicy 29. Herb umieszczony nad oknem środkowem przedstawia czaplę; z herbu tego możemy domyśleć się, że dom był własnością rodziny Freederów. Wspaniałe ogrodzenie przedproża z wyrzeźbionymi orłami i czaplami, po usunięciu przedproża, przeniesiono do muzeum w klasztorze pofranciszkańskim.

Abraham van dem Blocke wykonuje w r. 1617. nowy pomysł przodu Dworu Artusa. Dach przebudował brat Abrahama, Jakób van dem Blocke. Abraham buduje w r. 1619. na Długiej ulicy l: 30 odrzwia domu. Odrzwia te dziś już nie istnieją, gdyż zniesiono je dla utworzenia wystawy sklepowej. Rysunek Szulca z połowy XIX. w. zachował nam ich wygląd. Były one pierwowzorem dla wielu innych odrzwi i dlatego godne są opisania. Dwa słupy, ozdobione kwiatami i owocami, za głowicą wsporniki, na których oparta jest belka, na niej zaś półkolisty łuk. Nad słupami na tych wspornikach dwa popiersia, na zewnątrz słupów zakręcona wstęga.

Prawdopodobnie wykonuje Abraham także studnię Neptuna, a wykończa ją po jego śmierci Wilhelm Richter. Zdaje się także, że dziełem Abrahama są wspaniałe ozdoby na suficie Czerwonej izby w Ratuszu, albowiem przypominają one jego sposób ozdabiania. Abraham van dem Blocke umarł

»DŁUGOULICZNA BRAMA« OD STRONY DŁUGIEJ ULICY.
ABRAHAM VAN DEM BLOCKE. R. 1614. ZA BRAMĄ WIDAĆ WIĘZIENNĄ WIEŻĘ.

w r. 1628., gdy właśnie wykonywał nagrobki, zamówione przez biskupa chełmińskiego, Zamoyskiego i podkanclerzego Firleja.

Jakób van dem Blocke syn Wilhelma, a brat wyżej wymienionego Abrahama, urodził się w Królewcu w r. 1577. Nauki pobierał w Gdańsku u Jana Jülicha. Na dalszych naukach bawił w Holandyi, a przez dziewięć lat w rozmaitych innych krajach. Pracował w Królewcu, potem w Elblągu. W r. 1600. wraca do Gdańska, jako mistrz pięknego stolarstwa i rzeźbiarstwa. Był on też uczonym architektem. Otrzymuje posadę miejskiego cieśli. W r. 1616, jak wspomniano wyżej, buduje on nowy dach na Dworze Artusa.

DŁUGI TARG. DRUGI OD PRAWEJ STRONY DOM STEFFENSÓW L. 41. Z LEWEJ STRONY DACH DWORU ARTUSA Z POSĄGIEM NA SZCZYCIE. PONAD DOMAMI WIEŻA MARYACKA.

Pierwszy uczeń Abrahama van dem Blocke, Wilhelm Richter z Bielefeld, kończy po nim studnię Neptuna. On też buduje odrzwia Ratusza, zamienione potem na inne. Prawdopodobnie on też wybudował kominek o pięknym kształcie w dawnej kancelaryi Ratusza. Podobny kominek jest na ulicy Jopejskiej l. 8. w sieni, w izbie urzędu parafii św. Barbary.

Na urzędzie budowniczego miejskiego po Abrahamie van dem Blocke nastąpił w r. 1628. Jan Voigt, który pracował w Roztoku, a w dalszym ciągu w Gdańsku u swego poprzednika. W tym to właśnie czasie, t. j. w r. 1618. ozdobił kamienicę na Długim targu l. 41. dla Jana Speymana van der Speye, która potem dostała się w posiadanie rodziny Steffensów i od nich otrzymała nazwę, którą dotąd nosi. Nad oknem pierwszego piętra wyrzeźbiony anioł trzyma herb Speymana i jego żony Judyty z Bahrów; napis łaciński: Joh. Speyman v. d. Speye eques (szlachcic). Na szczycie rok, w którym zbudowano dom, 1609. Na domu są nadto napisy łacińskie: »Czyń sprawiedliwość, nie bój się nikogo«, nad drzwiami: »Miłość i praca ona cię uszczęśliwi; chcesz je przytłumić, one cię zgubią«. Podobnie jak na Dworze Artusa na szczytnicy attyka z czterema posągami, a na szczycie dachu piąty posąg.

Jan Voigt buduje dla rodziny Dorne dom przy ulicy św. Ducha l. 57.

Na przypornych słupach wiszące warkocze, a na zworniku łuku odrzwi herb rodziny.

Sławny Andrzej Schlüter starszy buduje dla siebie na ulicy Jopejskiej l. 1. dom, który był pierwowzorem dla późniejszych domów gdańskich. Dom ten wspaniale ozdobiony w stylu późnego gdańskiego odrodzenia. Na pięknie rozwiniętym szczycie wyryty rok 1640. Szczyt ten zdobi u góry lew. Obok drzwi dwa zagłębienia, w których niegdyś stały posągi. Nad drzwiami po obu stronach rzymskie bożki miłości. Zewnątrz okien półpiętra dwa medaliony, na lewo prawdopodobnie Herkules, a na prawo Aleksander Wielki. Na medalionach wyższych pięter wyryte typy ras ludzkich, mędrców i t. d, a przedewszystkiem wojowników, jak to było we zwyczaju w czasach wojny trzydziestoletniej. Nawiasem wspominamy, że na kaflach, którymi wykładano piece i ściany domów w czasie wojny trzydziestoletniej, najczęściej przedstawiano wojowników. W czasach późniejszych dodano na tym domu przedproże w stylu rokoko, przedstawiające zgodnie z tym stylem zwaliska zamków.

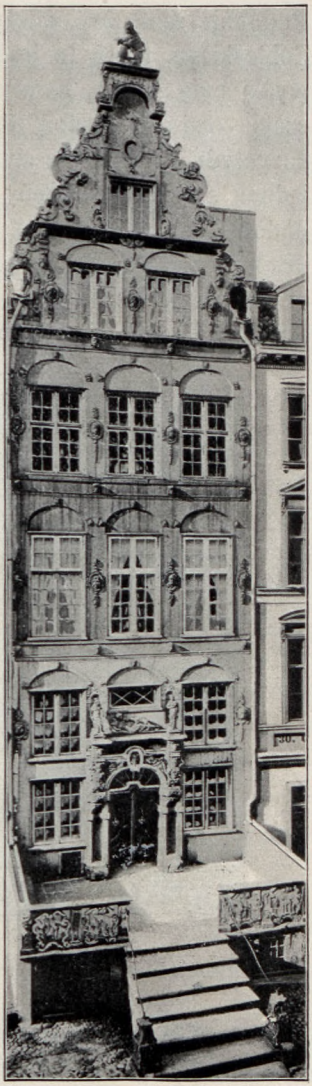

DOM A. SCHLÜTERA Z R. 1640. JOPEJSKA L. 1.

Andrzej Schlüter zbudował dla Eustachego Helwela dom przy ulicy Ław Chlebowych l. 28. podobny zupełnie do domu poprzednio opisanego. Nad drzwiami herb Helwela: Gołąb, trzymający węża w dzióbie. Podobnie jak tamten, dom ten, ozdobiony medalami z głowami ludzi. Na szczycie domu bogini rolnictwa Ceres. Dom na Jopejskiej ulicy l. 1. był pierwowzorem dla domów: Jopejska l. 22. Psia 99. I-sza Tama l. 14. Ław Chlebowych l. 15. Ten ostatni dom, zupełnie podobny do swego pierwowzoru, lecz mniej udatny. Rzeźby wojowników na bramie św. Jakóba, obecnie przeniesione na Katownię, są, jak wyżej wspomnieliśmy, tego samego artysty.

Syn Andrzeja Schlütera starszego, Andrzej Schlüter młodszy, urodził się w Gdańsku r. 1634. Obrał on zawód swego ojca. Dla udoskonalenia się w zawodzie uczył się w Amsterdamie w szkole Henryka de Keyzer, później jeździł jeszcze do Włoch. Prawdopodobnem jest, że właśnie on był czynny jako rzeźbiarz w Warszawie przy budowie dworca wojewody płockiego, Jana Dobrogosta Krasińskiego. Dworzec ten ukończono około r. 1677.

Podobnie miał być zajęty przy budowie zamku we Wilanowie dla Jana Sobieskiego, którą to budowę ukończono r. 1694. Rzeźbił on też, jak to już wyżej była mowa, kamienne ozdoby w Królewskiej Kaplicy. W tym samym czasie ozdobił rzeźbą dom przy Długiej ulicy l: 20. Są tu bardzo udatne karyatydy i korynckie słupy przyporne, nowym już sposobem wykonane. Sama jednak szczytnica dawny zachowała wygląd. Odrzwia na Psiej ulicy l: 25., podobne są do odrzwi Kaplicy Królewskiej, możebne więc, że jest to też dzieło Schlütera. W ciągu życia pracował Schlüter nieraz we Warszawie, później przebywa w Berlinie, a w 1713. udaje się do Petersburga, jako kierownik budowli Piotra Wielkiego i tu umiera w r. 1714.

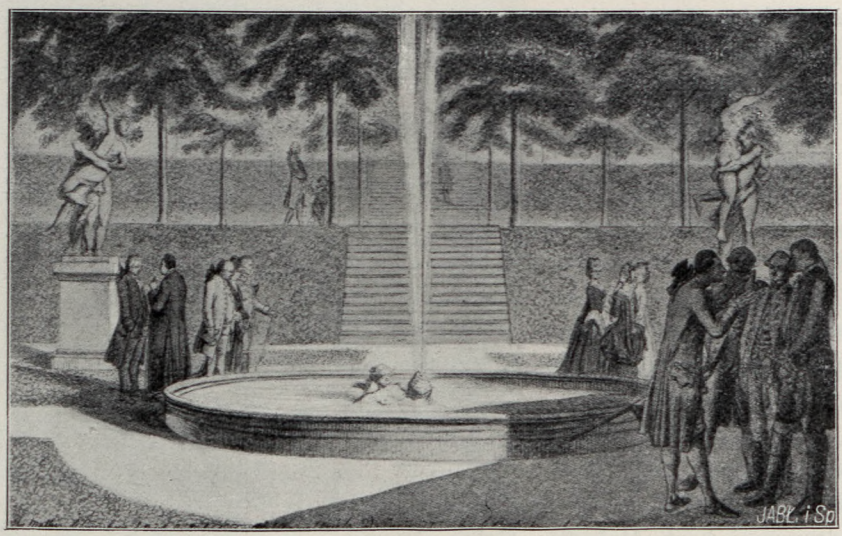

MIEDZIORYT D. CHODOWIECKIEGO. »TOWARZYSTWO W OGRODZIE ROTTENBURGA«.

Dawny szpital św. Elżbiety rozebrano w r. 1618., a zastąpiono go nowym okazalszym. Ten uległ znów pożarowi w r. 1752., w tym samym jednak roku wzniesiono nowy. Tablica marmurowa nad drzwiami jest dziełem Krzysztofa Strieckiego, gdańskiegó rzeźbiarza. Tenże Striecki wykonał tablicę nad drzwiami domu czeladników murarskich na Zawieranej Tamie (Schüsseldamm) 28., w r. 1735.

Uczniem Strieckiego był Daniel Eggert, w Gdańsku urodzony. Niektórzy niesłusznie uważają go za Szweda. W Szwecyi pracował on jakiś czas, podobnie w innych krajach północnej Europy. W r. 1768. wykonuje Eggert główne odrzwia Ratusza, od Długiej ulicy, tem ciekawe, że odbiegają od wszechwładnego wtedy stylu rokoko.

Rzeźbiarz Meissner w r. 1755. wykonuje w Dworze Artusa posąg Augusta III.

Francya za królów Ludwika XIV. i Ludwika XV. była dla innych państw przedmiotem naśladowania, nadawała ona ton całej Europie. Wpływ Francyi, potężny we wszystkich krajach, nie we wszystkiem był ujemny, jak to sądzili przeciwnicy rokoka w początkach XIX. w. z czasu powrotu do gotyckiej sztuki. Wielką zasługą późnego baroku i rokoka była dążność dostosowania budowli do otoczenia, by ono z budowlami tworzył dobraną całość. Wystawne domy z tego czasu, ogrodzone są pięknymi ogrodami, rozmieszczonymi stosownie do domów, tak że kwiaty i drzewa stanowią tu dobrze dostosowane ozdoby.

NA LEWO TEATR Z R. 1801. NA PRAWO ZBROJOWNIA.

W samem mieście Gdańsku nie było miejsca na budowę zbytkownych dworków, stąd niewiele zachowało się z tych czasów domów. Widzimy tu tylko w kościołach szczegóły w tym stylu dodane, a na domach dodane szczytnice, dachy i odrzwia. Wspaniałe urządzenie rokokowe zachowało się w domu Uphagenów na Długiej ulicy.

Z tego okresu pochodzi piękny domek na Schäferei 3. Na Długich Ogrodach niedaleko już bramy dom konsulów rosyjskich z r. 1723. Na Dolnem mieście tak zwany »Dom starosty«, wykładany polewanemi cegłami, zwany też stąd »Białym domem«.

Wiele dawniejszych opisów Gdańska wspomina o tak zwanym »Domu Gubernialnym«. Dom ten, na Długich Ogrodach, należał pierwotnie do Weiherów. W r. 1750. kupił go marszałek koronny i starosta grudziądzki Mniszek i postawił nowy dom w stylu rokoko, na miejsce dawnego. Mniszek mieszkał

tu tylko raz przez jeden dzień. Później był dom własnością kupca Rottenburga, który go sprzedał rządowi pruskiemu. W czasie oblężenia w r. 1807. mieszkał tu pruski jenerał Kolckreut. Za czasów francuskich był dom siedzibą gubernatora hr. Rappa. Napoleon w drodze na Moskwę mieszkał tu kilka dni. Od 1814. roku była tu siedziba pruskiego komendanta. Dom ten zburzono w roku 1905.

W okolicy Gdańska budowali sobie mieszczanie dworki letnie dla odpoczynku po pracy, otoczone ogrodami. Widok takiego wspaniałego ogrodu, własność właściciela okrętów Rottenburga, zachował nam rysunek Chodowieckiego.

Wspaniały dworzec opata w Oliwie z otaczającym wspaniałym ogrodem, z tych pochodzą czasów.

W stylu empire i Biedermeiera niewiele powstało domów w Gdańsku, więcej zato przeróbek szczytnic domów w tych stylach. Miejski teatr na Węglowym targu z r. 1801. w stylu empire, z nizką kopułą i słupami.

Do poznania życia codziennego Gdańska, niezmiernie pomocne są miedzioryty Macieja Deischa, przedstawiające gdańskich ulicznych przekupniów, wydane około r. 1780. Jeszcze piękniejszem dziełem Deischa jest wydanie pięćdziesięciu miedziorytów zrobionych wedle obrazów F. A. Lohrmanna z r. 1770., z których trzy, dwa większe i jeden w znacznem pomniejszeniu tu podajemy.

Ciekawe są też miedzioryty Daniela Chodowieckiego, urodzonego w Gdańsku, w domu przy ulicy św. Ducha 53. W r. 1773. odbywał on konno podróż z Berlina do Gdańska i rysował w drodze widoki, między nimi kilka przedstawia obrazki z Oliwy i Gdańska.

O WODNEJ ARMACIE CZYLI MARYNARCE POLSKIEJ.

Polacy najchętniej walczyli konno, na koniach odnosili największe zwycięstwa. W dziejach naszego narodu są jednak karty, których milczeniem pominąć nie godzi się; mieliśmy flotę wojenną i kupiecką, bandera z białym orłem polskim ukazywała się na oceanie i Adryatyku, mieliśmy zwycięstwa morskie, mieliśmy wielu ludzi, którzy wsławili się na morzu walecznymi czynami. Wielka stąd wynikła dla nas szkoda, że nie dołożyliśmy takiego starania, jakie winniśmy byli położyć, aby posiąść potęgę na morzu. Wspomnimy tu tak o kupieckiej żegludze jak i o wojennych okrętach Rrzeczypospolitej Polskiej.

Starożytne podanie mówi, że wnuk księcia polskiego Lecha, Wyzimierz, książę na Pomorzu, zwycięsko z Duńczykami na okrętach wojował. Pewnego jednak nic o tym księciu powiedzieć nie możemy. Słowianie północni jak Lutycy i Obotryci, zamieszkujący kraje z Danią graniczące, ciągle na morzu ze sąsiadami prowadzili walki, jak o tem wspomina Helmold w XII. w. Bolesław Chrobry przyłączył do Polski całe Pomorze aż po wyspę Rugię, musiał więc mieć okręty potrzebne do zabezpieczenia panowania swojego na Pomorzu. Marcin Bielski podaje, że Bolesław Krzywousty wyprawił się w r. 1124. z Gdańska na okrętach do Danii i wrócił z mnogimi skarbami. W w. XII. pomorscy książęta czynili nieraz wyprawy na Bukowiec przezwany przez Niemców Lubeką,

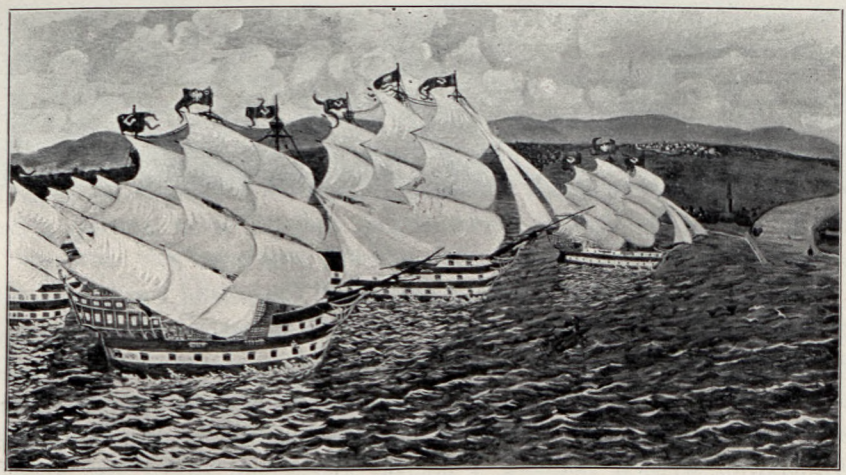

FLOTA WOJENNA POLSKA POD GDAŃSKIEM. MALOWAŁ KS. DR. KRUSZYŃSKI.

i łupili osiadających tu kupców niemieckich. Oni to pierwsi mieli przewozić konne wojska na okrętach. Długosz pisze, że Świętopełk przez Leszka Białego potwierdzony księciem Pomorza, wielką miał na morzu potęgę.

Miasta pomorskie już za panowania Krzyżaków znacznie się podniosły i prowadziły ożywiony handel. W r. 1367. wszczęły miasta, należące do Hansy, wojnę z królem duńskim Waldemarem III. W tej wojnie, zakończonej, klęską Danii, brały udział miasta pomorskie i pruskie: Gdańsk, Elbląg, Toruń, Chełmno, Królewiec; a w Inflantach: Dorpat, Rewel i Parnawa. Gdańsk w r. 1370. prowadzi wraz Hansą wojnę przeciw morskim rozbójnikom t. zw. Witalienbrüder, a w r. 1393. buduje pierwsze dwa okręty wyłącznie w celu wojennym, dla zabezpieczenia się przed morskimi rozbojami. W r. 1398. wielki mistrz nadaje burmistrzom Arnoldowi Hechtowi z Gdańska i Arnoldowi Herfeldowi z Królewca godność swych admirałów. Żegluga jednak i kupiectwo rozwinęły się dopiero pod panowaniem polskiem. W czasie powstania przeciw Krzyżakom za Kazimierza

Jagiellończyka król duński zaczął w r. 1455. posyłać morzem posiłki Zakonowi. Podobnie czyniła Lubeka. Kazimierz Jagiellończyk nie miał okrętów, ale przez nadanie znacznych przywilejów zachęcił Gdańsk do walki na morzu. Tego samego roku zawiązał Gdańsk ochotniczą flotę, która zatrzymywała nieprzyjacielskie okręty. W r. 1458. miał już Gdańsk 21. okrętów większych i mniejszych, które ubezwładniły Lubekę i zamknęły przystanie krzyżackie, między niemi nawet Królewiec, a Duńczykom znaczne zadawały klęski W r. 1463. w bitwie morskiej odnieśli królewscy żeglarze świetne zwycięstwo nad Krzyżakami. Wszystkie statki nieprzyjacielskie uwieziono do Gdańska. Wielu nieprzyjaciół poległo, wielu wzięto do niewoli. Kawalerowie Mieczowi wysłali z Inflant swe okręty na pomoc Krzyżakom, lecz i te zwyciężyli i pobili królewscy żeglarze

Miasta pomorskie, przez Kazimierza Jagiellończyka uwolnione od krzyżackiej pięści i obdarzone wielkimi przywilejami, do niezmiernej doszły potęgi. Odznaczył się zwłaszcza Gdańsk, o którego żegludze możnaby pisać całe księgi. W r. 1482. zabezpiecza on Wisłoujście i buduje latarnię morską, którą w późniejszych czasach nieraz umacniano. Latarnia ta spaliła się w r. 1709, odbudowano ją niedługo potem. Morze sięgało niegdyś aż po latarnię, z czasem jednak piasek morski usypał koło niej znaczne wybrzeże.

Kupcy polscy, zwłaszcza z miast nad rzekami spławnemi położonych jak np. Morsztynowie z Krakowa, posiadali na morzu własne okręty. Statki Morsztynów woziły towary aż do Holandyi, Anglii i Hiszpanii. Kupiecka rodzina Fukierów z Krakowa, która się potem do Warszawy przeniosła, kiedy król przeniósł tam stolicę, prowadziła rozległy handel morski winem i zbożem. Dotąd jeszcze w Warszawie wisi w sklepie Fukierów okręt na znak, że właściciele prowadzili handel na morzu. Polscy panowie miewali na Bałtyku własne rybackie statki. Arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Kurowski, prowadził handel morski głównie zbożem, słoniną i solonem mięsem; statki jego szły aż do Flandryi. Jak rozległe było u nas morskie kupiectwo i jak wiele zależało cudzoziemcom na utrzymaniu stosunków z Polską, świadczy to, że królowa angielska Elżbieta, zabraniając członkom Hansy w r. 1596. wstępu do swego państwa, dopuściła jedynie poddanych króla polskiego.

Nadmienić tu wypada na naszą chlubę, że jedynie w Polsce nie było nikczemnego prawa o rozbitkach morskich (ius naufragii), na mocy którego gdzieindziej wszystkie rzeczy rozbitków morskich, stawały się własnością tych, którzy na brzegu je znaleźli. Już Kazimierz Jagiellończyk odzyskawszy Pomorze, zniósł w zupełności niegodziwe to prawo. Powtarza to samo Zygmunt Stary i Batory, który tak się odzywa: »Jeżeli burza wszystko nieszczęśliwemu zabierze, dlaczego mielibyśmy być okrutniejszymi od wichrów i burz«.

Kiedy za panowania Zygmunta Starego w r. 1520. Albrecht brandenburski, wybrany wielkim mistrzem krzyżackim, nie chciał uznać polskiego króla swym zwierzchnikiem, Gdańszczanie na pięciu swych okrętach przybili

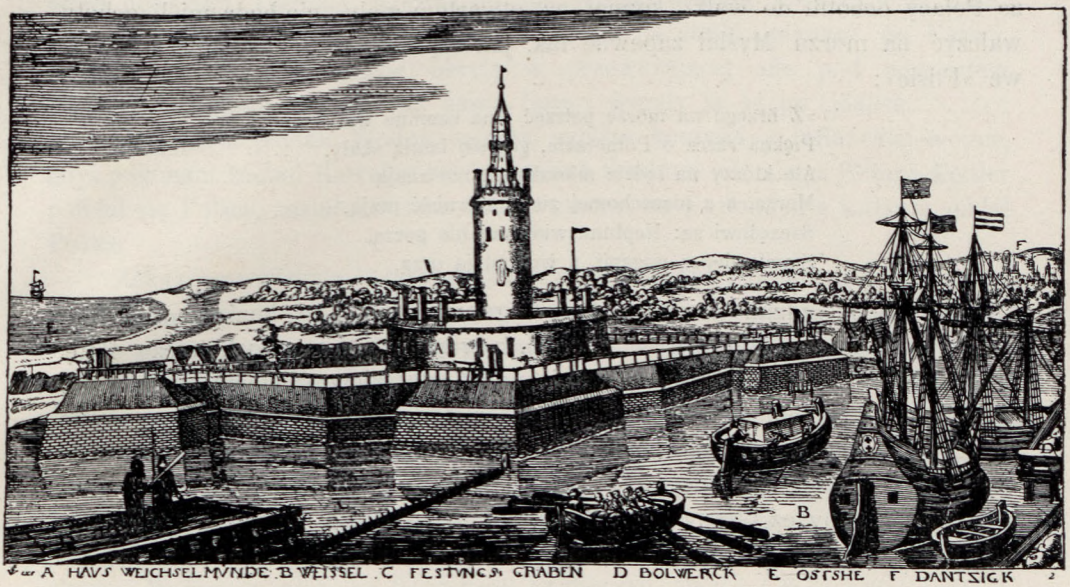

TWIERDZA MORSKA WISŁOUJŚCIE, ALBO LATARNIA, PRZY UJŚCIU WISŁY.
(ZE STAREJ RYCINY).

do Kłajpedy, zabrali jeden okręt krzyżacki i jeden holandzki, a miasto podpalili. Wielki mistrz zaskoczony i przesztraszony tym śmiałym napadem, już się do zgody skłaniał, gdy dowiedział się, że do Kłajpedy przybywają mu na pomoc niemieckie okręty z czterotysięczną załogą. I tę jednak flotę pobili Gdańszczanie koło Braniewa (Brunsbergi), zabrali okręty, broń i jeńców, a część tylko załogi dopłynąwszy do brzegów uratowała się od zguby.

Powodem do powstania pierwszej floty wojennej Rzeczypospolitej Polskiej, był zatarg z Kawalerami mieczowymi w Inflantach. Mistrz Zakonu Firstenberg przeszedł na luterską wiarę, a chcąc zostać świeckim księciem, uwięził arcybiskupa Rygi, Albrechta brandenburskiego, brata pruskiego księcia. Król Zygmunt August wysłał do mistrza posła, Kaspra Lackiego, którego w drodze zamordowano. Kawalerów mieczowych można było pokonać jedynie przy pomocy floty, gdyż mieli oni pomoc z za morza od Szwecyi, Lubeki i innych nadmorskich niemieckich miast. Aby ich ubezwładnić, trzeba było odciąć im pomoc, wszelki dowóz przez morze i zabronić im prowadzenia morskiego kupiectwa. Zachęcił też króla do utworzenia siły morskiej także Albrecht, książę pruski, który także był w nieprzyjaźni z Kawalerami mieczowymi. Miał książę kilka wojennych okrętów i nimi ubezpieczył swoje morskie kupiectwo, a zawierał umowy bardzo dla siebie dogodne z Francyą i Anglią na dostawę surowych płodów. Okazywał książę królowi korzyści z tych kilku swych okrętów. Król z początku nie miał chęci do założenia floty. Tłómaczył się,

że Polacy ochotni do walki konnej na otwartem polu, nie będą mieli ochoty walczyć na morzu. Myślał zapewne tak, jak się wyraża Sebastyan Klonowicz we »Flisie«:

»Z brzegu na morze patrzeć i na szumne wały
Piękna rzecz o Pomorskie, gdy się łamią skały,
Ale którzy na lądzie mieszkając, nie znają
Morza, a z nieruchomej ziemi żywność mają,
Szczęśliwi są: Neptuna wiosłami nie porzą,
Ziemię depcą nogami, a wołami ją orzą.

W końcu jednak przekonał się Zygmunt August o konieczności tego przedsięwzięcia i postanowił w r. 1556. zawiązać wojenną ochotniczą flotę. Ustanowił król w tym celu swych komisarzy: Konarskiego, Klefelda burgrabiego gdańskiego, z Janem Kostką, gdańskim kasztelanem na czele. Flotę nazywano u nas »Wodną armatą«. Naczelnym admirałem czyli, jak mówi Paprocki »hetmanem wojska morskiego«, mianował król Tomasza Sierpinka. Dowodzili pod nim: Wąsowicz, Nanynkes, Genrich i Hausnerker. Załoga składała się z ochotników czyli, jak ich wtedy nazywano »freibiterów«. Klonowicz pisze:

»Potym w okręciech począł wieść i wojny
Na wodnym polu naród niespokojny.
Tak wojsko wojskiem karmi bez pochyby
na morzu ryby...
Freibiterowie poczęli się za tem
W okręciech zbijać po morzu wichrzatem«.

Wodna armata miała żeglować, po Bałtyku i zatrzymywać okręty wiozące broń żywność i towary do Inflant Szwecyi i Rosyi, z którą też Polska wojnę prowadziła. Żeby żeglarzy zachęcić do śmiałości, zarządził król, by im oddawano całą zdobycz, a skarbowi koronnemu zastrzeżono tylko dziesiątą część jako podatek. Admirał Sierpinek pobierał znaczną płacę, bo 150 talarów na miesiąc. Ilość okrętów zaczęła się od trzech, a doszła w końcu do piętnastu. Książę Albrecht pruski jako lennik polski dołączył też trzy swoje. Polska wzrosła w znaczną potęgę morską tak, że nawet potężny związek Hansa w r. 1557. upraszał króla polskiego o przyjaźń i opiekę. Po utracie Rewla, Parnawy i Połocka postanowił król powiększyć jeszcze ilość okrętów. Tak dowiadujemy się, że Gdańszczanin Figenow wystawił dwa nowe okręty »Gryt« i »Lew«, które zaraz po ich urządzeniu zdobyły szwedzki okręt »Abraham«. W r. 1563. zawarł król przymierze z Danią i Lubeką w Szczecinie, aby zabezpieczyć sobie pomoc na morzu. Dania zobowiązała się nie przypuszczać obcych okrętów przez Sund. Skarżyły się na to obce państwa, lecz król odpowiadał, że broni tylko własnych praw. Wodna armata opanowała raz okręty niemieckie, wiozące towary do Narwy w Estonii, którą właśnie wtedy posiadał Iwan Groźny. Niemcy odwoływali się, że cesarz pozwolił na stosunki z Narwą. Z tego powodu sekretarz królewski, ks. Franciszek Krasiński posłował do cesarza i udowadniał prawa

króla polskiego. Doznała wprawdzie raz Wodna armata porażki w r. 1568., gdy dwanaście polskich okrętów, czatujących na statki, płynące do Narwy, napadli Szwedzi. Szwedzkie okręty w przeważającej sile pod admirałem Piotrem Larsonem napadły na naszą flotę i ścigały ją aż po Gdańsk.

Przyniosła jednak Wodna armata wielkie korzyści w inflanckiej wojnie, gdyż pokonani zostali Kawalerowie mieczowi, a ostatni ich mistrz Gotard Kettler poddał się Polsce, został księciem hołdowniczym na Kurlandyi, a Inflanty oddał Polsce.

Zakaz prowadzenia kupiectwa ze Szwecyą, Rosyą i Inflantami był bardzo uciążliwy dla Gdańska i narażał na wielką stratę w zyskach. Gdańszczanie odmawiali królowi prawa do takiego zakazu, a przywilej Kazimierza Jagiellończyka z r. 1457. tłómaczyli tak, że panowanie nad morzem przywłaszczali Gdańskowi a Rzeczypospolitej chcieli zostawić tylko brzegi: »dokąd koń dopłynie, a kula armatnia dosięgnąć może«. Rozumie się, że i inne państwa, jak Anglia, niemieccy książęta i niemieckie miasta wrogo były usposobione dla tego nowego objawu potęgi Rzeczypospolitej. Pod wpływem innych państw odstąpiła Dania od przymierza, a nasza Wodna armata ścigała teraz i duńskie okręty. Duńczycy wraz ze Szwedami podburzali ciągle Gdańszczan przeciw królewskiej sile morskiej tak, że ci coraz jawniej występowali przeciwko królewskim okrętom. Sierpinek zajmował nieraz z tego powodu gdańskie okręty, lecz dobrotliwy król rozkazywał je zwracać. Skarżył się tylko na niewdzięczność mieszczan. Niechęć i zuchwalstwo Gdańszczan doszły wkońcu do szczytu. W czerwcu r. 1568. na targu w Gdańsku królewscy żeglarze chcieli kupić kury, a gdy chłopi za wielką podali cenę, rozgniewani żołnierze wydarli im je przemocą. Powstała stąd bitka, w której kilku ludzi pokaleczono, ale nikogo nie zabito. Zuchwali Gdańszczanie sami sobie wymierzyli sprawiedliwość: pojmali i śmiercią ukarali jedenastu królewskich żeglarzy; wypowiedzieli królowi posłuszeństwo i przygotowali się do oporu. Nie wpuszczali odtąd do miasta królewskich żeglarzy i z dział strzelali do polskich okrętów. Burmistrz Ferber i burgrabia królewski Klefeld, który jako namiestnik króla winien był bronić jego praw, najwięcej się przyczynili do wywołania tych rozruchów. Król, chcąc zakończyć sprawę, wysłał do Gdańska swych komisarzy z biskupem kujawskim, Karnkowskim na czele. Dumni jednak Gdańszczanie nie chcieli wpuścić w bramy miasta królewskich komisarzy. Sejm w Lublinie w r. 1569. osądził tę sprawę; burgrabiego Klefelda uznał winnym obrazy majestatu. Nowa komisya przybywa w r. 1570. Upamiętali się już teraz mieszczanie, a przestraszeni usiłowali nawet przekupić Karnkowskiego, jednak biskup ich oskarżył jeszcze za to a do mieszczan tak się surowo odezwał: »Królowie polscy i Korona nie ma sobie Gdańszczan za sąsiady, ale im rozkazuje jako poddanym swym«.

Najwinniejszych przewódców rozruchu, między nimi Ferbera i Klefelda uwięziono i odesłano do więzienia w Sandomierzu i Piotrkowie. Karnkowski zajął dla Rzeczypospolitej przystań i zobowiązał Gdańszczan do płacenia

podatku tak zw. »palowego«, wybieranego od okrętów, zawijających do przystani. Dla króla otrzymał, jak to było za Kazimierza Jagiellończyka przyrzeczone, dwór i trzy domy nad Mołtawą. Gdy się zadość stało sprawiedliwości, Karnkowski wyrobił u króla dla miasta przebaczenie. We Warszawie burgrabia i miejskie stany na klęczkach przebłagały króla, otoczonego senatem. Ze wstąpieniem na tron szwedzki Jana III. ustały nieprzyjazne stosunki ze Szwecyą, ale trwał dalej zatarg z Iwanem Groźnym. Zakaz jednak dowozu do Narwy obraził króla duńskiego, spowinowaconego z Iwanem, a Duńczycy w odwet za chwytanie swych okrętów zabrali Polakom dziewięć okrętów. W r. 1570. wyruszyły z Gdańska trzy okręty i jedna pinka, t. j. mały okręt przeciw Moskalom pod Rewel. W r. 1571. doznała polska flota znacznej porażki pod Helem, a król starał się u sejmu o zasiłki na nową flotę. Do końca panowania Zygmunta Augusta zachowały się resztki polskiej floty; król wcale jej nie rozpuszczał, jak to niektórzy podają. Że naród zrozumiał potrzebę Wodnej armaty, świadczy to, że w umowie o koronę z Henrykiem Walezym w r. 1673, wyraźnie zastrzeżono utrzymanie morskiej floty. Przyrzekali tożsamo arcyksiążę Ernest i Alfons, książę Ferrary. »Henryk przyrzekł Polakom armatę na morzu chować« mówi Paprocki. W czasie powstania Gdańska za Stefana Batorego starosta pucki Ernest Weyher miał statki strażnicze, którymi strzegł wybrzeża i schwytał nawet dwa duńskie okręty koło Helu. Batory, chcąc odciąć miastu wszelkie posiłki, postanowił 28. lipca 1577. utworzyć dorywczą siłę zbrojną na morzu. Urządzenie floty polecił król swemu sekretarzowi Piotrowi Kłoczewskiemu, staroście małogojskiemu i zwierzchności miasta Elbląga. Zastrzegł król, by jego żeglarze walczyli uczciwie jak rycerze: »Milites nostri, quos non piratos neque freibiteros esse volumus«, by nie zatrzymywali żadnych innych okrętów, jak tylko wiozących pomoc dla Gdańska. Całą zdobycz zostawił król żeglarzom i dowódcom; zapewnił im nadto stałą płacę, a właścicielom okrętów stosowną zapłatę i przyrzeczenie uwolnienia statków przed zimą. Pozwolił im nadto przy powrocie z wyprawy wprowadzić okręty z towarami bez podatków do przystani. Flota ta nie była jednak stałą, a Batory nie miał czasu na utworzenie stałej morskiej potęgi.

Była nadzieja, że Zygmunt III., który z za morza ze Szwecyi do Polski przybywał, utworzy potężną flotę. Uczynił to on, ale nie odrazu. Udając się z Gdańska do Szwecyi, aby po ojcu należny mu tron szwedzki objąć, płynął na najętych u Szwedów okrętach. Kiedy po raz drugi udawał się do Szwecyi, by położyć koniec zaburzeniom, które przeciwko niemu tam się wszczynały, najął okręty u duńskich kupców, a panowie polscy towarzyszący mu jechali na własnych okrętach w Gdańsku zamówionych. Przyszło tedy pod Stegeborgiem do utarczki na morzu, która jednak została nierozstrzygnięta. Szwedzi podburzeni przez księcia Karola Sudermańskiego nie chcieli uznać królem Zygmunta, a w r. 1604. samego Karola obrali królem. Niebawem zaczęła Szwecya wojnę z Polską w Inflantach. We wojnie tej zadziwienia godne zwy-

cięstwo odniósł Karol Chodkiewicz. Miał on parę mniejszych polskich statków i wiele łodzi, nadto dwa większe, Szwedom w Parnawie zajęte okręty. Dokupił kilka innych od Anglików i Holandczyków, umocnił je, uzbroił i obsadził swoją załogą. Do bitwy morskiej przyszło pod Szalcem 1609. Stała szwedzka flota bez zachowania najmniejszej ostrożności, nie wiedząc, że Polacy mają okręty. Chodkiewicz napadł ich znienacka. Polska Wodna armata odniosła świetne zwycięstwo: dwa wielkie szwedzkie okręty zatopiono, inne uszły z pola bitwy. Mimo tego zwycięstwa admirał Gustawa Adolfa Guldenhielm, korzystając z braku stałej floty w Polsce, pustoszył wybrzeże polskie. Konieczne zatem było stworzenie stałej siły morskiej. Namawiała do tego króla i Hiszpania, przyrzekając wysłanie w razie potrzeby swoich okrętów z pomocą. Król hiszpański Filip III. wysyłał nawet w tej sprawie do Polski posła hrabiego Soria. Książę pruski myślał już o niepodległości, porozumiał się ze Szwedami, którzy idąc z pomocą księciu, wkroczyli go Prus Książęcych. Król widząc, że do wojny ze Szwecyą niezbędna flota, utworzył ją własnym nakładem. Na twierdzę morską wybrano Puck, położony w głębokiej zatoce, nazwanej od tego miasta Zatoką Pucką. Tworzy ją z jednej strony wybrzeże morskie, ciągnące się od Gdańska ku północnemu zachodowi, a od strony południowo-wschodniej wązki a długi półwysep Hel.

Do zwycięstwa i zdobycia przez Koniecpolskiego w r. 1627. Pucka, zajętego chwilowo przez Szwedów, przyczyniły się już w znacznej mierze polskie okręty, które zawinęły do przystani i stąd raziły z armat wroga. Dowódcą twierdzy Pucka został Lanckoroński, o którym będzie jeszcze mowa. Z początkiem wiosny następnego roku miała polska flota 3. wielkie okręty i 6. szkut, a w jesieni, już 9. wielkich okrętów. Do bitwy morskiej przyszło 28. listopada r. 1627. Szwedzi wtedy właśnie obstąpili przystań we Wisłoujściu i uczynili tak zwaną blokadę. Gdy raz odesłali Szwedzi cztery swe okręty w stronę Helu, napadli Polacy pod wodzą Arendta Dickmana w sile 9. okrętów na 11. szwedzkich, dowodzonych przez Mikołaja Sternskielda i odnieśli nad nimi świetne zwycięstwo.

Dwa okręty zdobyli Polacy, kilka okrętów, między nimi admiralski sami Szwedzi wysadzili w powietrze, nie chcąc, by wpadły w ręce Polaków. Niedobitki uciekły do portu w Piławie. Polska Wodna armata zyskała światową sławę. Niektórzy wprawdzie twierdzą, że Polacy mieli w bitwie więcej okrętów niż Szwedzi, co jest nieprawdopodobne, bo blokady, tak jak to Szwedzi uczynili, nie zaprowadza się siłami słabszemi od nieprzyjacielskich. Polacy więc musieli tylko skorzystać z tego, że Szwedzi odesłali cztery swe okręty w stronę Helu, i wtedy na Szwedów natarli. Dnia 5. lipca r. 1628. Gustaw Adolf napadł na okręty polskie, stojące na Wiśle między Gdańskiem a Wisłoujściem. Działa jego, ustawione na brzegu, zniszczyły dwa okręty, a trzeci, choć uszkodzony uszedł z innymi do Gdańska.

Dowódcą twierdzy morskiej w Pucku został Lanckoroński, który wiele

miał dokazywać. Raz pod Helem ugrzął na mieliźnie szwedzki okręt. Lanckoroński strzelał z brzegu do okrętu z dział i sypał okopy, wciąż do okrętu się przybliżając. W końcu gdy nie starczyło mu już zapasów, wezwał okręt do poddania się, grożąc strzelaniem z granatów, których jednak nie miał. Przestraszona załoga w liczbie 300. ludzi z dwoma kapitanami, t. j. kapitanem okrętu i kapitanem piechoty okrętowej, poddała się, wydając okręt o 36. działach. Admirał z czterema ludźmi uciekł na szwedzkie okręty trochę dalej stojące.

Cesarz Ferdynand II. i Hiszpanie prosili Zygmunta, by wysłał flotę do Wismaru w pomoc flocie cesarskiej przeciwko Danii. Zygmunt dał się namówić, spodziewając się uzyskać poparcie w odzyskaniu szwedzkiej korony. Zanim jednak przyszło do połączenia z flotą cesarską, Duńczycy w połączeniu ze Szwedami pobili polską flotę. Taki smutny koniec spotkał Wodną armatę Zygmunta III.

Syn i następca Zygmunta III. Władysław IV. zajął się utworzeniem silnej stałej Wodnej armaty, któraby niezależnie od tego, czy Polsce zagraża nieprzyjaciel, czy nie, broniła praw polskich na morzu i trzymała w karbach pruskiego księcia. Król sam osobiście wziął się do dzieła, sam zwiedzał brzegi i prowadził budowę morskich warowni. Tczew, Okopy Spiryngowe wzmocniono. Jakób Wejher, wojewoda malborski umocnił przystań i zamek w Pucku. Pomagał też królowi w tych pracach Krzysztof Arciszewski. Na półwyspie Helu, w miejscu, gdzie dzisiaj wieś Hałupy, wzniesiono w r. 1638 twierdzę morską Władysławowo, nazwaną tak od imienia króla, a nieco dalej twierdzę Kazimierowo, nazwaną tak od imienia brata królewskiego, późniejszego króla Jana Kazimierza, w miejscu, gdzie dziś wieś Kusfeld. W tych dwóch miejscach były w piaszczystym półwyspie przerwy, przez które okręty nieprzyjacielskie z pełnego morza mogłyby przepłynąć wprost do zatoki puckiej. Twierdze te zabezpieczały tedy Puck przed niespodziewanym napadem nieprzyjacielskich okrętów, a zmuszały je do drogi dalszej naokoło Helu niedaleko Gdańska, gdyby zechciały napaść na Puck. Ustanowił król komisyę morską, której przewodniczył Gerard Denhoff i Zygmund Guldenstern. Obaj ci ludzie nosili wprawdzie obce nazwiska, ale Denhoff należał do rodziny zupełnie już spolszczonej i zasłużonej dla Rzeczypospolitej, a Guldenstern posiadał polski indygenat t. j. nadanie obywatelstwa i uznanie zagranicznego szlachectwa. Była też komisya morska celna, której przewodniczyli Jerzy Ossoliński, Denhoff opat oliwski i trzej bracia Spiryngowie. Komisya ta zawiadywała wybieraniem cła, które król na utrzymanie floty ustanowił tak, jak to wszędzie indziej czyniono. Cło wybierano od okrętów kupieckich, przybywających do Prus Królewskich w Gdańsku, a w Piławie i Kłajpedzie, od okrętów, przybywających do Prus Książęcych. Król zastrzegł bowiem przystanie księstwa pruskiego dla Rzeczypospolitej, przypominając obowiązki poddańcze księcia. Głównymi poborcami mianował król trzech wspomnianych braci Spiryngów, Abrahama, Izaaka

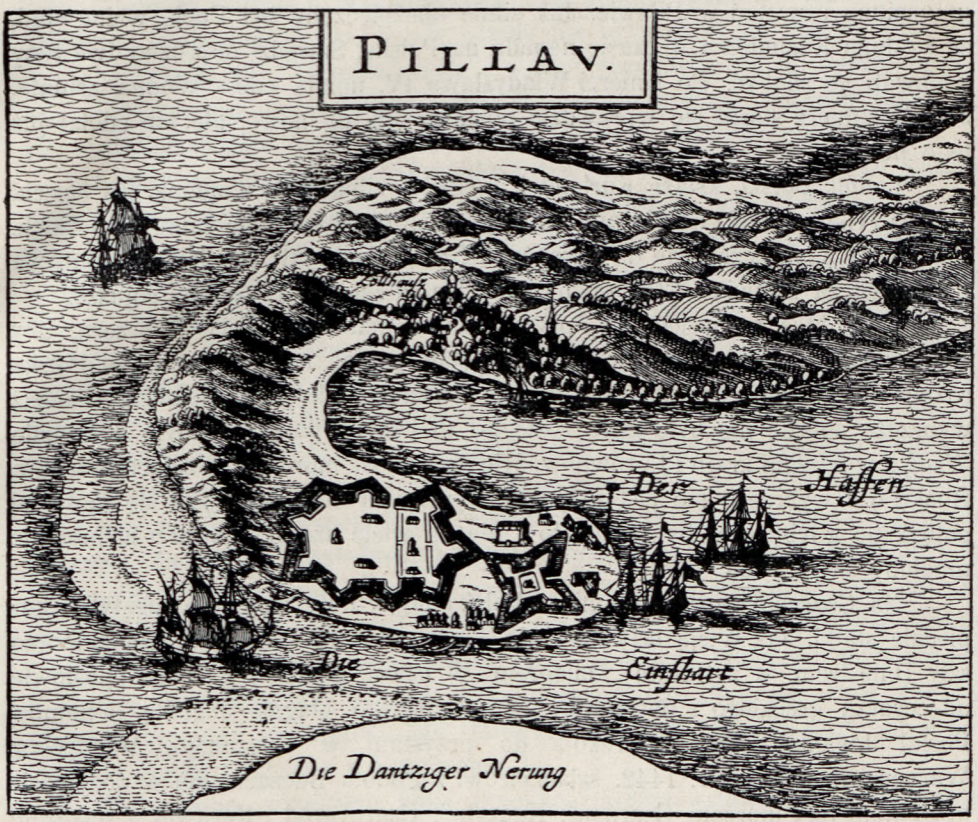

TWIERDZA MORSKA I PRZYSTAŃ W PIŁAWIE. ZE STAREGO MIEDZIORYTU.

i Ernesta. Rodzina ta pochodziła z Delft w Holandyi, osiadła zaś na Pomorzu i wiernie służyła królowi polskiemu. Naród dobrze wiedział, jakie są pożytki z floty, bo nawet sławny kaznodzieja ksiądz Sarbiewski dowodzi potrzeby ceł morskich. Książę pruski poczuł teraz, że jest lennikiem Rzeczypospolitej, bo gdy w r. 1637. okazywał niezadowolenie z ceł, przez króla nałożonych, Ernest Spring stanął z jednym polskim okrętem wojennym pod Piławą i mimo ognia z książęcych dział, uwięził wszystkie kupieckie okręty, znajdujące się w przystani.

Jak wpierw tak i teraz potęga Rzeczypospolitej nie podobała się sąsiadom. Król duński Krystyn IV. w r. 1637. uderzył pod Gdańskiem w przeważającej sile na polskie okręty i dwa z nich uprowadził ze sobą do Kopenhagi. Dopomagali mu w tem i Gdańszczanie, niezadowoleni z ustanowienia morskich ceł. Król postawił ich zato przed sąd sejmowy i winnych zamierzał ukarać. Duńczycy widząc stanowczość króla, zwrócili dwa zabrane okręty, wyrażając nadzieję, że król zniesie cła morskie.

Sejm w r. 1639. radzi nad umocnieniem Pucka i Tczewa. W r. 1642,

umocniono przystań w Piławie. Jak silnie ubezpieczony był Puck, widać stąd, że za Jana Kazimierza w czasie napadu na Polskę, Szwedzi napróżno dwa razy usiłowali go zdobyć. Po śmierci Władysława IV. upada znów Wodna armata. Jan Kazimierz starał się wprawdzie postawić ją na nowo, ale nie zdołał już tego uczynić.

Lennik polski, książę Kurlandyi, posiadał silną flotę wojenną. Za księcia Jakóba (1643—1682) liczyła ona 20 wojennych okrętów i tyle samo kupieckich. Flota owa zapuszczała się do brzegów Afryki i Ameryki. Anglia za Kromwela i Francya za Ludwika XIV zawierała z lennikiem Polski osobne sojusze.

Może ktoś pomyśleć, że Polska zanadto małe posiadała wybrzeże, aby rozwinąć należycie potęgę morską, pamiętać jednak należy o tem, że Polska rozporządzała także przystaniami księcia pruskiego, jako swego lennika. Chociaż wybrzeże polskie nie było zbyt rozległe, to jednak połączone było doskonale Wisłą z wnętrzem kraju i to równoważyło szczupłość morskich polskich brzegów. Rozległość wybrzeża nie jest jedynym wymogiem do rozwinięcia się morskiej potęgi, bo gdyby kraj był pusty, to i nie na wiele szerokie wybrzeże morskie mogłoby się przydać.

Na Czarnem morzu nie miała Polska nigdy floty wojennej, ale tylko kupieckie statki. Jak Wisłą szły statki do Gdańska, tak z Podola do Czarnego morza szły Dniestrem, a z Ukrainy Dnieprem. W czasie głodu w r. 1415. posłowie od cesarza greckiego i patryarchy carogrodzkiego błagali Jagiełłę o pomoc. Posłał Jagiełło żywność Grekom do przystani w Kuczubeju. Władysław Warneńczyk nadał w r. 1442. szlachcicowi z Podola Buczackiemu w dożywocie przystanie nad morzem Czarnem: Kuczybej, Czarnygród i Karawuł, z nakazem aby te miasta i przystanie utrzymywał w porządku. Przy ujściu Dniestru obok przystani Kuczubej był jeszcze Białygród czyli Akerman. Teodozya czyli Kaffa na Krymie, będąca w posiadaniu kupców genueńskich, zagrożona przez Tatarów i Turków poddała się w r. 1462. Kazimierzowi Jagiellończykowi, ale niebawem zdobyli ją Turcy, przez zdradę niektórych Włochów. Za Zygmunta Starego doszedł do znaczenia port Oczaków. W tych to czasach Polska prowadziła ożywiony handel z Włochami i Francyą przez Morze Czarne. Miechowita podaje, że z Rusi do Florencyi dostarczano tyle czerwcu, że z samego cła miał skarb polski 6000 dukatów. Czerwiec był to owad, używany niegdyś do barwy czerwonej. Nuncyusz papieski Commendoni za czasów Zygmunta Augusta objeżdżał Podole, ażeby nawiązać kupieckie umowy Włoch z Polską.

Wielka szkoda, że w Polsce nie było zawsze stałej siły zbrojnej na obu morzach. Polska miała dogodne przystanie, miała rozwinięty morski handel, miała ludzi na morzu do boju ochotnych, miała wszystko do budowy okrętów potrzebne, bo z Polski wywożono do innych krajów drzewo, smołę, żywicę, liny konopne. Dostarczała Polska drzewa na okręty nawet Hiszpanii i Portugalii. Dotąd jeszcze Włosi nazywają grube żaglowe płótno »polacco«, co świadczy o jego pochodzeniu.

Gdyby na Bałtyku była zawsze silna, stała Wodna armata, to nie dopuściłaby Szwedów w granice Polski, książę pruski nie urósłby w siłę, Prusy Książęce nie połączyłyby się z Brandenburgią i nie przyczyniłyby się do naszej zguby.

Na Czarnem morzu gdyby miała Polska silną flotę, mogłaby przy niej zatrudnić kilkanaście tysięcy Kozaków, nad którymi miałaby władzę.

Kozacy na swych lotnych czajkach czynili ciągłe wyprawy na Czarne morze, łupili nieraz i palili nadmorskie miasta. Widziały ich nieraz wody Carogrodu i Synopy, Kozacy nadawali się na bitnych żeglarzy. Wodna armata na Czarnem morzu mogłaby przyczynić się do utrzymania Kozaczyzny przy Polsce i zapewne uchroniłaby od utraty Zaporoża. Niestety znany brak zrozumienia rzeczy i wytrwałości nie dał urzeczywistnić się tym wielkim dziełom. Silna flota na Czarnem morzu mogłaby sprawić to, że kupiectwo ze Wschodem przeszłoby w ręce polskie, tembardziej, że Polacy wiele rzeczy ze Wschodu sprowadzali, jak broń ozdobną, kosztowności, kobierce. Przypomnieć należy, że w Persyi osobno wyrabiano dla Polski pewien rodzaj kobierców. Pod koniec niepodległości Rzeczypospolitej były starania, aby rozwinąć kupiectwo na morzu Czarnem. Za czasów konfederacyi Barskiej biskup kamieniecki czynił starania o zawarcie układów kupieckich z Francyą. Na rzece Dniestrze zaczęto usuwać przeszkody, zapory, aby ją mieć spławniejszą. Czacki popierał dzielnie tę sprawę i sam zajął się sporządzeniem planów rzeki Dniestru. Powstało towarzystwo kupieckie czarnomorskie. Dzieduszycki dopłynął do Benderu. Prot Potocki utworzył przystań w Jampolu nad Dniestrem. Hetman Ogiński starał się o połączenie morza Czarnego z Bałtykiem.

Wspomnimy wkońcu o kilku Polakach, którzy wsławili się walecznością w obcej służbie i na obcych morzach. Za Kazimierza Jagiellończyka Jan z Kolna, miasteczka pod Łomżą, w służbie duńskiej został admirałem. W podróżach swych dotarł do Grenlandyi.

Ciekawe i głośne swego czasu były dzieje Marka Jakimowskiego. Marek Jakimowski, szlachcic polski, wzięty do niewoli pod Cecorą w r. 1620, przebywał jako jeniec na wyspie Lesbos w przystani Mitilene. Tu w r. 1627. zmówił się z towarzyszami niedoli, Stefanem Szatanowskim i Janem Stolczyną. W stosownej chwili uderzyli oni na straż turecką, znajdującą się na pokładzie okrętu i mimo to, że Jakimowskiego dwukrotnie raniono, przedarł się on do składu broni na okręcie. Na tym okręcie było 212 więźniów chrześcijańskich, którzy chwycili za broń przez Jakimowskiego zdobytą, Turków wycięli, rozwinęli żagle i wypłynęli na pełne morze. Turcy ścigali zbiegów, lecz wskutek gwałtownej burzy musieli powrócić do przystani. Jakimowski, obrany kapitanem okrętu, zdobył po drodze kilka tureckich okrętów z Egiptu płynących i szczęśliwie dopłynął do Messyny. Stąd udano się dalej do Rzymu, gdzie złożono Ojcu św. zdobytą banderę tureckiego okrętu. Drugą banderę zawiesił Jakimowski u grobu św. Stanisława na Wawelu. Pierwszą wiadomość o Jakimowskim podaje już Szymon Starowolski w r. 1639.

Drugim bohaterem, którego obce poznały morza, był Krzysztof Arciszewski, urodzony w r. 1592. w Szmiglu.

Arciszewscy, herbu Prawdzic, wywodzili się z Arciszewa w powiecie gdańskim. Krzysztof za młodu wraz z bratem Eliaszem był dworzaninem u księcia Krzysztofa Radziwiłła na Litwie. W wojnie szwedzkiej r. 1621. i 1622. biją się obaj w Inflantach. Za zemstę nad Brzeźnickim, który ciężko ich skrzywdził, bo zagarnął im Szmigiel i nawet zaprzeczył szlachectwa, skazano obu braci na wygnanie. Udali się obaj do Holandyi, gdzie chcieli zostać żeglarzami. W Hadze na koszt swego opiekuna Radziwiłła, uczą się umiejętności żeglarskich i warowniczych. Eliasz był potem rotmistrzem wojska duńskiego, a wróciwszy do Polski był dworzaninem Zygmunta III; podczas wojen został pułkownikiem niemieckiej piechoty, a potem przełożonym nad polską artyleryą czyli »starszym nad armatą«. Krzysztof zaś wraz Holandczykami, którzy królowi francuskiemu pomagali, brał udział w oblężeniu twierdzy la Rochelle. Później wstąpił do wojska zaciężnego Towarzystwa Indyi Zachodnich, zorganizowanego za wiedzą rządu holandzkiego. Towarzystwo to chciało odebrać Portugalii wybrzeża brazylijskie. W r. 1629. wypłynął Arciszewski za morze. Między rokiem 1630. a 1640. przybywał dwa razy do Europy. W Brazylii odznaczył się niesłychanem męstwem. Mianowany kapitanem, potem naczelnym wodzem wojsk Towarzystwa, zdobył Olindę, wybrzeże Pernambuco i twierdzę Reale. Niezwykły ten człowiek w obozie, wśród szczęku oręża pisywał wiersze.

Król polski Władysław IV. wezwał Krzysztofa do powrotu do Polski, słysząc o jego zdolnościach i męstwie. W r. 1663. przybywa Arciszewski do Hagi, lecz tu Towarzystwo Indyi Zachodnich, nie chcąc utracić walecznego człowieka, mianuje go pułkownikiem. Powraca Arciszewski do Brazylii, wygrywa kilka bitew z Hiszpanami i zdobywa miasta Parahibe i St. Laurent. W czasie oblężenia twierdzy Paravaçon ułożył plan oblężenia i przez to rozstrzygnął zwycięstwo.

Otrzymuje znów od Władysława IV. nowe wezwanie ze zaszczytnemi obietnicami. Wraca, lecz w Amsterdamie znowu nakłoniono go do pozostania. Jak Holandczyczy cenili Arciszewskiego widać stąd, że na jego cześć wybito medal i zamianowano go naczelnikiem artyleryi brazylijskiej. Wraca więc znów do Brazylii, lecz tu niedługo bawi. Wskutek nieporozumień z księciem Maurycym Nassauskim, rządcą zdobytych krajów, opuszcza Amerykę i udaje się do Polski, gdzie otrzymuje godność starszego nad armatą. Poruczono mu zbadanie uzbrojenia całej Rzeczypospolitej. Ze zadania tego umiejętnie się wywiązał. Sejm konwokacyjny po śmierci Władysława IV. w r. 1648. mianuje go jednym z komisarzy, a niebawem dowódcą wojsk. Kieruje on obroną Lwowa przeciw Kozakom. Pod Zborowem wznosi obronne okopy. Niezadowolony z układów z Kozakami prosi o uwolnienie ze służby. Jan Kazimierz przychyla się do prośby i niezwykle go zaszczyca. Udaje się teraz Arciszewski do Węgier, a stąd do krewnych pod Gdańsk, gdzie życie kończy w r. 1658.

Wspomnieć należy jeszcze, pod jaką banderą pływały polskie okręty Bandera, łacińskie słowo, oznaczać może każdą chorągiew, lecz zazwyczaj banderą nazywamy chorągiew, wywieszaną w przystaniach morskich i na okrętach dla zaznaczenia, do jakiego należą państwa. Znane są trzy rodzaje polskich bander: Pierwsza ma białego orła na czerwonem polu; druga przedstawia rękę białą z mieczem w polu czerwonem, na trzeciej w białem polu niebieski ukośny krzyż, łączący rogi, w górnym zaś rogu, po stronie, którą przytwierdza się do liny, na małem kwadratowem czerwonem polu, biały orzeł. Pierwszy rodzaj, t. j. orła na czerwonem polu widzimy już w gdańskim Artusowym Dworze na obrazie z drugiej połowy XV. w. przedstawiającym okręt Kościoła. Na drugim maszcie okrętowym na tym obrazie, zatknięta gdańska bandera, taka sama jak herb Gdańska, gdyż jest zwyczaj, że właściciele oprócz bandery oznaczającej państwo, zawieszają też banderę, oznaczającą posiadacza.

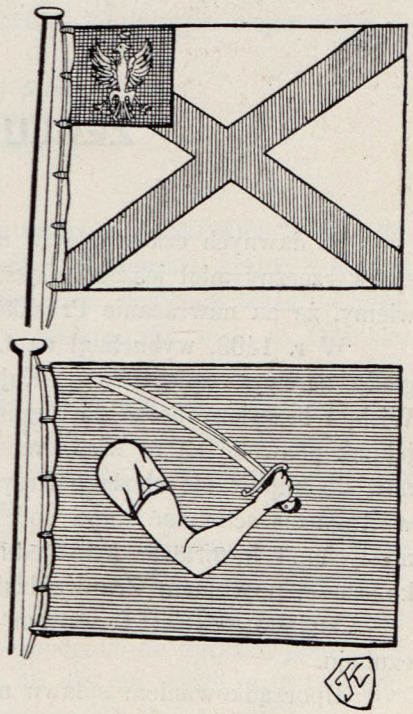

POLSKIE BANDERY.

Pierwsze dwa rodzaje bander wyobrażone są na atlasie flag wydanym w Norymberdze w r. 1718. To samo podaje atlas flag wydany w Augsburgu w r. 1790. Tomasz Święcki w rozprawie: »Historyczna wiadomość o ziemi Pomorskiej, mieście Gdańsku, oraz żegludze i panowaniu Polaków na morzu Bałtyckiem«. Warszawa 1811, podaje rysunki z dzieła augsburskiego. Podpisane tu pod banderą z orłem: »Pawilon narodowy polski«. Pod drugą, przedstawiającą rękę z mieczem, napis: »Pawilon królewsko-polski«. Na starej portugalskiej mapie z XVIII. w., którą w Kurytybie znalazł prof. Siemiradzki, znajduje się trzeci rodzaj flag. Na latarni morskiej w Tryeście napotkałem starą francuską mapę flag, na której jednak nie było podane ani miejsca, ani roku wydania. Na tej mapie umieszczona była flaga polska jedynie trzeciego rodzaju, pod którą napis; »Polska, wojenna i handlowa«.

Andrzej Borszkowski, podpułkownik polski opowiada, że w początku XIX. w. oglądał w Tulonie wszystkie trzy bandery polskie, przechowane tam jako zabytki. Trzeba bowiem wiedzieć, że na latarniach morskich w portach, przechowuje się bandery rozmaitych mocarstw, a wywiesza się je dla oznaczenia władzy morskiej w porcie, do jakiego państwa należy okręt, do portu przybywający.

Nie możemy bezwzględnie oznaczyć, jakie która z bander miała znaczenie. Prawdopodobnie najpierw istniała bandera pierwsza z białym orłem na czerwonem polu, zawieszana na wszystkich polskich okrętach, a więc i na okrętach Gdańska, Elbląga i t. d. obok bandery danego miasta. Potem, gdy utworzono wojenną flotę polską, dano jej za oznakę drugą banderę, rękę z mieczem na czerwonem polu. Wkońcu obie te bandery zastąpiła trzecia, t. j. na białem polu niebieski, poprzeczny krzyż z orłem na czerwonem polu w rogu u góry.

ŻEGLUGA RZECZNA.

W dawnych czasach, gdy nie było kolei żelaznych i wygodnych dróg, spław rzeczny miał jeszcze większe, niż dziś znaczenie. Już o św. Wojciechu wiemy, że na nawracanie Prusaków płynie Wisłą ku morzu.

W r. 1408. wybuchnął na Litwie głód. Na prośby Witolda wysyła Jagiełło, ze swych spichrzów na Kujawach zboże na dwudziestu wielkich statkach Wisłą i brzegiem morza do Ragnety, a stamtąd Niemnem na Litwę. Nie chciał jehnak pozwolić na to wielki mistrz Ulryk von Jungingen, chcąc zmusić Litwinów do kupowania zboża u Krzyżaków za drogie pieniądze. Rozkazał więc w Ragnecie schwytać statki pod pozorem, jakoby na Litwę wiozły broń. To niesłychane bezprawie było jednym z powodów wojny z Krzyżakami, zakończonej pogromem Grunwaldzkim.

Jagiełło posyłał Dniestrem zboże dla Carogrodu do przystani w Kuczubeju.

Uporządkowaniem spławu na rzekach zajmowali się królowie polscy już od Kazimierza Wielkiego. Kazimierz W. uznał wielkie rzeki za wolne dla żeglugi dla wszystkich, nie wolno było na nich stawiać tam i jazów.

Jak ożywiony był spław rzeczny, świadczy wielka ilość flisów, na których prawa polskie w XVI. i XVII. wieku nakładają podatek, dwadzieścia groszy od osoby. Wolni byli od tego podatku flisacy poddani szlachcica, na jego własnych statkach płynący.

Haur w swej »Ekonomice ziemiańskiej«, daje rady, jak należy wysyłać statki do Gdańska, wylicza rodzaje statków, narzędzia potrzebne dla statków i żywność, którą ze sobą brać należy. Radzi aby: »gdy o mil kilka statki pod Gdańsk przypłyną, upatrzywszy dzień pogodny i kiedy wiatr powiewa, wtenczas przeszuflować dobrze zboże. Żaglów pod zboże nie słać dla zbutwienia. Pod Gdańskiem żadnego nie godzi się mieć ognia, gdy cię Pan Bóg na Motławę przyprowadzi, jednak na lądach jeść gotować wolno«. Wkońcu udziela rady, jak w zimie statki przechować.

Spust do Gdańska był największy. Szły tu statki Wisłą i jej dopływami, zwłaszcza Bugiem i Narwą. Mniejszy był spust Wartą, Notecią i Odrą z Wielkopolski, a z Litwy Niemnem do Królewca i Dźwiną do Rygi.

Obyczaje flisów, Wisłą do Gdańska płynących, ich mowę i ubiór opisuje pięknie Sebastyan Klonowicz, w swym poemacie »Flis«, wydanym w r. 1595. Pisze tu we wstępie: »Iż mi się trafiło niedawnych czasów do Gdańska Wisłą płynąć, a iż przed tumultem i krzykiem flisowskim nie mogłem czego poważniejszego czytać, albo pisać, przetom wziął przed się tę materyę, która mi na ten czas przed oczyma i przed rękoma była«. W dalszym ciągu mówi do czytelnika:

»Ukażęć drogę do Motławy prostą
Będę u ciebie wodzem i starostą
Od Warszawskiego aż do zielonego
Mostu Gdańskiego«.

O ubraniu flisów tak mówi we wstępie swego poematu Klonowicz: »Powróci flis od żeglugi gdańskiej w sukmanie nowej, w szerokiej krajce, z nowym przysiekiem«. »Przysiek« była to niewielka siekierka, używana także za laskę. Czerwoną krajkę włóczkową, do niedawna wyrabiano dla nich w Gdańsku. Na głowie nosili czapkę »magierkę«.

Szlachta osiadła, a nawet nieraz i możni panowie, jak Wiktoryn Kuczyński, kasztelan podlaski, sami nieraz jeździli ze zbożem do Gdańska. Do Gdańska spławiano zboże albo za umową uprzednią z kupcami, albo bez umowy uprzedniej wystawiano je na sprzedaż.

Jan Chryzostom Pasek w pamiętnikach swych niejeden nam ciekawy szczegół przytacza. W r. 1670. pisze: »Ja też w Smogorzewie mieszkając, najpierwszy raz puściłem się na flis. Będąc frycem, trzymałem się starszych szyprów, którzy mi grozili, że mię tam miano podgolić na mieszku jako fryca, aleć z łaski Bożej przedałem drożej od nich, 40. złotych wyżej, a to tym sposobem: Starosta ujski Piegłowski i cześnik warszawski Opacki, pogniewali się na kupców, którzy obesłali się, żeby na złość nie kupować, mnie zaś, com był w ich kolei, zapłacili pszenicę po 150. złotych, onym na złość«. Kupił u mnie pan Jarlach; a oni aż prosili, żeby od nich kupiono; zapłacono im tedy po 110, i tak co mnie grozili podgoleniem, to onych samych podgolono«.

Roku 1671. pisze: »W Skrzypiowie dobrze mi się powodziło i byłem kontent z tej dzierżawy. I w tym roku chodziłem do Gdańska; przedałem zboże Panu Wandernemu, poczciwemu bardzo kupcowi«. R. 1675. »Do Gdańska też chodziłem w tym roku; przedałem panu Wilhelmowi Braunowi«. R. 1677. »Do Gdańska tego roku odłożyłem do 7. lipca; stanąłem w Gdańsku 16. sierpnia. R. 1680. »Do Gdańska chodziłem dwiema szkutami; stanąłem we Gdańsku dziewiątego dnia, bo woda była donośna i cicha; przedałem Imości panu Tynfowi pszenicę po złotych 160. Ja powróciłem lądem, a statki u pala

w niedziel kilka na dół«. R. 1681. »W sierpniu chodziłem do Gdańska; z łaski Bożej przedałem i wróciłem szczęśliwie«.

W roku 1683. t. j. w roku wyprawy pod Wiedeń, był też Pasek w Gdańsku. Opisuje tu zajścia, które miał z luteranami, sprzyjającymi Turkom i cieszącymi się z początkowych tureckich zwycięstw i wspomina o Nowych Ogrodach, przedmieściu ciągnącem się w stronę Oliwy.

W r. 1685. pisze: »Powróciwszy z Warszawy, począłem się gotować do Gdańska i bardzo tęskniłem za zbożem, które mi się w śpichlerzach bardzo grzało i ustawicznie było trzeba koło przeróbki pracować; ale że wody nie było, musiałem czekać i wszyscy do września«. Nie wyruszył jednak wczas, gdyż zachorował ze zanadto wesołej kompanii. Po ustaniu choroby musiał się bardzo śpieszyć, bo miał do rzeki siedm mil drogi. Pisze dalej: »naładowałem wnet dwie szkuty, tratwy zaś kazałem powoli już bez siebie ładować. W dzień tedy Najświętszej Panny raniusieńko pojechałem do Franciszkanów, nająłem mszę przed św. Antonim i słuchałem jej. Stanęliśmy tedy w Leniwce aż 23. września, bo nam wiatry częste przeszkadzały; a tratwy szły za mną przyszły dnia czternastego«.

W r. 1686. pisze: »naładowałem pszenicą czworo statków i poszedłem do Gdańska; przedawszy powróciłem z łaski Bożej szczęśliwie lądem 17. września«.

Chociaż pamiętniki Paska niejedno o samym spławie mówią, to jednak niezmierna szkoda, że o Gdańsku Pasek bliżej nic nam nie wspomina.

ZWIEDZANIE MIASTA.

Prawe miasto.

Zacznijmy naszą wędrówkę od Wysokiej bramy, jakby łuku tryumfalnego, stojącego na wjeździe do miasta. (Opis na stronie 109). Brama ta dosyć nizka, a szeroka z położystym dachem. Za bramą widać wyższą i starszą od niej Katownię (op. str. 63). Od Katowni niewielkiem podwórkiem oddzielona Więzienna Wieża (str. 62), z wysokim barokowym dachem. Ciekawe bardzo i niezwykłe jest to stopniowanie coraz wyższych domów i stopniowanie wieku, gdyż każda następna budowla starsza od poprzedniej. Za Więzienną wieżą na lewo stara Strzelnica św. Jerzego (str. 63), a na prawo od Strzelnicy wprost Więziennej wieży Długouliczna brama (str. 111). Z łuków tej bramy piękny roztacza się widok na Długą ulicę lekko zagiętą i na zamykający ulicę Ratusz, o smukłej niebotycznej wieży. Przy tej ulicy zachowało się wiele starych, pięknych kamienic: l: 20. (str. 116) l: 30. (str. 112) l: 35. (str. 98) l: 36. (str. 93) l: 37. (str. 92) l: 45. naprzeciw Ratusza (str. 92) l: 55. (str. 111).

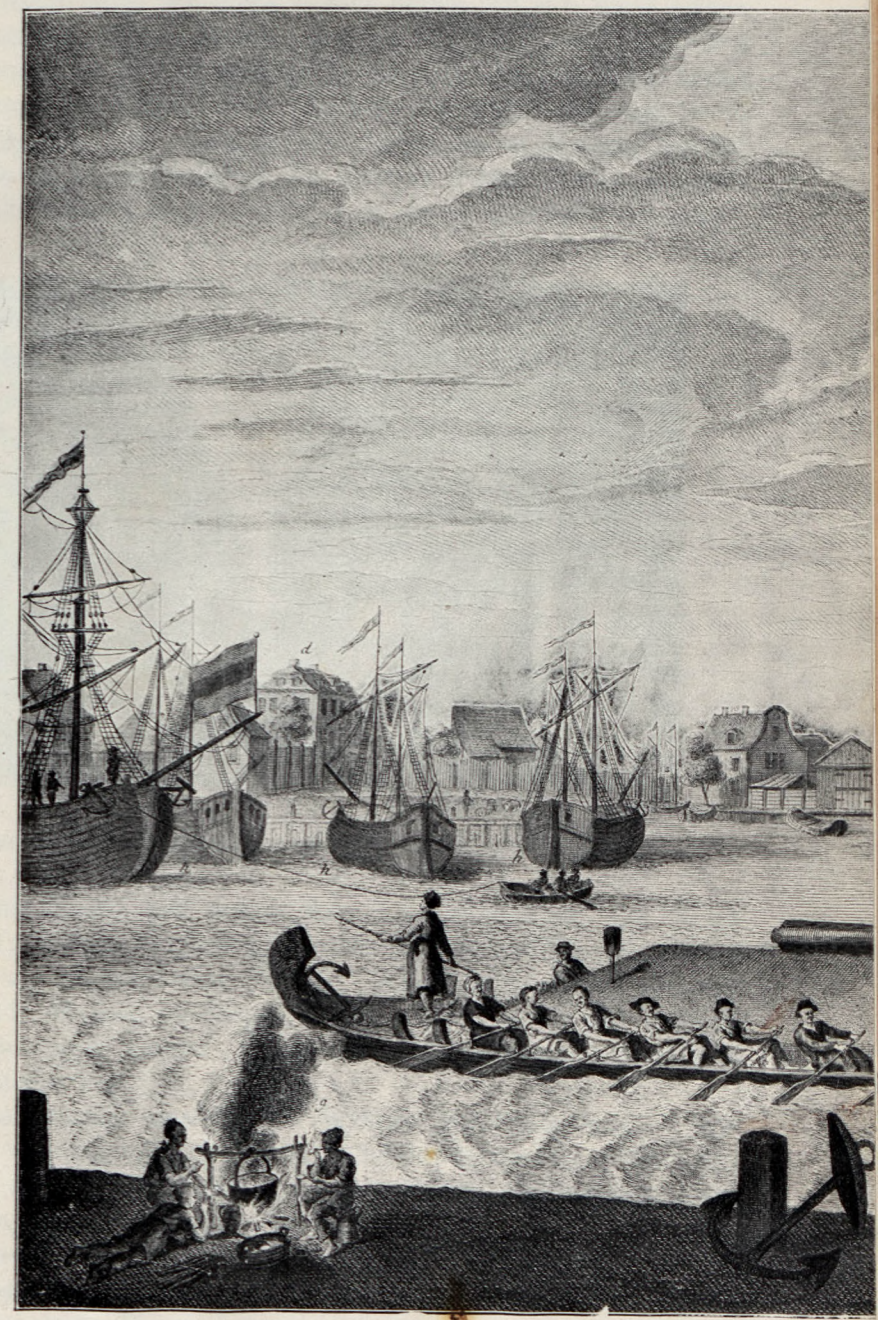

Ratusz (str. 66) wznosi się na granicy Długiej ulicy i Długiego targu. Długi targ jest szeroką ulicą, zamkniętą Zieloną bramą. Tu stoi Dwór Artusa, oddzielony od Ratusza wązką uliczką i jednym domkiem (str. 75). Obok Dworu Artusa wspaniały dom Steffensów l: 44. (str. 114). Zieloną bramą (str. 98) wychodzimy na Zielony most. Wspaniały roztacza się stąd widok na Długi most i Motławę (Ob. wielki obrazek Lohrmana na początku książki). Długi most ciągnie się w dół Motławy. Tu widzimy wodne bramy, zamykające prostopadłe do Motławy ulice, od których te bramy otrzymały swe nazwy.

DŁUGA ULICA. WEDLE RYSUNKU D. CHODOWIECKIEGO Z R. 1773.

Pierwsza od Zielonej bramy jest brama Ław Chlebowych (str. 65), druga Panieńska (str. 101), trzecia św. Ducha, czwarty jest Żóraw (str. 64), będący zarazem bramą, zamykającą ulicę Szeroką. Na Długim moście ciekawy dom l: 11. (str. 111). W górę od Zielonej bramy, zachowała się nad Motławą część dawnych obronnych murów, brama Krowia, zamykająca Psią ulicę i wieża Kowali Kotwicznych.

Przedłużeniem Długiego mostu w dół Motławy jest Rybny targ. Wśród domów wznosi się tu wieża Łabędź (str. 64). Ciekawy tu dom l: 10 (str. 94). Wre tu zwłaszcza w rannych godzinach, życie kupieckie. Na łodziach przywożą z okolicznych wsi ryby, jarzyny i owoce.

Przy ulicy Ław Chlebowych wznosi się niedaleko bramy Angielski dom (str. 97). Domy zwiedzania godne l: 28. (str. 115) l: 15. (str. 115) l: 11. (str. 98). Odwrotna strona Dworu Artusa wychodzi na tę ulicę. Na prawo od Dworu Artusa dom l: 2. (str. 92), na lewo zaś Szkoła N. Maryi P. (str. 111).

Następna Panieńska ulica, wzięła nazwę od kościoła N. Maryi Panny,

BIBLIOTEKA GDAŃSKA PAN

od którego się zaczyna. Opis kościoła na str. 40. Obok kościoła starożytna plebania (str. 52). Dom ciekawy l: 12. (str. 65).

Dalsza ulica św. Ducha. W połowie długości ulicy Królewska kaplica (str. 108). Niedaleko bramy Dom przemysłowy l: 82 (rycina str. 95). Ulica I-sza. Tama łączy ulicę św. Ducha w połowie jej szerokości z ulicą Szeroką. Niegdyś były tu rzeczywiście tamy, chroniące przed wylewem Wisły. Przy ulicy I-sza Tama dom l: 14. (str. 115).

Następna ulica św. Jana z kościołem tego świętego (str. 56), wyżej zaś Dominikanie (str. 38). Część ta miasta aż po Staromiejskie rowy stanowiła niegdyś niezależną osadę Dominikanów. Przy placu Dominikańskim wieża »Patrz w górę« (str. 64). Szpital św. Ducha przy ulicy Tobiasza (str. 56).

W zachodniej stronie Prawego miasta wznosi się Zbrojownia, zwrócona jedną stroną do ulicy Jopejskiej, drugą do Węglowego targu (str. 105). Obok Zbrojowni Słomiana wieża (str. 63) i Stara Apteka (str. 103). Ulica Jopejska zamknięta jest z jednej strony Zbrojownią, a z drugiej kościołem Maryackim. Obok Zbrojowni na tej ulicy dom Schlüterów l: 1. (str. 115). Dalej domy l: 46. i l: 22. (str. 115). Przy Węglowym targu teatr (str. 118).

W południowo-zachodniej części Starego miasta Miejski Dwór (str. 63), obok nowej żydowskiej bóżnicy.

Od Dworu Miejskiego ciągnie się ku Motławie ulica Psia. Domy godne zwiedzenia l: 25. (str. 116) l: 58. (str. 111). l: 99. (str. 115).

Na północ od Prawego miasta leży za Staromiejskimi Rowami Stare Miasto. W zachodniej jego części zachował się malowniczy zespół starożytnych budowli. Kościół św. Katarzyny (str. 52), domy kaznodziejskie tejże parafii (str. 54), kościół św. Brygidy (str. 54), Wielki młyn (str. 62), a nieopodal Staromiejski ratusz (str. 100). Za staromiejskim ratuszem kościół Karmelitów (str. 55), a na lewo kościółek św. Elżbiety (str. 55). Na południe od ulicy św. Elżbiety ul. Garncarska, przy której wznosi się Dom robotniczy.

Za Radunią, w północnej stronie Starego miasta na Zawieranej tamie (Schüsseldamm) ciekawy dom l: 28. Przy Rowach Kaszubskich kościół św. Jakóba.

Na północny zachód od Starego miasta, za torem kolejowym kościół Bożego Ciała (str. 57).

Na południe od Prawego miasta od Przedmiejskich Rowów ciągnie się Przedmieście (Vorstadt). Na Przedmiejskich Rowach Dom szewców (str. 92). Po stronie zachodniej Przedmieścia dawny kościół i klasztor Franciszkanów, pod wezwaniem św. Trójcy (str. 57), po stronie zaś południowo wschodniej kościół św. Piotra (str. 59).

Za Radunią, pod Biskupią górą, na południowy zachód od Przedmieścia, na Piotrowych Zagrodach (Petershagen), kościół św. Salwatora (str. 119).

Na południowy zachód od Góry Biskupiej dzielnica Stolzenberg, z kościołem pojezuickim (str. 66), a w tejsamej stronie o milę od miasta, przedmieście św. Wojciech, ze starożytnymi kościółkami.

Motława wpada do miasta w stronie południowej przez Kamienny jaz (str. 106). Na lewo od Kamiennego jazu Nizka brama (Leeges Tor) (str. 106). Ramiona Motławy obejmują Spichrzową Wyspę. Główna ulica »Mlecznych Konew« wzięła swą nazwę od bramy, stojącej nad Nową Motławą, a zamykającą tę ulicę od wschodu (str. 65). Równoległa do tej ulicy, ulica Żydowska, na której zachował się starożytny śpichlerz »Szara Gęś« (str. 66).

Przez bramę »Mleczne Konwie« wchodzi się na Długie Ogrody. W połowie tej ulicy wznosi się kościół św. Barbary (str. 60), a dalej dom rosyjskiego konsulatu (str. 117). Ulicę zamyka brama, która nazwę wzięła od ulicy.

Na południe od Długich Ogrodów ciągnie się Dolne miasto, na którem niegdyś były składy drzewa z Polski do Gdańska przewożonego. Ciekawy jest tu Biały dom (str. 117).
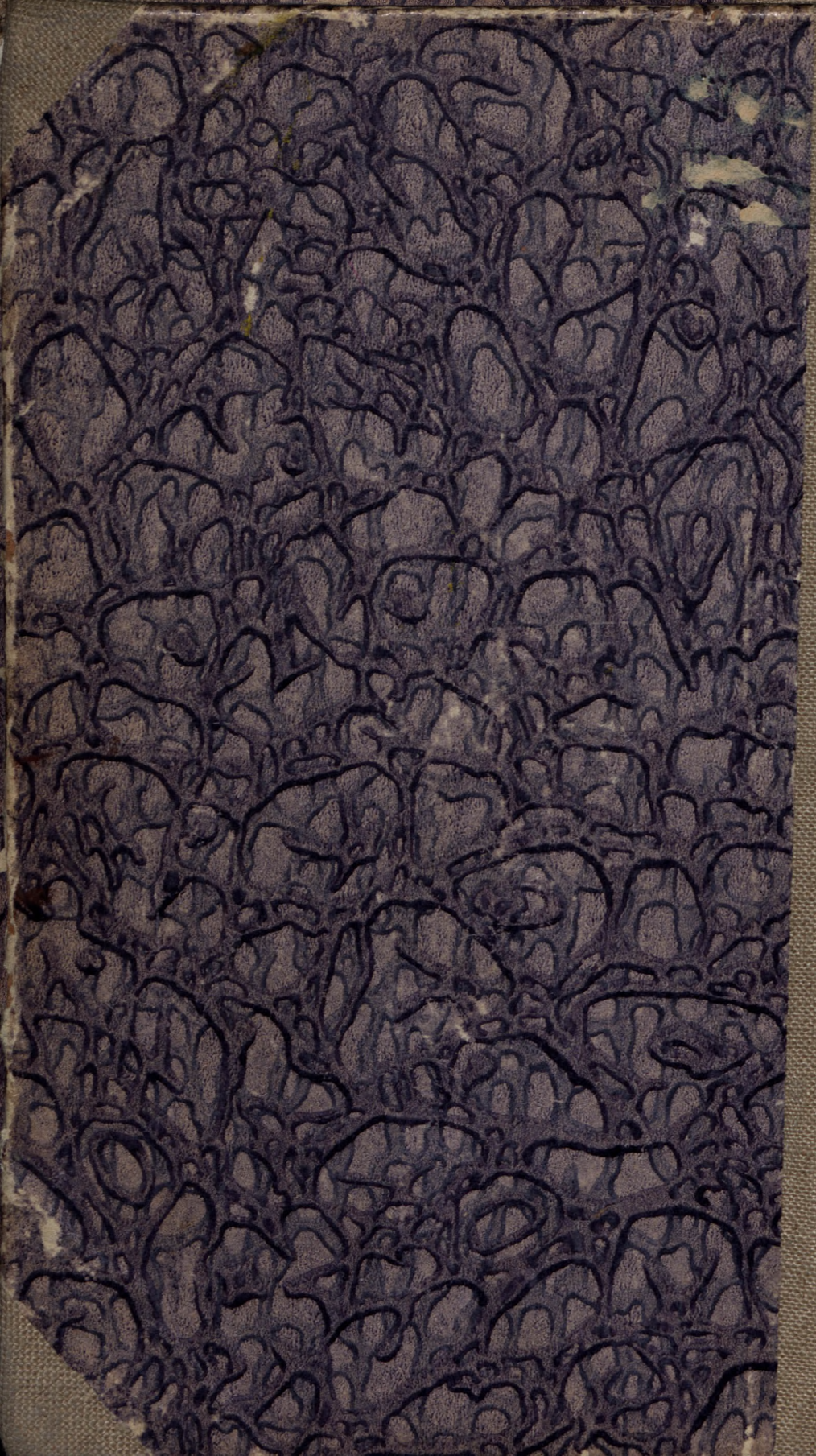
BIBLIOTEKA GDAŃSKA POLITECHNIKA